Wspólne losy
Gruzinów i Polaków

Gruzja nieznana

pod redakcją

Dawid KOLBAIA Piotr HLEBOWICZ Piotr WARISCH

© FADO STUDIO Anetta Warisch
redakcja: Dawid Kolbaia, Piotr Hlebowicz, Piotr Warisch
współpraca redakcyjna: Artur Pocielej
opracowanie graficzne
i fotografie współczesnej Gruzji: Piotr Warisch

skład i łamanie: FADO STUDIO

FADO studio
DOM WYDAWNICZY RAFAEL

Publikacja wydana przy współudziale:
Autonomicznego Wydziału Wschodniego „Solidarności Walczącej”
Stowarzyszenia Działaczy Niepodległościowych „Nieprzejednani”
Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego „Solidarność” Regionu Małopolski

Ambasada Gruzji w Polsce

Warszawa, 22 października 2011 r.

Wpis do albumu
„Gruzja nieznana, wspólne losy Gruzinów i Polaków" Kraków 2011 r.

Czytelnicy trzymają w rękach wyjątkowy album, który jest jasną ilustracją jedności historycznych losów dwóch braterskich narodów, Gruzinów i Polaków.

Historyczne źródła z XV wieku potwierdzają polityczne i dyplomatyczne związki między naszymi dwoma narodami, kiedy to król Kartlii Konstantyn wysłał ambasadorów do króla Polski Aleksandra Jagiellończyka w celu stworzenia koalicji przeciwko wspólnemu wrogowi. Od tego czasu królowie Gruzji i Polski, między innymi Jan III Sobieski, Wachtang V oraz Jan Kazimierz, starali się pogłębić wzajemne stosunki. W XVII wieku w służbie dyplomatycznej Królestwa Polskiego pracowali między innymi Gruzini, a w tym samym okresie polscy misjonarze służyli w Gruzji.

Polska straciła niepodległość w wyniku jawnej agresji pod koniec XVIII wieku. Zaledwie kilka lat później w 1801 roku zniesiona została przez Rosję gruzińska państwowość. W latach późniejszych carska Rosja przesiedlała polskich patriotów do Gruzji, a gruzińskich do Polski. Znanym faktem jest, że w latach trzydziestych XIX wieku po stłumieniu powstania przeciwko caratowi w Polsce, około 3000 polskich patriotów zostało przesiedlonych do Gruzji.

Następstwem tych wydarzeń jest fakt, iż niejeden Gruzin mieszkał i działał w Polsce – byli to naukowcy, dziennikarze, lekarze i przedstawiciele innych zawodów. Wśród nich szczególne miejsce w stosunkach gruzińsko-polskich zajmuje św. Grzegorz Peradze, Archimandryta, wykładowca Uniwersytetu Warszawskiego, który zmarł śmiercią męczeńską w Auschwitz-Birkenau. Wielu gruzińskich studentów w XIX i XX wieku zdobyło wykształcenie na polskich wyższych uczelniach.

W 1918 roku Gruzini i Polacy odzyskali utraconą niepodległość, a stosunki polityczne, dyplomatyczne i wojskowe między naszymi państwami rozwinęły się na szeroką skalę. Jednak ta owocna współpraca okazała się krótkotrwała. W lutym 1921 roku Demokratyczną Republikę Gruzji podbiła ta sama ciemna siła, która w 1920 roku zaatakowała Warszawę.

Mimo drugiej inwazji Rosji na Gruzję, idea wolności Gruzji żyła w tych ponad 200 oficerach gruzińskich, którzy wstawili się walką za wolność braterskiej Polski. Polski naród był dla nich przykładem nieugiętości i wierności ideałom wolności. Później potomkowie tych oficerów, wraz z innymi Gruzinami żyjącymi w Polsce, wsparli polski naród podczas ciężkich dni Powstania Warszawskiego. Jako Ambasador Gruzji w Rzeczypospolitej Polskiej jestem dumny, że na dziedzińcu Muzeum Powstania Warszawskiego wzniesiony jest pomnik moich rodaków, Gruzinów, którzy wsparli polski naród w walce przeciwko dwóm okupantom - nazistowskim Niemcom i komunistycznej Rosji. Należy zauważyć, że pomnik został odsłonięty przez prezydentów obu krajów.

W nowej erze stosunki gruzińsko-polskie przyjęły charakter partnerstwa strategicznego. Naród gruziński nigdy nie zapomni wsparcia Polski w ciężkich dniach sierpnia 2008 roku, kiedy ważyły się losy istnienia mojego kraju.

Na koniec pragnę pogratulować i podziękować autorom tego albumu Panu Piotrowi Hlebowiczowi, Panu Piotrowi Warischowi i działającemu w Polsce na Uniwersytecie Warszawskim naszemu rodakowi dr. Davidowi Kolbaia za starania i wkład wniesiony w opracowanie albumu. Jeszcze raz przypomnieli nam karty bohaterskiej historii naszych miłujących wolność narodów. Po raz kolejny ożywili twarze bohaterów, którzy swoimi czynami i krwią pisali tę wspólną historię. Ten album po raz kolejny przedstawia szczególną przyjaźń między gruzińskim i polskim narodem – przyjaźń, która została wypróbowana przez najsroższego sędziego... samą historię.

Nikoloz Nikolozishvili
Ambasador Nadzwyczajny i Pełnomocny
Gruzji w Rzeczypospolitej Polskiej

Kościół Dżwari (586-604) górująca nad miastem Mccheta to prawdziwa perła architektury gruzińskiej. Jej symetryczna bryła stanowi pierwowzór wielu innych świątyń w Gruzji. Nazwa oznacza krzyż gdyż postawiono ją w miejscu drewnianego krzyża

SAKARTWELO
ZNACZY GRUZJA

Przeszłość utonęła w wieczności i odeszła do krainy zapomnienia. Urodzili się nowi ludzie, nastały nowe instynkty. Historia w wirze życia stworzyła nowy świat, nowy duch. W pochodzie zdarzeń historycznych miała miejsce krwawa wszechświatowa wojna, której wynikiem — morze krwi i palących cierpień ludzkości. Stała się koniecznością Wielka Rosyjska Rewolucja, gdy po pierwszych świetlanych dniach rewolucji przybył skądciś cham zniszczenia i utopił w morzu krwi najczystsze dążenia i pragnienia.

Rosja imperialistyczna siłą oręża lub innymi środkami zawojowała i ujarzmiła kołem otaczające ją narody, które żyły niegdyś własnym życiem państwowym. Narody te, w ciągu więcej jak stu lat znajdowały się pod jarzmem Rosji i knutem Moskwy. Natrząsano się nad niemi, a ich święte świętych było wyśmiane.

Ale wybiła godzina wyzwolenia. I narody te z wyniku zdarzeń historycznych zmartwychwstały i znowu ujęły w swoje ręce ster spraw państwowych. Niezależność większości tych państw jest już uznana przez Radę Najwyższą.

I teraz, gdy przed tymi narodami szeroko rozwierają się wrota cywilizacji, pole działalności i odrodzenia i gdy obecny moment nieodzownie wymaga ich politycznego i ekonomicznego związku, koniecznem jest, aby narody te bliżej siebie poznały, co dotąd było zabronione przez carską władzę. Narody te tak mało siebie znają, chociaż historia ich jest tak bogata i tak wielka, że byłoby z wielkim pożytkiem zapoznać się z tym różnobarwnym życiem. Nawet Europa mało wie o tych nowych narodach, co jest jedną z przyczyn wahania się w uznaniu ich niepodległości. Mojem zadaniem będzie zaznajomić Polskę z historią Gruzji w paru słowach, z której naród polski zobaczy, jak bogatą i wielką jest historia bratniego narodu i jak wielkie ma prawo do niepodległości i suwerenności.

Św. Nino - Apostołka Gruzji

HISTORIA GRUZJI

Wypadki zewnętrzne, ciągłe wojny, inwazje, wpływy nieprzyjaznych narodów przerywały i odchylały kierunek normalnego rozwoju życia społecznego i politycznego Gruzji. [...]

W ciągu całego okresu swej historii Gruzja prowadzi zajadłą walkę o zachowanie swego narodowego terytorium. Tę walkę prowadzi Gruzja pod sztandarem chrystianizmu przeciwko muzułmanom, ale jakkolwiek ta walka zewnętrznie ma charakter religijny, wewnętrznie jest ona czysto narodową; tego dowód mamy w walce przeciwko rosyjskim współwyznawcom, zaraz po podstępnym zainstalowaniu się Rosjan w Gruzji.

W Gruzji toczy się również przez cały ten czas walka intelektualna, walka o cywilizację narodową, która podlega licznym obcym wpływom, której rozwój przerywa się czasami, ale która za każdym razem, kiedy zgnębiony naród daje znak życie, zjawia się i prowadzi dalej swe dzieło. Z tej walki Gruzja wychodzi zwycięsko, zachowując swój charakter narodowy i rozwijając, i zachowując język Szczególnie zażarta walka toczy się przeciwko systemowi rusyfikacyjnemu w ciągu ostatniego wieku. [...]

Gruzja nie jest krajem zdobytym siłą rosyjskiego oręża. Tylko źle poinformowani sądzą, że walka Rosjan o zdobycie Kaukazu, która trwała 60 lat, miała na celu te zdobycie Gruzji, ale ci, którzy trwają w tym błędzie, nie mają pojęcia o geografii Kaukazu, ani o etnografii i historii ludów Kaukaskich .

Gruzja zajmuje części środkowe i zachodnie Zakaukazia — gubernie: Tyfliską, Kutaiską i Batumską, jako też połowę guberni Karskiej i Zakatalskiej. To było terytorium, na którym rozwijał się naród gruziński i na którym dokonała się tragedia jego historii w ciągu 2000 lat. Na tym samem terytorium egzystowały niezależne królestwa i księstwa starego państwa gruzińskiego do czasu, gdy ugruntowało się panowanie Rosjan na początku XIX wieku i gdzie naród gruziński nosił pęta rosyjskiej niewoli.

Z narodem tym Rosja nigdy nie prowadziła wojny. Rosjanie prowadzili długie wojny z Góralami Kaukazu i, jako wynik tych wojen, zapanowali nad niemi na zasadzie tak zwanego prawa zdobyczy. Ale do Gruzji przybyli oni dzięki zupełnie innej metodzie. Po upadku Armenii i Bizancjum Gruzja pozostała jedynym niezależnym państwem chrześcijańskim w całej Azji, gdzie panowały narody, wyznające inną wiarę, odmiennej cywilizacji i niechrześcijańskie. Gruzja, nie posiadając przyjaciół ani sprzymierzeńców, była jakoby odosobnioną wyspą chrześcijańską na tym ogromnym oceanie nieprzyjaznych narodów, które jej egzystencję w sferze swego panowania niechętnie znosiły i starały się ją zniszczyć, aby znikła z powierzchni ziemi. [...]

Gruzja prowadziła zażartą walkę o swą niepodległość polityczną przeciwko Bizancjum i Persji od I do VII wieku, przeciwko Arabom od VII do początku XII wieku. Na przemian zwyciężona lub zwycięska, nie przestawała być państwem. Zwycięzcy, nawet w okresie ich panowania, nie zdołali zniszczyć jej życia politycznego. Narodowe siły zaczęły się łączyć od X wieku, pomimo napady zewnętrzne i w XI wieku Gruzja przedstawiała już zjednoczony naród, który był w stanie uwolnić się od panowania Arabów i bronić swe terytorium od napadów azjatyckich nomadów. Na początku XII wieku ostatecznie uwolniła się od Arabów, Turków i Persów i rozszerzyła swe panowanie na całym Kaukazie, pomiędzy Morzem Czarnem i Morzem Kaspijskim i na części Armenii. Od XII do XIII wieku Gruzja przedstawiała, po cesarstwie Bizantyjskim, największą chrześcijańską i cywilizowaną potęgę Azji. Państwo to zostało zniszczone skutkiem inwazji Mongołów przy końcu XIII wieku i do końca XIV wieku Gruzja musiała znosić gniotące jarzmo panowania Mongołów. To panowanie zdezorganizowało jej jedność polityczną i obniżyło poziom jej wysokiej cywilizacji do tego stopnia, że po wypędzeniu Mongołów nie była w stanie prowadzić walki przeciwko Turkom i Persom, którzy rozpoczęli wyprawę przeciwko Gruzji od XV wieku z większą uporczywością i powodzeniem, aniżeli do tego czasu. Od tego czasu aż do chwili, gdy Rosjanie przybyli na równiny wschodniej Gruzji, walka narodu gruzińskiego przeciwko Turkom i Persom, którzy niszczyli nasz kraj przez ciągłe napady, była rozpaczliwą walką dla obrony narodowości, wiary i niepodległego życia politycznego.

Tragedia życia ludu gruzińskiego nie zawierała się tylko w tym, że był on zmuszony w ciągu wieków walczyć przeciwko niezliczonym wrogom, ale w tym przede wszystkim, że nie należał on ze swego ducha i cywilizacji do grupy narodów azjatyckich. Jak to już mówiliśmy, Gruzja należała do cywilizacji stworzonej na Wschodzie przez chrystianizm. Wszystkie jej twórcze, narodowe zdolności rozwijały się w tej sferze, jej samowiedza narodowa i jej życie polityczne powstały na łonie tejże cywilizacji i gdy organizm duchowy, o którym mówiliśmy, umarł, Gruzja pozostała sama, bezlitośnie pozostawiona swemu losowi jako przeżyty ułamek zaginionego świata. Znajdowała się ona często w stanie walki z Bizancjum i z Armenią, ale dzięki pokrewieństwu cywilizacji, związek i solidarność z tym państwem, mając wspólne aspiracje, wyciskały piętno na stosunkach między Gruzją i tymi dwoma chrześcijańskiemu państwami. Ale związek i solidarność z innymi narodami, które zastąpiły politycznie Greków i Armeńczyków, były trudne, czasem nawet niemożliwe, ponieważ ścisły węzeł solidarności z tymi narodami oznaczałby duchowe unicestwienie i wynarodowienie, tak dalece odmienny był duch narodowy Gruzinów od tegoż Turków, Persów etc. I jeżeli w epoce swej potęgi politycznej Gruzja poszukiwała często związków i przyjaciół w Europie, to począwszy od XV wieku zaczęła ona starać się tam o pomoc i opiekę, pragnąc znaleźć nową sferę cywilizacji, gdzie mogłaby swobodnie swą narodową indywidualność rozwijać, swą wiarę i niezależność polityczną zachować. Ale w tej epoce Kaukaz nie interesował Europy; miała ona wtenczas więcej ją obchodzące sprawy, aniżeli gruzińskie i Gruzja mogła się prędko przekonać, że niczego od Europy spodziewać się nie może.

Od początku XV wieku chrześcijańska Rosja zaczyna się powiększać. Po wzięciu Konstantynopola w 1453 roku i Trebizondy w 1462 roku przez Turków, oczy Gruzinów, a nawet i Greków zwróciły się ku Rosji, oczekując od niej pomocy i opieki przeciwko Otomanom. W tej epoce faktycznie rozpoczy-

najają się negocjacje dyplomatyczne między królami gruzińskimi i carami rosyjskimi za pośrednictwem Greków, którzy po upadku Konstantynopola rozproszyli się wszędzie i schronili się też w Gruzji i w Rosji. W XVI wieku stosunki rosyjsko-gruzińskie stały się częste. Gruzja wysyła w 1557 r. posłów do cara Iwana Groźnego, w XVII wieku posłowie gruzińscy pokazują się na dworze carów Teodora, Borisa Godunowa, Aleksego Michajłowicza. W XVIII wieku znajduje się Gruzja już w stałych stosunkach dyplomatycznych z Piotrem Wielkim, cesarzowa Elżbietą, cesarzową Katarzyna II, cesarzem Pawłem i cesarzem Aleksandrem I i nawzajem posłowie rosyjscy przybywają do Gruzji, początkowo do Wschodniej Gruzji, a następnie do Gruzji Zachodniej, Imeretii i Mingrelji.

Te misje miały na początku cel raczej religijny: obronę zjednoczonemi siłami dwóch krajów prawowiernego chrystianizmu przeciwko swym nieprzyjaciołom. Później te stosunki przybrały charakter czysto polityczny i za czasów cesarzowej Katarzyny II układy rosyjsko-gruzińskie zakończyły się zawarciem traktatu, pomiędzy dwoma niezależnemu państwami Rosją i Wschodnią Gruzją.

Prawdopodobnie Rosja miała też na widoku powiększenie swych obszarów i zawierała często z królami i książętami Gruzji zaczepne i odporne przymierza przeciwko Turkom i Persom. Turcja i Persja widziały jasno, że Rosja może stać się śmiertelnym niebezpieczeństwem dla ich potęgi, jeżeli kiedykolwiek stanie nogą na Kaukazie i starały się wszelkimi środkami przeszkodzić zbliżeniu rosyjsko-gruzińskiemu. I tak na przykład Szach Abas I, król perski, rozkazał zamordować na oczach rosyjskich posłów króla Kachetii Aleksandra, który w ciągu 20 lat był w przyjaznych stosunkach z Rosją; spustoszył on dwa razy Gruzję na początku XVII wieku, uprowadził do Persji więcej jak 100 000 Gruzinów, więcej jeszcze kazał zamordować i tylko dzięki geniuszowi strategicznemu i dyplomatycznemu kanclerza gruzińskiego Jerzego Saakadze, udało się rozbić zupełnie armię szacha. [...] Gdy w 1722 r. Piotr Wielki zorganizował wyprawę przeciwko Persji, wezwał on do pomocy, zgodnie z umową, króla Wachtanga VI, który na to wezwanie przybył z 30 000 Gruzinów do Szemachy, gdzie oczekiwał przybycia cesarza. Ale Piotr Wielki musiał ustąpić przed groźbą Turków, którzy pod nieobecność Wachtanga zajęli Tyflis. Piotr powrócił do Rosji, pozostawiwszy Wachtanga zemście nieprzyjaciół. Zrozpaczony Wachtang opuścił swoje państwo i uciekł do Rosji, a Gruzja została wydana Turkom według układu rosyjsko-tureckiego bez uwzględnienia interesów jej władcy. Oto przykład wierności Rosji. Wtedy, gdy Gruzja dotrzymywała swego słowa i pomagała Rosji w jej wyprawach przeciwko muzułmańskiemu Wschodowi, szczególniej za panowania Katarzyny II na przykład w 1768 r. , Rosja zdradzała zawsze i wystawiała Gruzję na zemstę odwiecznych wrogów.

Po zdobyciu Krymu Katarzyna II uzyskała swobodę nawigacji na Morzu Czarnem i tym samem możność dostania się do Gruzji z pomocą samych Gruzinów. Gruzja była zmuszona nie kłócić się z Rosjanami pomimo ciągłych zdrad swych fałszywych przyjaciół. Jest prawdą, że król gruziński Irakli II podjął kroki, aby znaleźć opiekę na Zachodzie i próbował zerwać z Rosją. Irakli wysłał posłów do Europy, ale ci posłowie nigdy nie mogli dostać się do dworów władców zachodnich. Rosja z jednej strony, Turcja z drugiej uniemożebniły stosunki dyplomatyczne między Gruzją i Europę.

Właśnie w tym czasie, tj. przy końcu XVIII wieku, Gruzja stała się raz jeszcze politycznie potężną. Jej odrodzenie intelektualne zaznacza się zresztą już od czasu panowania króla Wachtanga VI. Ale Irakli widział dobrze, że ten okres politycznej potęgi będzie krótkotrwałym; on wiedział dobrze, że mała Gruzja nie mogłaby dłużej ubezpieczyć swej niepodległości przeciwko całemu Wschodowi, który na nią nastawał, i straciwszy wszelką nadzieję znalezienia opieki w Europie, wysłał do Petersburga w 1771 roku projekt przymierza z cesarstwem rosyjskim. I on to uczynił po sławnym zwycięstwie w 1770 r., które odniósł nad Turkami w bitwie pod Aspindzą, pomimo zdrady generała rosyjskiego Totlebena, który go opuścił na polu bitwy i uciekł ze swą armią do Rosji! [...]

Projekt traktatu przedstawiony przez Iraklego był poprawiony i przyjęty przez obydwie umawiające się strony i ratyfikowany w 1783 roku. [...]

Widocznym jest, ze Gruzja przez ten traktat stała się państwem na wpół-zwierzchniczem; ustępowała ona Rosji tylko prawo inwestytury i prawo porozumiewania się niezależnego z posłami zagranicznymi. Pod każdym innym względem pozostała niezależnym państwem. [...]. Gdy Irakli w 1771 roku wysłał do Petersburga swój projekt traktatu, hrabia Panin, prezes rady ministrów rosyjskich, nazwał ten projekt „dziwnym", wiedząc dobrze, że w tym czasie Gruzja wyszła potężniejsza niż dawniej ze zwycięskiej wojny przeciwko Turcji. Irakli nie otrzymał żadnej odpowiedzi na swą propozycję i został wystawiony na nowe pogróżki ze strony Turków, Persów i górali

Kaukaskich. Po upływie 10 lat oczekiwania, wysłał on posłów do Austrii dla zawarcia aliansu z tym państwem. Wysłał jednocześnie do Petersburga kopię projektu aliansu z cesarzem austriackim. Wtedy dopiero Katarzyna II rozkazała wiec--kanclerzowi Bezborodko i ks. Potemkinowi zawrzeć alians z królami Gruzji (Herakliusz II i Salomon II Imeretii), nie nazywać tych królów „poddanymi" ale „sprzymierzonymi" i „protegowanymi" Rosji" jako też przeszkodzić wszelkimi środkami zbliżeniu Gruzji z cesarzem austriackim i z zachodnimi potęgami chrześcijańskimi, Traktat r. 1783 był ratyfikowany w tym samym roku i tym sposobem zerwaliśmy z Europą, aby otrzymać protektorat rosyjski. Ale Rosja, jak zawsze – nie zamierzała wypełnić zobowiązań, umówionych przez dawne konwencje wojskowe i przez traktat 1783 roku. Szach Perski Aga-Mohammed-Chan zaprotestował przeciwko traktatowi i groził Gruzji nową wojną. Gruzini i sam generał Gudowicz, który w tym czasie był w Gruzji, prosili rząd rosyjski o wysłanie wojsk dla obrony kraju od inwazji perskiej. Rosja nawet nie myślała o term. Aga-Mohammed-Chan nadesłał Herakliuszowi ultimatum, w którym żądał przekreślenia traktatu 1783 roku. Irakli pozostawił to ultimatum bez odpowiedzi. Aga-Mohammed-Chan najechał Gruzję na czele 60 000 wojska, spalił Tyflis i spustoszył jego okolice, chociaż doznał porażki pod Tyflisem i Krstanisi w 1795 roku. Już od roku 1788 poseł gruziński Garsewan Czawczawadze przewidywał tę klęskę i prosił Rosję o pomoc wojskową. Ale zamiast pomóc, zdradziła ona jeszcze raz i dopiero w 1796 roku Katarzyna II wypowiedziała wojnę Persji, aby ją „ukarać" za spustoszenie Gruzji; ale dla tej ostatniej wszystko to przychodziło za późno; naturalnie nic na tym nie wygrała. Wynikiem tej zdrady było osłabienie Gruzji; od tego czasu Rosja była w stanie zmusić Gruzję do przyjęcia wszelkich warunków korzystnych dla cesarstwa, a w dodatku Rosja znalazła „casus belli" przeciwko Persji, która spustoszyła kraj „sprzymierzony z cesarstwem". Pomimo to wszystko nie można powiedzieć, aby cesarzowa miała na widoku proste pogwałcenie traktatu. Jest prawdą, że cesarzowa chciała mieć pomoc militarną Gruzji, nie angażując się do wzajemności względem Gruzji; pisała ona z całą szczerością do Sukotina, który zastąpił Totlebena w Gruzji, że nie trzeba wymagać od Gruzinów przysięgi na wierność Rosji, ponieważ cesarzowa nie chce przywłaszczać sobie ich kraju, a tylko potrzebuje ich pomocy wojskowej. Jest prawdą też, że w latach 1773—1779 było zawartych wiele konwencji wojskowych między Rosjanami i Gruzinami, ale Katarzyna jakkolwiek nigdy nie myślała o pomocy dla Gruzji, chociaż żądała współdziałania wojskowego, niemniej nie myślała o przekształceniu tego kraju na rosyjskie gubernie. [...]

Ale od czasu wstąpienia na tron Rosji cesarza Pawła I, rozpoczęła się bezładna polityka tego chorego władcy. [...] „Kwestia Gruzji stała się jego idée fixe. Rozkazał utworzyć państwo federacyjne z księstw gruzińskich zależne od cesarza Pawła", ponieważ on był „ich najwyższym zwierzchnikiem". „Żądam od nich tylko wierności", mawiał.

Król Irakli umarł w roku 1788 i syn jego Jerzy XII, który nie odziedziczył ani geniuszu militarnego i dyplomatycznego, ani energii swego ojca, wstąpił na tron Gruzji. Sprawy gruzińskie znajdowały się w opłakanym stanie. „Kwestia gruzińska" nie przestawała dokuczać Pawłowi I i wypracował nowy projekt traktatu z Gruzją, który był wysłany królowi Jerzemu w 1799 r. Traktat ten miał być ratyfikowany po zbadaniu go i przyjęciu przez Gruzinów, gdy posłowie rosyjscy powrócą do Petersburga. Ale zanim posłowie rosyjscy przybyli do Tyflisu, Jerzy umarł (23 grudnia 1800 r.). Za zgodą duchowieństwa i szlachty jego następca Dawid zbadał projekt nowego traktatu, uzupełnił go, zaakceptował jego główne warunki i odesłał do Rosji. Ale znowu tym razem umarł Paweł I, przed przybyciem posłów do Petersburga. Tym sposobem projekt traktatu pozostał tylko projektem; nigdy nie został ratyfikowany i w konsekwencji został pozbawiony wszelkiego jurydycznego znaczenia z punktu widzenia prawa międzynarodowego.

Ale nawet według projektu tego traktatu Gruzja powinna była pozostać państwem, jakkolwiek postawiona w stosunku lenniczym do Rosji. [...]

Widoczne jest, że nawet według tego projektu obłąkanego cesarza, dynastia Bagratydów nie powinna była być usuwana i rzeczywiście Dawid, następca Jerzego XII, uznany w 1799 r. dziedzicem tronu przez swego ojca oraz cesarza, i który wstąpił na tron Gruzji po śmierci swego ojca, energicznie zaprotestował, gdy po krótkim panowaniu był ogłoszony za strąconego aktem arbitralnym rządu rosyjskiego. [...]

Jeden nieoczekiwany wypadek miał sprowadzić koniecznie złożenie z tronu Dawida. Cesarz nie czekał na powrót posłów, których był wysłał w 1799 r. do Tyflisu w celu przedstawienia nowego projektu traktatu i w manifeście swoim 18 stycznia 1800 ogłosił, że Gruzja została zaanektowana do Rosji. To było prostem pogwałceniem traktatu 1783 roku. Ale nawet w tym manifeście Paweł I oświadczył uroczyście „na słowo cesarskie", że po przyłączeniu królestwa Gruzji „wszystkie prawa i przywileje narodu gruzińskiego pozostaną nietknięte". 20 stycznia tego samego roku, cesarz pisał do jenerała Knorringa, który był w trakcie najechania Gruzji z wojskami Rosyjskimi: „chcę, aby Gruzja stała się gubernią; poddać administrację cywilną senatowi, a sprawy kościelne Synodowi, ale nie tykać przywilejów Gruzji!". Rzecz dziwna! Cesarz chciał przekształcić Gruzję na ruską gubernię, poddać administrację cywilną senatowi rosyjskiemu i jej Kościół samodzielny Synodowi Rosyjskiemu i jednocześnie „nie chciał tykać przywilejów Gruzji". Jest prawdą, że władca ten był chory i mawiał zawsze: „chcę, aby to czyniono co chcę". Jego manifest z 1800 r. i jego rozkaz do Knorringa były w następstwie tylko manifestacją woli obłąkanego. Ale czy należy przypisywać jakiekolwiek znaczenie aktom obłąkanych władców? Cesarz Aleksander I uczynił to, zatwierdzając akt swego ojca w swoim manifeście 1801 roku przy wstąpieniu na tron cesarza Aleksandra I, panowały dwa poglądy w rządowych sferach Rosyjskich na to, co się tyczyło kwestii gruzińskiej. Jeden był po stronie przekształcenia Gruzji w „Gubernię". Jenerał Knorring, Engel i inni urzędnicy przedstawiali ten pogląd. Drugi był za utrzymaniem traktatu z 1783 r. lub za ratyfikacją projektu traktatu z 1799 roku. Cesarz, Woroncow, Koczubej, Nowosilcow, Czartoryski byli jego przedstawicielami. Cesarz dwa razy odsyłał projekt do Rady mówiąc, że nie chce przywłaszczać sobie obcego państwa. Ale w końcu i on też ustąpił naciskowi pierwszej partii i zatwierdził akt gwałcący traktat 1783 r., swego ojca. W manifeście z 12 września 1801 r. oświadczył „przy naszem wstąpieniu na tron zastaliśmy Gruzję zaanektowaną do Cesarstwa Rosyjskiego, jak to uroczyście było obwieszczone w manifeście z 18 stycznia 1801 r.".

Tym razem normalny i bardzo inteligentny cesarz pogwałcił ratyfikowany traktat międzynarodowy. Artykuł XII traktatu nie pozwalał kategorycznie wprowadzać żadnej zmiany bez zgody obydwóch umawiających się stron. Posłowie gruzińscy zaprotestowali przeciwko pogwałceniu traktatu i opuścili stolicę Rosji. Ale wszystko było na próżno, los polityczny Gruzji był zadecydowany.

W samej Gruzji stronnictwa kłóciły się. Jedni przekładali alians z Turcją i Persją, oceniwszy szczególniej w 1795 r., wartość przyjaźni i wierności Rosji. Inni, pomimo wszystko, upierali się przy aliansie z Rosją. Wielcy patrioci ze swej strony zalecali zjednoczenie kraju politycznie rozczłonkowanego i ogłoszenie zupełnej niezależności Gruzji bez żadnego aliansu z Rosjanami, Turkami i Persami. Ale żadne stronnictwo nie życzyło sobie przekształcenia Gruzji na Rosyjskie gubernie.

Manifest takiego cesarza, jakim był Aleksander I, był niespodzianką dla Gruzinów, tym więcej, że chowano to w takiej tajemnicy, że nasi posłowie dowiedzieli się o tym dopiero z dzienników. Manifest ten był ogłoszony w Gruzji dopiero 12 kwietnia 1802 roku. I wtedy szlachta gruzińska zgromadzona podstępem w katedrze Siońskiej w Tyflisie, przy pomocy kilku zdrajców zmuszona do przysięgi na wierność ruskiemu tronowi, po otoczeniu kościoła przez rosyjskich żołnierzy. To był szczególny środek, jakiego użyli Rosjanie, aby uprawnić [uprawomocnić] tę nowa zdradę!

Ale nawet po wydaniu manifestu Aleksandra I Gruzja nie była całkowicie wyzuta ze wszystkich swych praw. „Rząd obieralny, złożony z wybrańców czterech guberni" miał kierować sprawami Gruzji. Statuty tego rządu gruzińskiego podpisane w tym samym dniu, tj. 12 września 1801 r. mówiły: „Zgromadzenie Ogólne wszystkich czterech guberni tworzy Najwyższy rząd Gruzji i decyduje ostatecznie o wszystkich sprawach większością głosów". Własny zarząd Kościoła gruzińskiego pozostał nietknięty, tak samo milicja narodowa, prawo cywilne gruzińskie etc. [...]. Gruzja miała być odtąd zarządzana według praw opracowanych w ciągu dwóch tygodni przez Zubkowa i Butkowa. Gorzej jeszcze — nawet „konstytucja Zubow—Butkow" nie była szanowana przez rząd Rosyjski. To był koniec życia politycznego wschodniej Gruzji. Rosjanie zajęli Gruzję zachodnią, aby zgotować taki sam los. Rozpoczęli oni od oszukiwania książąt za pomocą przyjacielskich konwencji, następnie gwałcili te konwencje i obietnice pozostawienia nietkniętą niezależność kraju i następnie ogniem i mieczem ujarzmili kraj w ten sposób zdradzony. Król Imeretii Salomon II nie chciał pozwolić na oszukiwanie siebie i po bohaterskiej walce uciekł do Turcji i umarł w Trebizondzie w r. 1815. Megrelia, Guria, Abkazja i Swanetia padły kolejno ofiarą zdrady i gwałtów rosyjskich w ciągu XIX wieku i gdy z pomocą milicji gruzińskiej Rosja odebrała Turcji stare prowincje gruzińskie przytoczone w traktacie z 1783 r., a które powinny były być częściami składowemu królestwo Gruzji, przekształciła je w rosyjskie gubernie, — skutek logiczny zresztą unicestwienia samego królestwa. Ale Rosja nie zatrzymała się na tym. Jeżeli ona zapoznała prawo międzynarodowe, niweczac niezależne państwo Gruzji, to obraziła ona też i prawo kanoniczne znosząc samorząd starego Kościoła gruzińskiego.

Kościół Gruziński stał się niezależnym w V wieku, jakkolwiek samorząd jego nie był wtedy uznany kanonicznie na Wschodzie. Faktem jest jednak, że Kościół gruziński wybierał swoją głowę katolikosa spomiędzy biskupów gruzińskich i że był on zupełnie niezależny w zarządzie swymi sprawami. Zależność jego od patriarchy w Antiochii była tylko nominalna. Kanonista grecki Balsamon patriar-

cha Antiochii, który żył w XII wieku, mówi w swoich komentarzach do X soboru powszechnego: „Jeżeli obserwujesz inne Kościoły niezależne, jako to — Bułgarii, Cypru, Iberii (Gruzji) nie dziw się. Decyzją bowiem nawet Soboru w Antiochii arcybiskupowi Iberii oddano zaszczyty. Mówią, że za czasów biskupa Pierré (1052—1057) patriarchy Teopolisu zostało postanowione, że Kościół Iberii, który był do tego czasu zależny od patriarchy Antiochii, będzie wolny i niezależny". Według gruzińskich i obcych historyków Kościół gruziński stał się niezależnym od czasu soboru w Chalcedonie w 451 r. Począwszy od VIII wieku Kościół gruziński przestał zależeć od patriarchy Antiochii i w XI wieku formalnie został uznany jako samorządny przez prawo kanoniczne, zerwawszy wszystkie węzły za1eżności od Kościoła w Antiochii. Inny patriarcha Antiochii Makary, Arab z pochodzenia, który żył w XVII wieku i wizytował Gruzję, mówi: „rozpocząwszy od zależności od patriarchy Antiochii, oni (Gruzini) wybrali sobie później katolikosa i stali się niezależnymi". Ale co jest najważniejszym, to fakt swobodnej egzystencji Kościoła gruzińskiego bez żadnej zależności od jakiegokolwiek innego Kościoła, począwszy od V wieku. Jako też zarząd swymi prawami przez miejscowe sobory i przez najwyższego zwierzchnika.

Traktat z 1783 roku nie kasował samorządu Kościoła w Iberii. [...]Uwaga dorzucona do artykułu VIII traktatu zastrzegała zresztą, że specjalny artykuł będzie później zredagowany dla uregulowania stosunków pomiędzy Kościołem gruzińskim i rosyjskim, ale artykuł ten nie był nigdy zredagowany. Przeciwnie, oto co nastąpiło zamiast zredagowania „artykułu specjalnego". W roku 1810 jenerał Tormasow, dowódca armii rosyjskiej w Gruzji, pisał do księcia Golicyna, prokuratora Świętego Synodu, że katolikos Gruzji Antoni II nie może dłużej zarządzać kościelnymi sprawami Gruzji z powodu swojej słabości i dlatego jest nieodzowne, aby Synod zamianował rosyjskiego egzarchę do zarządu Kościoła Gruzji. Niejaki Barłaam był przez niego zarekomendowany jako w wielki specjalista, obeznany z rosyjskimi metodami zarządzania sprawami kościelnymi. Niedawno przedtem sam jenerał obsypywał pochwałami tego samego katolikosa w liście wystosowanym do tegoż prokuratora. Katolikos był zmuszony w 1810 r. wyjechać do Rosji, gdzie później umarł. W następnym roku (1811) Barłaam został egzarchą Gruzji i w ten sposób znikł samorząd starego Kościoła gruzińskiego. Na skutek zwykłego przedstawienia jakiegoś wojskowego Kościół, który w ciągu przeszło trzynastu wieków wytrwał w zażartej walce w obronie wiary chrześcijańskiej przeciwko nieprzyjaznemu [!] Wschodowi i który czynił cuda w dziedzinie pracy umysłowej, musiał zniknąć od jednego ciosu z pogwałceniem prawa międzynarodowego i prawa kanonicznego.

Ale to, co Rosjanie zmusili nas znosić po zniszczeniu naszej niezależności politycznej i unicestwieniu niezależności naszego Kościoła było jeszcze gorsze. Natychmiast po przybyciu rosyjskich sił wojskowych do Gruzji rząd cesarski rozpoczął prześladowanie królewskiej dynastii Bagratydów. Ci członkowie dynastii, mężczyźni lub kobiety, którzy nie mogli schronić się gdzie indziej, zostali zaaresztowani i wywiezieni do Rosji. Moneta narodowa i prawo karne gruzińskie zostały zniesione. Gwarancje uroczyście proklamowane (1801) w manifestach dwóch cesarzów były podeptane. „Najwyższy rząd" Gruzji został zamieniony na rząd „czynowników", złodziei i łapowników.

Przymusowa służba wojskowa została zaprowadzona na miejsce milicji narodowej. Od tego czasu żołnierz gruziński musiał odbywać swą służbę wojskową z dala od ojczyzny w jakiejkolwiek guberni środkowej Rosji, gdzie umierał, lub jeżeli wrócił, to chory i niezdolny utrzymywać swą rodzinę. Powoli prawo cywilne gruzińskie, które było przystosowane do struktury socjalnej Gruzji, zostało zniesione i zastąpione prawem rosyjskim. Język gruziński w szkołach, w sądzie i w innych instytucjach został też zamieniony na język rosyjski, którego naród gruziński nie znał. Język Rustawelego był wszędzie prześladowany, nawet w kościołach, tutaj zresztą bez powodzenia. Konfiskowano grunta komunalne chłopów, szlachty, kościelne i państwowe w Gruzji, aby rozdzielić je pomiędzy kolonistów rosyjskich i innych, i aby je przekształcić na domeny państwowe rosyjskie w celu zniesienia jedności terytorialnej narodu i w celu rusyfikacji Gruzinów ale i to, na szczęście, z małym powodzeniem. Powiększano prawa szlachty, aby jej pochlebiać, wprowadzając surowsze i nieznośniejsze poddaństwo, które nigdy nie było w Gruzji tak brutalne i upokarzające dla chłopa jak w Rosji. Przekształcono na koniec całą Gruzję w pewną ilość guberni rosyjskich, jak tego chciał Paweł I. Kościół został po prostu obdarty, okradziony i wywłaszczony. W Gruzji zachodniej egzarcha Teofilakt popełnił w 1818 r., prawdziwy akt bandytyzmu, wywłaszczając Kościół jednym zamachem. Imeretyńcy odpowiedzieli powstaniem, które się skończyło brutalnym zgnieceniem powstańców i zabójstwem metropolity, którego trupa Rosjanie włożywszy do worka, pochowali w miejscu nieznanym.

Sweti Cchoweli (Katedra życiodajnej kolumny) – kościół katedralny w mieście Mccheta. Katedra stanowiła w ciągu wielu stuleci miejsce koronacji i wiecznego spoczynku władców Gruzji oraz siedzibę najwyższych władz Gruzińskiego Prawosławnego Kościoła Apostolskiego. Obecnie jest siedzibą arcybiskupa Mcchety i Tbilisi, sprawującego urząd Katolikosa Gruzji. W tle kościół Dżwari VI w.

Rząd „bardzo chrześcijański" działał ogólnie w sposób następujący: bez procesu i bez wyroku soboru zniósł niezależność Kościoła, którego głowa był członkiem niezależnym Kościoła powszechnego, dopuszczając się w ten sposób aktu przeciwnego artykułowi IV soboru antiochijskiego, etc. Poddał ten Kościół władzy Synodu, co było przeciwne 34. przepisowi pierwszego powszechnego soboru. Wywłaszczył dobra tego Kościoła, co było przeciwne artykułom 24 i 25 soboru w Antiochii. Zniósł prawo odbywania miejscowych soborów, co przysługiwało od dawnych czasów członkom Kościoła gruzińskiego, co było przeciwne artykułowi 5 soboru w Nicei etc.

Nigdy niczego podobnego nie dopuścili się Persowie, Arabowie, Mongołowie, Turcy podczas swego przejściowego panowania w Gruzji, jakkolwiek kilkakrotnie panowali jako zdobywcy. [...]Ale to wszystko jest jeszcze niczym. Zaraz po przybyciu wojska rosyjskie najechały miasta i wsie gruzińskie jak prawdziwi wrogowie i „czynownik" rosyjski jak rak rozpoczął toczyć nadniszczone ciało wyczerpanego i umęczonego od tak dawna, narodu. Nałożono na zrujnowanych chłopów obowiązek dostarczania darmo armii rosyjskiej żywności i materiałów wojennych, jako też wszelkiego rodzaju uciążliwych danin. To dopełniło ruiny ludności. [...] Lud zrozpaczony odpowiedział na wezwanie stronnictwa niepodległości, którego wodzem był następca tronu Aleksander, syn króla Herakliusza i górale gruzińscy rozwinęli w 1804 r. chorągiew powstania. Po roku walki powstanie to zostało zmiażdżone i utopione we krwi; setki powstańców było powieszonych i rozstrzelanych, tysiące zrujnowanych i wywiezionych na Syberię. [...]. W 1812 roku nowe powstanie, jeszcze straszniejsze od poprzedniego, kierowane tym razem osobiście przez Aleksandra, było również zmiażdżone i utopione we krwi; okropności, towarzyszące „pacyfikacji" przewyższały poprzednie w 1804 roku. Urzędnicy dopuszczali się gorszych bezprawi aniżeli żołnierze. [...]W całej Gruzji taki sam terror, takie same powstania i barbarzyńska represja powstań w towarzystwie tych samych okropności — oto rysy charakterystyczne rosyjskiego panowania u nas, aż do końca, pierwszej połowy przeszłego wieku. Chodziło nam o obronę naszych osób, rodzin i własności. Ale przede wszystkim powstańcy z 1804, 1812, 1832 etc., żądali przywrócenia praw narodowych, zgodnie z traktatem 1783 r. W drugiej połowie XIX wieku wszelka dyskusja o ich prawach była najsurowiej zabroniona Gruzinom. Szubienica, Syberia i więzienie zagrażały tym, którzy by śmieli podnieść swój głos. [...]

Po rewolucji w 1905 r. żołnierze, kozacy i policjanci rosyjscy pustoszyli Gruzję w ciągu dwóch lat. Podpalano domy lub je burzono armatnimi strzałami. 104 wsie zostały spalone zupełnie, miasto Kutais, Chioni, Kwirila zostały częściowo spalone i zrabowane. Gwałcono kobiety i „armia chrześcijańska" nie uszanowała nawet czci zakonnic. Oficerowie i żołnierze rabowali ludność i sprzedawali na swoją korzyść ukradzione i zrabowane przedmioty. Koszary w Kutaisi zostały przekształcone w prawdziwe targowisko. Oficerowie i żołnierze wysyłali pocztą rodzinom swoim w Rosji pieniądze i przedmioty ukradzione i zrabowane. W Tyflisie miały miejsce prawdziwe pogromy w oczach namiestnika Woroncowa-Daszkowa. 11 września, 3 listopada 1905 r., i 3 stycznia 1906. [...]

W 1905 r. napadnięto duchowieństwo gruzińskie podczas generalnego zgromadzenia w Tyflisie, zmaltretowano je niegodnie i wyrzucono na ulicę, bijąc szpicrutami. Biskup Kyrion, został deportowany do Rosji i tam dosłownie męczony w ciągu 12 lat. Archimandryta Ambroży, biskup Dawid i inni podlegli temu samemu losowi.

Tysiące robotników, chłopów i inteligentów zostały skazane na śmierć przez sądy wojenne, egzekwowane, deportowane na Syberię lub wtrącone do więzienia. Utworzono organizację prowokacyjną. Szczególny związek pomiędzy policją, prowokatorami i bandytami został zawarty w celu okradania ludności.

Generał gubernator Kutaisu Sławoczyński w swej guberni stanął na czele prowokatorów. Grabiono wsie i miasta, aby ukarać za zamach popełniony przez ajenta prowokatora na żandarmie lub komisarzu policji; mała mieścina Kwirila była tym sposobem obrabowana trzy razy. Porywano dzieci bogatym rodzicom i nawet samych bogatych, aby wymusić na nich wykup dużymi sumami pieniędzy i policja zawsze organizowała te wyprawy. Zabójstwo, kradzież, prowokacja i rozbój – oto rosyjska metoda rządzenia od 1905 roku do ostatnich czasów.[...]

Niech mi będzie wolno nadmienić jeszcze o jednej zbrodni, popełnionej przez rząd rosyjski w Gruzji. W wojnie ostatniej przeszło 200 000 Gruzinów biło się za Rosję przeciwko Niemcom, Austriakom i Turkom. Jako nagrodę za to Gruzja widziała całe prowincje muzułmańskie gruzińskie zdewastowane, dziesiątki tysięcy mężczyzn, kobiet i dzieci wyrzuconych za granicę turecką, zgłodniałych i nagich. Widziano dzieci dziesiątkami zagrzebane w śniegu. Wojska rosyjskie i uzbrojone bandy spustoszyły prawie całkowicie gubernie Batumską i Karską po odwrocie armii Tureckiej i to wszystko z przyczyny fałszywego oskarżenia o zdradę. [...]

Mccheta widok z kościoła Dżwari

Pomnik Szoty Rustawelego w Tbilisi

Kościół Metechi (XIII w.) nad rzeką Mtkwari

Pomnik króla Dawida IV Budowniczego w Tbilisi

POWSTANIA W GRUZJI

Ugruntowaniu rosyjskiego panowania w Gruzji towarzyszyło z konieczności stosowanie represji i brutalności. Odmienne charaktery organizacji politycznej i socjalnej weszły ze sobą w kolizję. Gruzja była państwem socjalnie i politycznie feudalnym, posiadającym prostą organizację z zabarwieniem azjatyckim. Ale jej instytucje, jej prawa i jej życie społeczne były dobrze określone i opierały się na podstawach starej cywilizacji, na tradycji i na zwyczaju. Przeciwnie, Rosja przedstawiała monarchię absolutną i despotyczną; Gruzja nie mogła bez walki pozbyć się swych praw, zrezygnować z instytucji tak dla siebie naturalnych i opartych na swym narodowym charakterze. Rosja samowładna i centralistyczna nie mogła tolerować egzystencji instytucji narodowych kraju wcielonego do cesarstwa. Zjednoczenie i ujednostajnienie całej Rosji było jej dewizą historyczną. Rozpoczęła się walka. Mocniejszy zmiażdżył słabszego i zalał go swymi urzędnikami. Pierwszy okres panowania ruskiego był najstraszniejszy i najokrutniejszy. [...] Lud nie będąc w stanie wytrzymać nadużyć rządu, zbuntował się. Powstania wybuchły natychmiast po zainstalowaniu się panowania ruskiego i nie zakończyły się w przeciągu wieku.

Gruzja była zaanektowana w 1801 r. i już w 1802 wybuchła duża rewolta w górach. Rządowi rosyjskiemu udało się opanować to pierwsze powstanie z pomocą żelaza i ognia, wieszań i rabunków. W 1804 r. wybuchło w Gruzji (w prowincji Kartli) nowe powstanie, ale było zduszone przy użyciu tych samych środków i system despotyczny zatryumfował jeszcze raz. Jeszcze nie upłynęło sześć lat, gdy gwałtowna rewolta wybuchła na nowo. W 1810–1811 r. powstali górale: na czele ruchu stanął królewski książę Lewan.

[...] Wojna była urzędownie ogłoszona przeciwko panowaniu rosyjskiemu w Gruzji w celu odbudowania królestwa gruzińskiego. Cała Kachetia zamianowała królem Gruzji księcia krwi królewskiej Grzegorza Bagrationi. Po koronacji król ujął cugle rządu i z całą energią zabrał się do administrowania. Obwieścił Kartli i Imeretii o swem wstąpieniu na tron i wezwał je do przystąpienia do wojny i do ogłoszenia swej niezależności i zjednoczenia

pod swem berłem. Wezwał on również chanów różnych księstw kaukaskich jako też Persję, aby go odtąd uznawały jako króla Gruzji i ogłosił niezawisłość Kachetji. Ten energiczny król prowadził dobrze wojnę partyzancką i rozpalił ogień rewolty nie tylko w całej Kachetii ale jeszcze i w Kartlii i w wysokich górach. 4 lutego powstańcy zaatakowali stolicę Kachetii i zawładnęli miastem; komendant miasta miał tylko tyle czasu, aby się zamknąć w cytadeli, gdzie oczekiwał na posiłki, mające przybyć z Tyflisu.

Pierwsze posiłki z Tyflisu zostały zaatakowane przez powstańców [...].5 lutego nowe siły i artyleria zostały wysłane z Tyflisu do Kachetii, ale powstanie rozszerzyło się i w górach. Lud wszędzie przysięgał królowi Grzegorzowi i rozpoczynał krwawą walkę z rosyjskimi wojskami.

Książę Aleksander, syn króla Irakli, znajdował się wtenczas w Persji, skąd pomagał wszelkimi środkami powstańcom, dodawał odwagi i podniecał lud do walki z Rosjanami przez proklamacje. Ten wielki książę oddany swemu krajowi przygotowywał wojska w Persji za zgodą szacha przeciw Rosjanom. Anglia sprzyjała bardzo księciu Aleksandrowi, pomagając finansowo lub militarnie przez swych instruktorów, którzy przygotowywali i ćwiczyli gotujące się do walki wojska.

W Gruzji powstańcy liczyli bardzo na wojnę Persji z Rosją, ale na nieszczęście ani Anglia, ani Persja nie mogły wykonać swego planu i Gruzini zostali pozostawieni swym własnym siłom, które nie były dostateczne. Pomimo wszystko lud gruziński walczył jeszcze z zapałem czas niejaki do ostatnich sił, ale w końcu uległ pod ciosami niezliczonego wroga. Król Grzegorz został wywieziony do Rosji. Zrewoltowane prowincje zrujnowane i spalone, mieszkańcy powieszeni lub rozstrzelani. System knuta i wieszania wznowiony. [...] Zaledwie rządowi rosyjskiemu udało się na kilka miesięcy opanować gerylasówkę w 1812 r., gdy w 1813 r., książę Aleksander przybywszy z Persji, poruszył górali i Kachetyńców i wydał śmiałe bitwy Rosjanom, nie mające jednak ważniejszego znaczenia w przyszłości. W roku 1819 wybuchła wielka rewolta w Imeretii i Gurji. Bezpośrednimi przyczynami były reformy kościelne. Już w 1811 r. rząd zniósł niezależność Kościoła gruzińskiego w Kartlii i poddał go władzy Świętego Synodu, który stał się odtąd jego zwierzchnikiem i administratorem. Wszystkie dobra nieruchome i dochody kościołów i klasztorów przeszły również do Świętego Synodu. W 1817 r., rząd postanowił poddać Świętemu Synodowi i Kościół w całej Gruzji. W tym celu nowy egzarcha [...], Teofilakt, został wysłany z Rosji. Ten ostatni zaraz po swoim przybyciu przystąpił do rekwizycji własności kościołów i klasztorów w Imeretii, Gurji i Mingrelii. Urzędnicy państwowi rozbiegli się po kraju i rozpoczęli spisywać dobra kościelne.

Od początkowego zdziwienia naród przeszedł do rozpaczy, widząc, że jest łupiony ze swego bogactwa narodowego

Twierdza Gori, według legendy nigdy nie zdobyta.
Do języka gruzińskiego weszło powiedzenie
„Oto twierdza Gori'' jako synonim zwycięstwa nad wrogiem

zachowanego za cenę krwi w ciągu wieków. Zwrócił się do rządu za pomocą petycji, w której było między innymi powiedziane: „Znajdowaliśmy się często w rękach muzułmanów, ale oni zawsze szanowali nasz Kościół i nie tknęli nigdy jego dóbr. W ciągu długich wieków zachowaliśmy i broniliśmy krwią naszą wiary chrześcijańskiej, zachowaliśmy nasz Kościół i jego pamiątki, opiekowaliśmy się naszem duchowieństwem, a obecnie widzimy, że wszystko to jest nam niesprawiedliwie odbierane". Rząd nie tylko nie zwrócił uwagi na żądania ludu, ale nakazał urzędnikom, aby rozpoczęli wpisywać do listy dóbr kościelnych mających przejść na własność Synodu majątki prywatne.

Gdy cierpliwość narodu się wyczerpała, wybuchło wielkie powstanie. Szlachta i duchowieństwo stanęli na czele powstańców. Rozesłano wszędzie uzbrojone oddziały, które zaatakowały Rosjan. [...] W kościołach proboszczowie błogosławili broń i ludzi idących w bój, lud się uzbrajał i przysięgał wypędzić Rosjan z kraju. Duchowieństwo ogłaszało wolność i walkę za ojczyznę. Tworzyły się stronnictwa polityczne, które debatowały nad formą rządu, jaki należy zaprowadzić po wypędzeniu Rosjan i wybierały kandydata do tronu. Stronnictwa te weszły w porozumienie z Turcją, która obiecywała swą pomoc. Wojska rosyjskie w Kutaisie (stolica Imeretii) ułożyły plan kampanii, ufortyfikowały Kutais, który był zagrożony; zorganizowano fortyfikacje dla artylerii, wyrąbywano lasy sąsiednie, aby przeszkodzić operacjom powstańców. Generał-gubernator Kaukazu wysłał z Tyflisu posiłki do Imeretii, batalion grenadierów, dwa pułki kozaków i artylerii pod dowództwem generała Sisoewa.

Aby prędzej zdławić powstanie, rząd postanowił prowadzić na zgromadzenie osoby, które uważał za przywódców powstania i zdradziecko je aresztować. Pomiędzy temi osobami znajdowali się: metropolici Imeretii i córka króla Salomona Daredżani, książę Abaszidze, archimandryta Grzegorz, książę Bejan Ceretelli, książę Zubehidze itd. Zaproszeni na zgromadzenie przez dowódcę Puzyrewskiego, wszyscy oni byli zaaresztowani i wywiezieni do Rosji. W drodze obchodzono się z niemi tak źle, że metropolita Kutateli zmarł i został przez żołnierzy pochowany na drodze jak zwyczajny złoczyńca. Metropolita Genateli Ekwtime został zesłany na Syberię. Córka króla ze swym 10-letnim synem była na zesłaniu, gdzie znajdowała się w nędzy nie do uwierzenia. Rząd odmówił jej zasiłku miesięcznego w kwocie 150 franków, o który, zmuszona głodem, będąc niegdyś tak bogata, prosiła. Rząd chciał nawet umieścić królewskie dziecię w przytułku dla sierot. Podobne postępowanie podniecało naród jeszcze bardziej. Powstanie rozprzestrzeniło się z Imeretii na Gurję. Dowódca Puzyrewskij skierował się do Gurji, aby zdusić powstanie i zniweczyć książęcą rodzinę Gurji. On sam poległ, jednak wojsko jego zostało częściowo zniszczone, częściowo poranione i wzięte do niewoli, reszta w nieładzie uciekła, pozostawiając Gruzinom artylerię. Inny oddział rosyjski, który przybiegł na pomoc Puzyrewskiemu, został otoczony i doszczętnie zniszczony. Gubernator Kaukazu wysłał z Tyflisu nowe bardzo znaczne posiłki z szefem sztabu generalnego, generałem Weljaminowem, który otrzymał następujący rozkaz: zabijać natychmiast każdego uzbrojonego, zburzyć i spalić wsie i miejscowości mające najmniejszą styczność z powstańcami, starać się o zawładnięcie osobą królewskiego księcia Wachtanga i zabić go natychmiast etc. Dowódcą powstania w Imeretii był Jan Abaszidze. Walczył on rozpaczliwie przeciwko Rosjanom siłami o wiele mniejszemu przy pomocy prymitywnej broni. Zaatakował siły rosyjskie na rzece Czolabur, zniósł je, zajął drogę między Tyflisem i Imeretią i przeciął wszelką komunikację.

W Gurji 500 ludzi dowodzonych przez księcia Eristawi, zaatakowało transporty rosyjskie w sile pięciu kompanii, oddziału kozaków i jednej baterii artylerii, zadało im klęskę i rozproszyło je. W trzy dni później Jerzy Dadiani zaatakował oddział rosyjski, rozproszył kozaków i wziął do niewoli dowódcę oddziału. W parę dni potem ten sam Dadiani zaatakował transport amunicji rosyjskiej i po bitwie trwającej pięć godzin wyciął połowę tego oddziału, a drugą połowę zmusił do ucieczki. W tym samym czasie wybuchło powstanie w Radży (górzysta okolica Imeretii).

Na czele tego powstania stanął królewski książę Dawid. 17 maja 1820 r. wydał bitwę rosyjskim wojskom, które szły na Radżę. Rosjanie, posiadając siły znacznie większe i silną artylerię, zadały klęskę księciu Dawidowi. Wkrótce potem 1 czerwca w drugiej rozpaczliwej bitwie książę Dawid poległ. [...] Oddawszy całą prowincję na pastwę ognia i krwi, dowódca rosyjski zaprosił pewnego dnia na bankiet osoby, które uważał za podżegaczy do powstania. Gdy zjawili się zaproszeni — zostali otoczeni i zaaresztowani; wyciągnąwszy pałasze, napadnięci bronili się i rzucili na zdrajców, ale otoczeni przez wojska, prawie wszyscy polegli lub zostali poranieni. Ci, którzy zostali wzięci żywcem, podlegli strasznemu losowi. Książęta Dawid i Jerzy Culukidze umarli w więzieniu w Tyflisie; innych wywieziono do odległej Syberii, skonfiskowano wszystkie ich dobra, a domy zrabowano i podpalono.

Zniszczywszy i oddawszy na pastwę ognia Radżę, wszystkie siły rosyjskie zwróciły się przeciwko Imeretii; dowódca powstańców w tej prowincji książę Abaszidze bohatersko bronił się, jak zawsze, ale nie otrzymawszy na czas przyobiecanych przez sprzymierzonych tureckich posiłków, został pobity i ratował się ucieczką do Turcji. Wtedy Imeretia oddana na pastwę ognia została zdławioną. Rosjanie skierowali swój pochód przeciwko Gurji. Prowincja ta walczyła z podziwu godną odwagą. Aby pokonać powstańców, wojska cara rozpoczęły palić i burzyć spokojne wioski, zabijać niewinnych ludzi, nie oszczędzając ani kobiet ani dzieci. Najsroższe okrucieństwa były popełniane; nie tylko palono hodowle, ale niszczono i uprawne pola, winnice i ogrody, owoce ciężkiej pracy całych pokoleń. W ten sposób została poskromiona Gruzja.

Kraj dusił się pod rządami cara, ale samowiedza narodowa żyła jeszcze, a idea oswobodzenia Gruzji nic była przez patriotów poniechana.

W 1830 r. notable gruzińscy uknuli obszerny spisek, aby zaatakować siły rosyjskie na Kaukazie i ogłosić niepodległość Gruzji. [...] Ale szpieg jeden zadenuncjował spiskowców. Wszystkich zaaresztowano i wywieziono na Syberię.

W 1878 r. prowincja Gruzji Abchazeti powstała i rozpaczliwie walczyła przeciw ruskiemu panowaniu. To powstanie również było krwawo zduszone. Po upłynięciu dłuższego okresu względnego spokoju rozpaliła się wielka rewolucja w 1905 r. w całej Gruzji i trwała do roku 1907. Kraj cały walczył z rozpaczą i determinacją jedyną w historii. Na czele ruchu stało stronnictwo narodowe socjalistów – federalistów gruzińskich i stronnictwo socjalno-demokratyczne. Z początku rewolucja miała powodzenie. Władze rosyjskie zostały wypędzone z różnych prowincji i każda wolna prowincja zakładała republikę, która stawiała na miejsce rządu despotycznego rządy prawa i porządku. Ale po zgnieceniu rewolucji w Moskwie i po uzyskaniu kredytu paru miliardów w Europie, Rosja zalała Gruzję wojskami i powstanie zostało zgniecione.

Nastała bezprzykładna reakcja. Wieszano, rozstrzeliwano bez sądu. Spalono całkowicie 125 wsi, zburzono 9 miast, rabowano i okradano całą Gruzję. Wywieziono i uwięziono przeszło 100.000 osób. W Tyflisie, stolicę Gruzji, burzono domy za pomocą wystrzałów armatnich; w tymże mieście spalono żywcem przeszło 250 osób w jednym dniu. Kozacy zakradli się do męskiego gimnazjum i zabili przeszło 40 chłopców. W Kutaisi zabijano niewinnych przechodniów na ulicach. W temże mieście pijani kozacy zakradli się do szkoły żeńskiej i zgwałcili przeszło 30 dziewczynek w wieku od 9-11 lat, które prawie wszystkie umarły. Rząd wywoził, rozstrzeliwał a więził najlepszych pisarzy i publicystów. W 1914 roku, gdy wybuchła wojna światowa, Gruzja spodziewała się, że rząd rosyjski, mając wzgląd na wojnę rosyjsko-turecką, która miała się toczyć na gruzińskiej granicy, będzie się starał zdobyć sympatię Gruzji i zadowolić [sic!] przynajmniej w części jej dążenia narodowe, ale nadzieje były płonne. Rząd kontynuował swą politykę ucisku. Wtedy Gruzja zachowała w stosunku do Rosji taką samą postawę, jak i Finlandia. [...]

Sergo Kuruliszwili, Warszawa 1921 r.

Widok na Signagi, warownię z XVII wieku
zbudowaną przez króla Herakliusza II nad Równiną Alazańską.
W tle ściana gór Wielkiego Kaukazu

GRUZIŃSKA CYWILIZACJA

JĘZYK GRUZIŃSKI
posiada dwa rodzaje alfabetu: kościelny i wojskowy lub rycerski. Pierwszy jest jeszcze w użyciu w Kościele; drugi — w życiu codziennym i literaturze. Według tradycji jeden z nich egzystował już w IV wieku przed narodzeniem Chrystusa i był utworzony przez króla Farnaosa — tego samego, który wypędzić miał z Gruzji armię Aleksandra Macedońskiego i zorganizować kraj politycznie.

HISTORIA GRUZIŃSKIEJ LITERATURY
możemy podzielić na kilka okresów. Na pierwsze okresy wywarły wpływ literatura arabska, syryjska. bizantyńska i perska. Szczególnie dwie ostatnie pielęgnowane w Gruzji wpływały na gruzińską umysłowość; dostosowywały się powoli do smaku i talentów gruzińskich by wreszcie przekształcić się w czysto narodową literaturę gruzińską.

W pierwszym okresie, od V do X wieku, tworzonym pod dużym wpływem bizantyńskim przeważały dzieła o treści religijnej. Liczne klasztory, założone przez mnichów gruzińskich w kraju jak i zagranica (w Palestynie, na Synaju itd.), dostarczają tłumaczy obcych dzieł jak i twórców oryginalnych. Do naszych dni przetrwały z tego okesu dzieła Dawida i Stefana, pisane w Palestynie, zbiory mów i rozpraw świętego Grzegorza, biskupa z Neocezareji; świętego Cyryla, arcybiskupa Jerozolimy. W tych zbiorach znajduje się również pochwała języka gruzińskiego – słynny zbiór niejakiego Symeona. Ale okres ten jest również bogaty w dzieła historyczne, prawnicze i geograficzne. Dowodzi to poziomu na jakim stało ówczesne społeczeństwo gruzińskie i jak głębokie było już wtedy poczucie narodowe. Powoli z literatury religijnej powstała literatura świecka, oddalająca się od wpływów bizantyńskich i zbliżająca się do wpływów Iranu. Liczne poematy i powieści perskie są tłumaczone na język gruziński. Ich romantyczna i historyczna treść znajduje odbiór w feudalnym społeczeństwie, z jego bohaterskimi tradycjami oraz duchem wojowniczym i rycerskim. Wpływ literatury perskiej uszlachetniony przez chrześcijańską etykę stworzył w Gruzji czysty i idealny romantyzm, z kultem kobiety i z poczuciem rycerskiego honoru. Na bazie tej litertury wykształca się szczególny gruziński humanizm. Wiek XI, a szczególniej w okresie królowej Tamary, reformuje się język literacki przystosowując się do języka potocznego. Literatura gruzińska rozkwita. Na dworze wielkiej królowej liczni pisarze, poeci i literaci zbierają się, rozprawiają, czytają swe dzieła. Język gruziński osiąga wówczas najwyższy stopień swego rozwoju. Pomiędzy bardzo licznymi pisarzami tego okresu najsłynniejszymi są Mosse Kaneli – autor bohaterskich podań oraz Amiran-Daradżaniani, którego dzieła wykazują charakter rycerskiego romansu. Poucza w nich jak rycerz powinien szanować kobietę i jakim powinno być jego postępowanie wobec słabych i nieszczęśliwych. Poeta Tmogweli przetłumaczył z perskiego języka klasyczny poemat „Wisramiani" nadając mu gruziński koloryt oraz piękny poemat „Dilariani". Jednym z największych poetów tej epoki był Szawteli, który stworzył znakomity poemat „Pochwala króla Dawida". Dziś jeszcze można podziwiać jego wspaniały styl i oryginalność pomysłów. W poemacie tym znajdujemy głęboką znajomość filozofów starożytnej Grecji i perskich poetów. Czachruchadze, nazywany poetą królowej Tamary, napisał również piękny poemat: „Pochwała królowej Tamary", w którym opisuje wspaniałomyślność i zwycięstwa wielkiej królowej. Z poematu tego widzimy również, że autorowi, jak i ówczesnemu społeczeństwu gruzińskiemu znane były gruntownie dzieła Platona, Arystotelesa i przede wszystkim autorów neoplatońskich. Największym jednak poetą, jakiego Gruzja wydała, jest Szota Rustaweli, autor słynnego poematu „Rycerz w tygrysiej skórze". Rustaweli w narodzie gruzińskim zajmuje to miejsce jakie Dante u Włochów, a Szekspir u Anglików.

ARCHITEKTURA
Poczynając od wieku VII rozwija się w Gruzji architektura. Powstają liczne klasztory i świątynie w kraju i zagranicą jak na przykład na Synaju. Z walki dwóch wpływów: wschodniego z bizantyńskim powoli powstaje jedna architektura gruzińska. Obecnie można podziwiać wspaniałość licznych klasztorów, kościołów, twierdz i pałaców. Najbardziej znanymi są: Sion, katedry w Tyflisie i Mcchecie, klasztor w Gelati i Wardis Teiche (Pałac Róż) królowej Tamary. Posiadał on 360 sal, bogato udekorowanych emalią i mozaiką. Góry Gruzji pokryte są wieżami, pałacami i kościołami. Pomniki te są widomym znakiem wysokiego rozwoju architektury i artystycznego smaku dawnej Gruzji.

MALARSTWO
pierwotnie tworzone pod wpływem bizantyńskim, nabiera w XI i XII wieku cech czysto gruzińskich. Jeszcze dzisiaj widzimy w kościołach znakomite obrazy. Najwyższej doskonałości osiągneła gruzińska sztuka malowania na emalii.

SZKOLNICTWO I NAUKA
Wcześniej, a szczególnie w XI wieku, Gruzja była usiana licznymi szkołami, w których wykładali uczeni mnisi. Król Dawid zajmował się dużo oświatą, zakładając wielką ilość szkół i akademii. Królowa Tamara kończyła dzieło poprzednika. Oprócz licznych szkół założyła dwie akademie, w których wykładali najsłynniejsi filozofowie i uczeni. Liczna młodzież corocznie była wysyłana, aby uzupełanić wykształcenie, na koszt państwa lub samej królowej do Grecji.

Ilustracje wykorzystane w artykule pochodzą ze zbiorów Archiwum Narodwego w Tbilisi oraz ze zbiorów rodzinnych generała Kwinitadze

Formowanie odrodzonej gruzińskiej kawalerii w niepodległym państwie, 1918 – 1921 r.

Kakuca Czolokaszwili (z prawej)
i generał Ewgeni Kwinitadze,
fotografia z 1926 r.

Kakuca Czolokaszwili w Paryżu

Kakuca Czołokaszwili (w centrum) wśród gruzińskich oficerów kontraktowych Wojska Polskiego. Bydgoszcz, 1926 r.

„Gdy przyjechali do Warszawy ppłk Czolokaszwili (wódz powstania 1924 r.), ks. Czawczawadze i in. przede wszystkim zaprowadziłem ich o do Marszałka Piłsudskiego (przyjmował wówczas na Kruczej), i szeregu innych wybitniejszych przedstawicieli rozmaitych odłamów społeczeństwa polskiego. W 1924 r. zawiozłem do Konstantynopola nieco pieniędzy na pomoc uczestników powstania gruzińskiego". Kakuca Czolokaszwili był członkiem Towarzystwa Polsko-Azjatyckiego, które powstało w 1924 r.

Archiwum PAN, materiały prof. Reychmana, w tym: materiały Stanisława Korwin-Pawłowskiego; III-168., nr 231, k.56

Kakuca Czolokaszwili
i Szalwa Nebieridze
w Paryżu

Kakuca Czolokaszwili
i Szalwa Nebieridze
w Paryżu

Co rok pojawiają się liczne dzieła z zakresu medycyny, historii, astrologii, geografii, matematyki itd. zapełniając klasztorne biblioteki.
Szybki pochód gruzińskiej cywilizacji został przerwany przez najazd Mongołów w XIII i XIV wieku. Nową epokę przedstawia okres od XVI do XIX wieku. Literatura gruzińska emancypuje spod wpływu perskiego i staje się czysto narodową. Już w XVIII wieku Gruzja posiada trzech narodowych poetów: Arezila, Dawida Guramiszwiliego i Bessika Gabaszwiliego, obdarzonych oryginalnym talentem lirycznym.

KU EUROPIE
Kultura i cywilizacja gruzińska XIX wieku europeizuje się. Ta tendencja zarysowała się już wyraźnie w XVIII wieku, w czasie panowania króla Irakli, w którym to czasie tłumaczono dzieła Woltera, Beaumarchais'a i Monteskiusza. Począwszy od XIX wieku gruzińska literatura przyjmuje charakter zupełnie europejski. Pojawiają się liczni pisarze, dramaturdzy, poeci i publicyści, którzy wzbogacają gruzińską literaturę. Dziennikarstwo rozwija się i rozprzestrzenia dzięki pisarzowi Janowi Kereselidze. Pomimo carskich prześladowań w Gruzji jeszcze przed rewolucją marcową notowano znaczną liczbę dzienników, miesięczników i innych periodyków. Powstaje Teatr Narodowy. Bank Narodowy ze swoich zysków subwencjonował teatr i narodowe kolegia w Tyflisie i Kutaisie. Towarzystwo Oświecenia Publicznego założyło wiele szkół w kraju, wydawało tanie dzieła gruzińskie i rozpowszechniało je nawet darmo; zakładało biblioteki i utrzymywało wielkie muzeum narodowe. Kolegia narodowe w Tyflisie i Kutaisie pozostały jedynymi, w których był dozwolony wykład języka gruzińskiego. We wszystkich innych był zabroniony i prześladowany. Malarstwo, muzyka i inne sztuki piękne przyjęły charakter europejski i silnie się rozwijały.

TEATR
Pierwsze miejsce w życiu intelektualnym Gruzji zajmował teatr. Jego historia rozpoczyna się już w XVIII wieku, w epoce, w której przedstawienia dawane były na dworze królów gruzińskich i gdzie pomiędzy innemi były odgrywane tłumaczone sztuki Racine'a. W tym samym okresie liczni dramaturdzy tłumaczą i piszą znakomite sztuki. Awaliszwili napisał oryginalną komedię „Rozmowa umarłych" oraz dramat „Król Teimurase". W roku 1850 zajęto się zorganizowaniem regularnej trupy i wkrótce był zbudowany piękny teatr. Cały szereg dramaturgów, jak np. Purczuladze, Eristawi Gunia stworzyli obszerną literaturę dramatyczną. Obecnie we wszystkich ważniejszych miastach gruzińskich znajdują się teatry. Sam Tyflis posiada kilka teatrów. Dzieła prawie wszystkich znanych w Europie autorów są tłumaczone na język gruziński i wystawiane.

Sergo Kuruliszwili, Warszawa 1921 r.

Kakuca Czolokaszwili

Sergo Kuruliszwili (pseudonim Tajfun), poeta i dziennikarz, działacz emigracji gruzińskiej w Polsce w latach 1918-1925. Urodził się w 1894 r. w rodzinnej posiadłości Saczchere w Gruzji, jego ojcem był Wano Kuruliszwili, matką Katarzyna Nazariszwili. Do Polski przybył w 1918 r. z niepodległej wówczas Gruzji. Był prezesem Rady Naczelnej Klubu Gruzińsko-Polskiego. Podejmował liczne przedsięwzięcia wydawnicze. Był redaktorem wydanej przez Klub w 1922 r. jednodniówki „Amirani". W latach 1922 i 1923 redagował dwie rocznicowe jednodniówki „Pro Georgia" i „Pro Patria"; od jesieni 1923 r. redagował tygodnik „Kurier Stołeczny" (wydawca – Walentyna Sas-Wójcicka) w którym od pierwszego nomeru poważną role odgrywała wschodnia a zwłaszcza gruzińska. Od stycznia 1924 r. tygodnik nosił tytuł „Głos Wschodu". Zginął tragiczne, zastrzelony o trzeciej po południu 25 marca 1925 r. w kawiarni Komorowskiego przy ul. Nowy Świat 26. Zabił go Stefan Lebraum vel Lakiernik, zazdrosny mąż artystki malarki Haliny Sas-Wójcickiej. Sergo Kuruliszwili został pochowany na Cmentarzu Prawosławnym na Woli w grobie, w którym w 1927 r. spoczęła również jego żona Maria. Broszura, której autorem jest Sergo Kuruliszwili, tu przedrukowano, zakupiona została na aukcji antykwarycznej i znajduje się w posiadaniu Davida Kolbai. Nie posiada ona żadnych znaków własnościowych. Broszura jest rzadka w polskich bibliotekach. Praca S. Kuruluszwilego wydana została przez cenioną drukarnię warszawską „Synowie St. Niemiry", czyli Józefa i Wacława Niemirów, synów Stanisława. Niektóre publikacje – w tym Gruzję – wydawali oni nakładem własnym. Tłumaczem był być może Jan Weyher (1865-1925), syn Ludwika, jednak na razie wydawcom nie udało się potwierdzić tego domysłu. Praca została przetłumaczona – zapewne z języka gruzińskiego – przez Jana Weyhera. Mógł jednak autor pomagać tłumaczowi, gdyż jak pisał w dwa lata później Tadeusz Kończyc (a właściwie tak podpisujący się Alfred Bęczkowski - Grot) poeta gruziński [...] tak pokochał mowę polską, że wyuczywszy się jej w krótkim czasie, swoje wiersze pisane już po polsku, w polskich jął ogłaszać czasopismach. Broszura musiała zostać wydrukowana na samym początku 1921 roku, gdyż już w lutym opisywana przez Kuruluszwilego niepodległa Gruzja została podbita przez bolszewików. Smutnym mementem dla problemów opisywanych w przedrukowywanej broszurze, była niewielka książeczka Kuruliszwilego „Gruzja pod jarzmem bolszewickim" wydana w 1922 r. Sergo Kuruliszwili pisał w jej zakończeniu My zwyciężymy. My żyć będziemy. Słowa te jednak spełniły się dopiero po siedemdziesięciu latach.

Dawid Kolbaia

Sergo Kuruliszwili z żoną Marią

Gwardziści gruzińscy. Lata 1918-1920

Szef sztabu Gruzińskiej Gwardii Narodowej,
Waliko Dżugeli wśród gwardzistów

Członkowie gruzińskiej gwardii. Lata 1918-1920

Gruzińscy gwardziści razem z żołnierzami angielskimi. 1919 r.

Gwardziści przy pociągu. Gruzja, Kutaisi, 8 luty 1918 r.

Grupa członków Gruzińskiej Gwardii Narodowej
w czasie przygotowań bojowych. Lata 1918 - 1920

Ilustracje wykorzystane w artykule pochodzą
ze zbiorów Archiwum Narodwego w Tbilisi
© Narodowe Archiwum w Gruzji

fot. archiwum

Akt Niepodległości Demokratycznej Republiki Gruzji z 26 maja 1918 r.

fot. archiwum

Posiedzenie parlamentu niepodległej Gruzji. 1918 r.

fot. archiwum

Gruzińska Gwardia Narodowa, 1918 r.

fot. archiwum

Noe Żordania z parlamentarzystami. 1918-21 r.

fot. archiwum

Gwardziści gruzińscy, 1918 r.

fot. archiwum

Prezydent i premier niepodległej Gruzji - Noe Żordania i Noe Ramiszwili

fot. archiwum

Armia bolszewicka w Tbilisi, na białym koniu Sergo Ordżonikidze. Luty 1921 r.

fot. archiwum

Defilada Armii Czerwonej w Tbilisi. Luty 1921 r.

fot. archiwum

Sztab bolszewickich agresorów – Michaił Tuchaczewski z Sergo Ordżonikidze

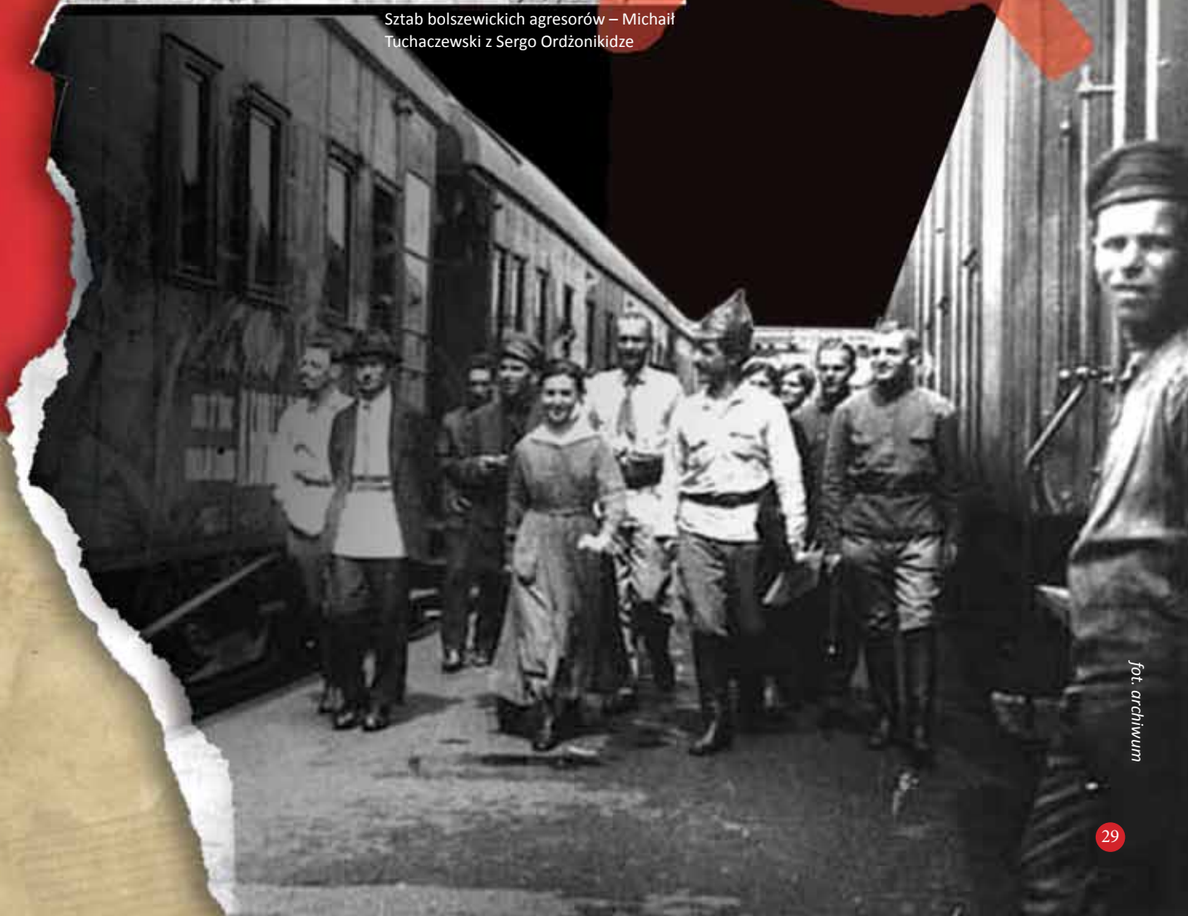

fot. archiwum

fot. archiwum

Młodzi bolszewicy w Gruzji

Za ujarzmienie Zachodniego Kaukazu

Krzyż za służbę na Kaukazie

Krzyż za służbę na Kaukazie

Za ujarzmienie Czeczenii i Dagestanu

Za pacyfikację polskiego buntu. 1864 r.

Za obronę Abchazji

Za pomoc dla Południowej Osetii

MEDALE ZABORCY

Polityka międzynarodowa Rosyjskiego imperium a później państwa sowieckiego od kilkuset lat uznawała wyłącznie metody siłowe: zajmować, ujarzmiać, ciemiężyć, upokarzać, pacyfikować. Tak było z Syberią, Polską, Finlandią, Azją Średnią, Kaukazem i Krymem. Carowie ustanawiali i nadawali ordery oraz medale za każde „zwycięstwo" nad mniejszymi narodami. Czytamy na nich: *za pacyfikację polskiego buntu* (1864), *za ujarzmienie Czeczenii i Dagestanu* (1859), *za ujarzmienie Zachodniego Kaukazu* (1864). Współczesna Rosja postępuje wobec swych sąsiadów według stałego scenariusza, a Kaukaz postrzegany jest przez nią za obszar swych wyłącznych wpływów i interesów. Ostatnie wydarzenia na Kaukazie – przedłużająca się wojna w Czeczenii oraz agresja na Gruzję w sierpniu 2008 roku – zaowocowała serią nowych orderów bojowych dla uczestników akcji zbrojnych. Na medalach i orderach możemy przeczytać: *za obronę Abchazji*, *za pomoc Osetii Południowej*, *za pomoc dla Abchazji*, *dla uczestników operacji za przymuszenie Gruzji do pokoju*, sierpień 2008.

fot. archiwum

Armia Czerwona po zdobyciu Tbilisi

Gruzińskiej Gwardia Narodowa
© Narodowe Archiwum w Gruzji

Bolszewicy po zdobyciu Tbilisi. 1921 r.

fot. archiwum

fot. archiwum

Oddział powstańczy pod dowództwem Mcheidze, 1924 r.

POLACY I GRUZINI
W RUCHU PROMETEJSKIM

W okresie międzywojennym Polaków i Gruzinów połączył wspólny projekt i dalekosiężny cel polityczny realizowany poprzez ruch prometejski. Nazwa ta oznaczała „(...) wspólny front niepodległościowych przywódców i polityków, reprezentujących na emigracji ich uciśnione narody imperium rosyjskiego" i obejmowała wyłącznie te grupy, które współpracowały i były popierane przez głównie piłsudczykowskie „czynniki". Celem prometeizmu było – jak napisał w 1904 r. J. Piłsudski: „rozbicie państwa rosyjskiego na główne części składowe i usamowolnienie przemocą wcielonych w skład Imperium krajów". Odzyskanie niepodległości przez Polskę umożliwiło kontynuację tej polityki poprzez forsowanie idei federalizmu i nawiązywania stosunków dyplomatycznych z odrodzonymi państwami i narodami walczącymi o niepodległość. Nie zdołały one jednak utrzymać suwerenności i utraciły ją w latach 1918-1923. Po odejściu Piłsudskiego do Sulejówka, II RP nie była zainteresowana współpracą z emigrantami.

Po zamachu majowym ostatecznie zorganizowano i utworzono struktury ruchu prometejskiego. W jego skład wchodziły elity polityczne i wojskowe Ukrainy, Gruzji, Azerbejdżanu, Kozaków kubańskich i dońskich, górali Północnego Kaukazu, Tatarów krymskich, nadwołżańskich, ludów turkiestańskich, Ingermandii i Karelii. Wśród nich, tuż za najliczniejszymi Ukraińcami, gruzińska partia mieńszewików z Noe Żordanią i Noe Ramiszwilim na czele odgrywała najważniejszą rolę. Niebawem dołączyła do nich grupa gruzińskiej endecji z Aleksandrem Assathianim. Centrum działalności prometejskiej utworzono w Warszawie, gdzie w 1928 roku powstał Klub Prometeusz, którego filie funkcjonowały w Charbinie, w Helsinkach i wreszcie w Paryżu .

II RP wspierała rządy emigracyjne lub przedstawicielstwa tych narodów, ich prasę i działania na płaszczyźnie dyplomatycznej, ale we współpracę zaangażowany był też sektor wojskowy, w tym wywiad. Nie ograniczano się do działań propagandowych, ale nawiązywano łączność z organizacjami na terenie ZSRR. Przy współpracy dyplomacji i wojskowych polskich stworzono sieć polskich placówek związanych z ruchem prometejskim, która otoczyła ZSRR od Finlandii poprzez Kaukaz i Mandżurię aż do Tokio. W Paryżu powstała głęboko zakonspirowana Gruzińska Organizacja Wojskowa, wysyłano także łączników, a „polskie czynniki" działały na rzecz zjednoczenia rozbitej i poróżnionej emigracji narodów uciemiężonych, czego dowodem jest np. ich udział w utworzeniu Komitetu Niepodległości Kaukazu w 1934 roku.

Podpisanie przez Polskę paktu o nieagresji z ZSRR w 1932 r. zmusiło do ograniczenia oficjalnej współpracy i zakonspirowania aktywnych działań prometejskich. Niebawem nastąpiły znaczne cięcia budżetu . W połowie lat 30. zmianie uległa sytuacja międzynarodowa, obserwowano wzrost zainteresowania ruchem prometejskim, gotowość wsparcia finansowego i wykorzystania go ze strony polityków niemieckich, włoskich i japońskich, którzy jeszcze wcześniej nawiązywali kontakty z różnymi grupami emigracji krajów zniewolonych przez ZSRR . Ze strony polskiej budziło to uzasadniony niepokój, szczególnie po podpisaniu paktu antykominternowskiego w 1936 r .

Projekt reformy ruchu prometejskiego powstał w kwietniu 1937 r. . Uznano, że najważniejszym celem jest pozyskanie młodych działaczy. Postanowiono zapewnić takie samo miejsce we wspólnym froncie prometejskim narodom, które miały długoletnią tradycję państwową ale i tym, które nigdy nie miały własnego państwa. Żądania wysuwane przez Prometeusza powinny być bardziej radykalne i stanowcze, a ich celem powinno być otwarte żądanie odzyskania niepodległości. Zadania te zatwierdzono na konferencji Prometeusza w Warszawie w dniach 1-10.VI.1938 r . Równocześnie przeprowadzono reformę pisma „Prométhée", Instytutu Wschodniego i prasy prometejskiej w Polsce. Jednakże definitywne przeprowadzenie reform wymagało ostatecznej decyzji co do dalszych losów koncepcji prometejskiej w polskiej polityce zagranicznej. W drugiej połowie 1938 r. w Ekspozyturze 2 Oddziału II przygotowywano referat dla Rydza-Śmigłego omawiający stosunki „polsko-prometeuszowskie". Autorzy twierdzili, że młode narody popierane przez Polskę lub nie, będą działały w kierunku osłabienia potencji rosyjskiej, a tym samym na korzyść Polski (...) Podstawowe znaczenie ma fakt, że silne Państwo Polskie potrzebne jest przyszłym państwom frontu prometeuszowskiego i nawzajem, - bezpieczeństwo Polski od Wschodu oraz nasza ekspansja polityczna, a w dalszej konsekwencji kulturalna i gospodarcza, w tym kierunku jest możliwa tylko wówczas, gdy zamiast jednego, agresywnego państwa rosyjskiego, będziemy mieli za sąsiadów szereg mniejszych państw narodowych". W pierwszej połowie 1939 r. referat był czytany przez szefa Oddziału II, a następnie Szefa Sztabu i coraz bardziej łagodzony w swej ofensywnej treści. Wykreślono m.in. punkt prezentujący korzyści wypływające dla Polski z popierania ruchu prometejskiego. Odpowiedzi na referat z 1938 r. nie otrzymano do wybuchu wojny.

Po 1939 r. ruch prometejski istniał w postaci szczątkowej i nigdy już nie odzyskał dawnego znaczenia. Idea ta jednak była groźna i pociągająca, o czym świadczą zarówno represje wobec ruchu prometejskiego w Polsce Ludowej jak i liczne nawiązania do prometeizmu we współczesnej publicystyce i polityce.

Paweł Libera

[Skrócona i poprawiona wersja tekstu: Polski prometeizm. Jak ewoluował i jak z nim walczono?, „Pressje" 2010, t. 22/23, s. 89-97].

Pomnik Prometeusza, odsłonięty 23 listopada 2007 r. w Tbilisi
przez prezydentów Lecha Kaczyńskiego i Micheila Saakaszwili. Okolice Borżomi

STOSUNKI POLSKO-GRUZIŃSKIE

Niepodległość Gruzji uznały de facto i de iure niemal wszystkie państwa, w tym Anglia, Francja, Niemcy, Japonia, Turcja, a także Sowiecka Rosja. Uznała ją oczywiście i Polska. Stosunki dyplomatyczne z Gruzją nawiązała już Rada Regencyjna, tworząc w Tyflisie jesienią 1918 r. tzw. Przedstawicielstwo Państwa Polskiego na Kaukazie. W 1919 r. powstał tez w Tyflisie Polsko-Gruziński Związek Przemysłowo-Handlowy. W styczniu 1921 r. rząd Rzeczypospolitej Polskiej uznał Republikę Gruzińską de iure. Nastąpiło to na krótko przed wkroczeniem wojsk sowieckich do Gruzji i ponowna utrata niepodległości. Po miesiącu zaciekłych walk obronnych rząd gruziński zmuszony był opuścić kraj i udać na emigrację. Znaczna liczba emigrantów gruzińskich, a wśród nich oficerowie i podchorążowie armii gruzińskiej, znalazła się w Polsce, która dla wielu stała się drugą ojczyzną. Służyli tu w Wojsku Polskim jako oficerowie kontraktowi, prowadzili przedsiębiorstwa, praktyki lekarskie, trudnili się handlem, studiowali i wykładali w wyższych uczelniach. Wielu ściślej związało swe losy z Polską, tu znajdując żony i zakładając rodziny. Wszyscy jednak pozostawali wierny utraconej ojczyźnie i prowadzili ożywiona działalność niepodległościową w gruzińskich i polsko-gruzińskich organizacjach i stowarzyszeniach, takich jak Komitet Gruziński w Polsce, Klub Gruzińsko-Polski, Koło Studentów Gruzińskich w Polsce.

Mapa imperium rosyjskiego (XVIII wiek) z naniesionymi konturami Gruzji, źródło: Biblioteka Jagiellońska w Krakowie

Miniatura z panoramą Tbilisi, atlas geograficzny z XVIII wieku, źródło: Biblioteka Jagiellońska w Krakowie

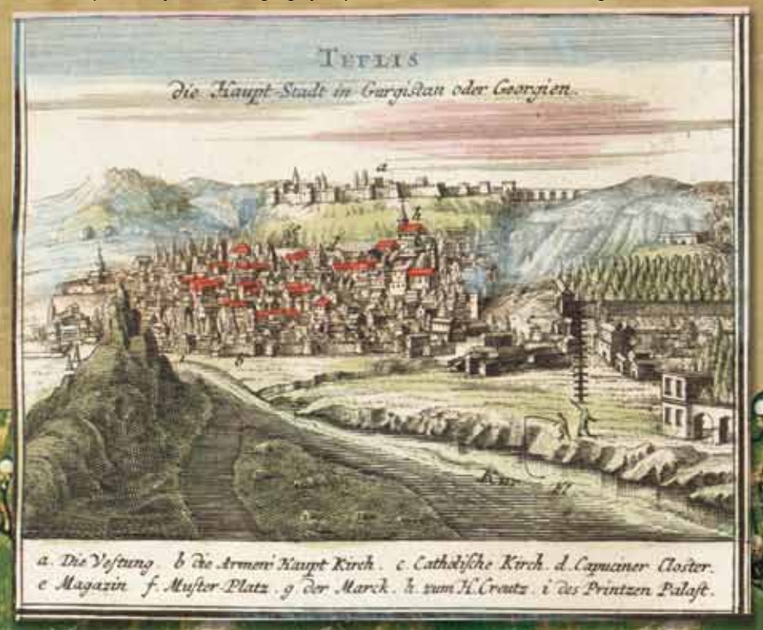

Działalność ta znajdowała poparcie zarówno instytucjonalne, jak i ze strony wielu znanych wówczas w życiu politycznym i kulturalnym osobistości – Tadeusza Hołówki, Stefana Żeromskiego, Wacława Sierakowskiego i wielu innych. Niepodległość Gruzji była w Polsce międzywojennej sprawą żywa, o której mówiono i dużo pisano. Wydano wiele prac o Gruzji o charakterze popularno naukowym i informacyjnym, wychodziły gruzińskie jednodniówki rocznicowe („Amirani", „Pro Patria"). Tematyka gruzińska zajmowała naczelne miejsce w redagowanym przez Sergo Kuruliszwili tygodniku „Głos Wschodu", sporo uwagi poświęcały jej takie czasopisma jak „Przymierze" czy „Wschód", ale sprawa Gruzji, a szczególnie wydarzenia bieżące, znajdowały oddźwięk również w większości znanych tytułów prasowych, zwłaszcza w latach dwudziestych. Podejmowano też działania polityczne. Rząd polski m.in. z powodu republik zakaukaskich dość długo zwlekał z uznaniem ZSRR i rozciągnięciem postanowień traktatu ryskiego na te republiki. Mimo praktycznego załamania się koncepcji federalnych po podpisaniu tego traktatu, ludzie skupieni wokół marszałka Piłsudskiego nadal uważali Gruzję za ważne ogniowo polityki wschodniej. W przeddzień rocznicy niepodległości Gruzji, w maju 1923 r., Stefan Żeromski, podkreślając podobieństwo losów i przyjaźń łączącą od dawna oba narody, pisał: „Wolność Gruzji musi być hasłem wszystkich ludzi wolnych w duchu". Kontakty między obu narodami, próby zbliżenia w obliczu wspólnego zagrożenia, wreszcie walka ze wspólnym przeciwnikiem maja wielowiekową tradycję.

Przed pięciuset dziesięciu laty, w 1495 r. goszczony był na dworze Wielkiego Księcia Litewskiego – późniejszego króla polskiego Aleksandra - poseł króla Kartlii Konstantyna, mnich Korneli, jadący do Hiszpanii i innych państw europejskich z poselstwem mającym na celu utworzenie antytureckiej koalicji. Prawdopodobnie ów Korneli był również w Krakowie, ale o tym źródła milczą.

Znacznie więcej wiadomo o kontaktach polsko-gruzińskich w okresie późniejszych, zwłaszcza w wieku XVII i początkach XVIII, kiedy Gruzja zajmowała poważnie miejsce w polityce wschodniej Rzeczypospolitej. Z Polski do Gruzji jeździli wówczas kupcy, dyplomaci, misjonarze. Osiedli w Polsce Gruzini pełniły służbę wojskowa i dyplomatyczną. W XIX w. pozbawionych własnej państwowości Polaków i Gruzinów, poddanych cesarza Rosji, zbliżała walka o podobne cele i podobny później los zesłańca. „W pamiętnikach malujących najbardziej twardy los wygnańców polskich na Sybir po powstaniu roku 63 –go – pisał Stefan Żeromski – w pismach uwydatniających opuszczenie nasze przez świat cały występuje zawsze sojusznik wygnania – Gruzin, przykuty również jak powstaniec polski do taczki katorżnika (...) Przyjaźń w takich warunkach zawarta trwalsza jest ponad wszystko". Ale nie tylko na syberyjskim zesłaniu spotykali się w XIX w. Gruzini i Polacy.

W dobie powstań narodowych płynęły na Kaukaz fale Polaków – zesłańców przymusowo wcielanych do rosyjskiego wojska. Odbywali tam również służbę zwykli rekruci i polscy oficerowie armii carskiej. Od drugiej połowy XIX w. nasilała się tez polska emigracja zarobkowa na Kaukaz, a zwłaszcza do Gruzji. Gruzini służyli na ziemiach polskich w wojsku,

Wyjazd do Polski. Gruzińscy podchorążowie i oficerowie w porcie w Konstantynopolu w oczekiwaniu na statek do Polski.
12 listopada 1922 r.

Kolonia Gruzińska w Warszawie: Aleksander Zachariadze, Aleksander Czcheidze, Dimitri Szalikaszwili, Aleksandre Godziaszwili, Micheil Bagrationi, Walerian Tewzadze, Iwane Kawtaradze, Micheil Dadiani, Joseb Salakaia, Wasil Indzia, *fotografia z 1937 r.*

studiowali w Warszawie, niekiedy prowadzili tu interesy. Lata 1918-1939 to okres szczególny w dziejach kontaktów obu narodów, odmienny od poprzednich i bogaty w przełomowe dla Polski i Gruzji wydarzenia. W 1918 r. oba kraje po ponad stuletniej niewoli odzyskały niepodległość. Tę świeżo odzyskana niepodległość Gruzja wkrótce znów utraciła, a 1921 r., w którym wojska sowieckie wkroczyły w Tyflisu, zamknął tez praktycznie na wiele lat drogę Polaków na Kaukaz, do Gruzji o otworzył ją fali emigrantów gruzińskich, która niebawem napłynęła do Polski.

Tradycyjnie przyjazne uczucia, jakie wiele środowisk w Polsce żywiło wówczas dla dalekiej Gruzji, znajdowały oparcie, jakie w federalistycznej koncepcji polityki wschodniej marszałka Piłsudskiego. Wprawdzie po podpisaniu traktatu ryskiego utraciła ona praktyczne znaczenie, ale nie zanikła w sferze ideologicznej, gdzie jej kontynuacją stał się prometeizm. Jego celem było popieranie tych narodów wchodzących w skład ZSRR, które w czasie I wojny podejmowały próbę budowania własnej państwowości, a więc Ukraińców, Ormian, Azerów, Tatarów, kaukaskich górali oraz Gruzinów. Miał zatem prometeizm wymiar przede wszystkim polityczny, ale stwarzał również sprzyjającą atmosferę dla szerokiej działalności kulturalnej i społecznej licznych organizacji i stowarzyszeń zrzeszających emigrantów, m. in. Gruzinów i wspierających ich Polaków. Już od jesieni 1919 r. istniał posiadający szeroki program działalności kulturalnej i ekonomicznej Klub Gruzińsko-Polski.

Sprawę gruzińską popierał m.in. na łamach tygodnika „Przymierze" założony w styczniu 1921 r. Związek Zbliżenia Narodów Odrodzonych, któremu przewodniczył Ludwik Krzywicki. Celem Związku było „zbliżenie wzajemne kulturalne i gospodarcze narodów i krajów bałtyckich oraz pontyjskich". Na początku lat dwudziestych już po upadku Republiki Gruzińskiej, powstał i działał przez cały okres międzywojenny Komitet Gruziński w Polsce. Od 1922 r. życie polityczne, kulturalne i towarzyskie emigracji gruzińskiej w Polsce skupiało się wokół Komitetu Gruzińskiego. Komitet prowadził m. in. działalność wydawniczą, rocznicowe jednodniówki i inne wydawnictwa Komitetu Gruzińskiego zaznajamiały społeczeństwo polskie z Historią Gruzji, przybliżały mu jego kulturę i czyniły w ciąż żywą sprawę jej niepodległości.

Dawid Kolbaia

MISJA POLSKA
W TBILISI

W lutym 1920 r. Naczelnik Państwa Polskiego, Józef Piłsudski zdecydował wysłaniu na Kaukaz polskiej misji politycznej na czele z wiceministrem spraw zagranicznych, Tytusem Filipowiczem. Celem wizyty była jak najściślejsza współpraca z Armenią, Azerbejdżanem i Gruzją. Delegacja przybyła do Tyflisu (tak wtedy nazywano Tbilisi) w marcu 1920 r. Członkowie misji omawiali z władzami Gruzińskimi współpracę wojskową i polityczną, a jednym z tematów było zaopatrzenie armii gruzińskiej w broń i amunicję. Przy wjeździe do Azerbejdżanu w kwietniu 1920 r. Tytus Filipowicz został internowany przez władze sowieckie.

Misja Polska w Tbilisi istniała teoretycznie do 1923 r. i miała swą siedzibę na ówczesnej ulicy Trockiego 7. Dopiero aresztowanie przez Zakaukaską CzK w październiku 1923 r. współpracowników Misji i postawienie im zarzutów szpiegostwa doprowadziło do całkowitej likwidacji placówki. Szef kancelarii Polskiej Misji, Józef Łaszkiewicz, skazany został 21 czerwca 1925 r. na karę śmierci w procesie toczącym się przed Wojennym Kolegium Sądu Najwyższego ZSSR w Moskwie. Dzięki podjęciu rozmów przez Polskę, doprowadzono do „wymiany szpiegów". Józef Łaszkiewicz z rodziną oraz część oskarżonych w tym procesie zostali wydani stronie polskiej w lutym 1926 r. w zamian za polskich komunistów.

Ważnym ogniwem we współpracy z niepodległymi państwami kaukaskimi, a po ich zajęciu przez bolszewików – z przedstawicielami emigracyjnych rządów, było Polskie Poselstwo w Turcji. Posłowie RP w Turcji, Władysław Baranowski, a po nim Roman Knoll, koordynowali kontakty z emigracją kaukaską, organizowali szlak przerzutowy z Konstantynopola (Stambuł) do Polski dla kaukaskich polityków oraz wojskowych. To właśnie z Konstantynopola wyruszyli oficerowie gruzińscy, których Polska przyjęła jako oficerów kontraktowych do Armii Polskiej.

fot. Archiwum

Tytus Filipowicz,
(Szef Polskiej Misji Dyplomatycznej na Kaukazie 1919-1921 r.)

fot. Archiwum

Władysław Baranowski,
poseł RP w Turcji
1922-1923 r.

fot. Archiwum

Roman Knoll,
poseł RP w Turcji
1924-1926 r.

[…]„Przy przyjęciu (gruzińskich oficerów kontraktowych) wzięto, poza względami politycznymi i wojskowymi, pod uwagę fakt, że w 1917 i 1918 r. ówczesny rząd gruziński zajął nader przychylne stanowisko wobec tworzących się wówczas na Kaukazie oddziałów polskich, które były wspomagane przez gruziński rząd i społeczeństwo, pomimo faktu, że nie istniał jeszcze rząd niepodległej Polski. Jak stwierdza poseł [Tytus] Filipowicz, sumy, obciążające Polskę za subwencjonowanie tych oddziałów przekraczały w 1920 r. sumę kilkunastu milionów franków.
Zaznaczyć wypada, że rząd gruziński nie przedstawił żadnych rachunków Polsce, a to ze względu na stosunek przyjacielski, łączące oba państwa. Tak więc zamierzony akt pomocy gruzińskiej w jej ciężkich chwilach emigracyjnych był ze strony Polski również wyrażeniem wdzięczności i poniekąd spłaceniem zaciągniętych długów […]".

Centralne Archiwum Wojskowe, I. 303.4.546. Pismo II Oddziału Sztabu Generalnego do Ministra Spraw Wojskowych, Warszawa, 7 maja 1926).

fot. Piotr Warisch

Tablica pamiątkowa na budynku przy ulicy Leo Kiaczeli, gdzie w latach 1927-1939 znajdował się Konsulat Generalny RP.
W czasie, gdy w Gruzji nie było polskiego przedstawicielstwa dyplomatycznego, sprawami Polskich obywateli zajmował się konsul Włoski w Tbilisi.

Doniesienie sowieckiego agenta w Warszawie z maja 1923 r. (fragmenty)
Ściśle tajne

I/19/IV w Warszawie w Stowarzyszeniu Wolnomyślicieli [Polskich] odbył się wykład [generała Aleksandra] Czcheidze. Uczestniczyli marszałek Piłsudski, wice-minister Spraw Zagranicznych, wyżsi urzędnicy Ministerstwa Spraw Zagranicznych, wybitni wojskowi, członkowie Sejmu, senatorzy itd., nie licząc miejscowej kolonii gruzińskiej, która oczywiście, była prawie w komplecie.
Na początku swego wykładu Czcheidze przekazał narodowi polskiemu pozdrowienie od nieszczęśliwej, miłującej pokój Gruzji, która w chwili obecnej jęczy pod butem obcej okupacji. Polska, która ponad wiek była dręczona i nie zdążyła do tej pory zatrzeć śladów rosyjskiej okupacji, według Czcheidze – najlepiej może zrozumieć sytuację w Gruzji i okazać jej pomoc. W chwili obecnej Czcheidze nie żąda jakiegoś materialnego wsparcia; on szuka tylko pomocy moralnej. […]
Na końcu swojego wystąpienia Czcheidze wyraził wdzięczność dla Polski za serdeczne (gościnne) przyjęcie, jakie znalazła tutaj gruzińska emigracja. […]
Publiczność o lewych poglądach ustosunkowała się do wykładu Czcheidze w miarę życzliwie i w wystąpieniach lewej strony zauważano, że choć w chwili obecnej Polska nie może okazać realnej pomocy dla Gruzji, to jej głęboko współczuje i należy mieć nadzieję, że przyjdzie czas na okazanie przez Polaków sympatii poprzez czyny. […]

Kopia z kopii wierna z oryginałem. Urzędnik państwowy
SEKO ZAKCZEKA /DAMSON/
25 maja 1923 r. Tyflis

ros. tłumaczył Piotr Hlebowicz

Archiwum Partyjne w Tbilisi

Archiwum Partyjne w Tbilisi

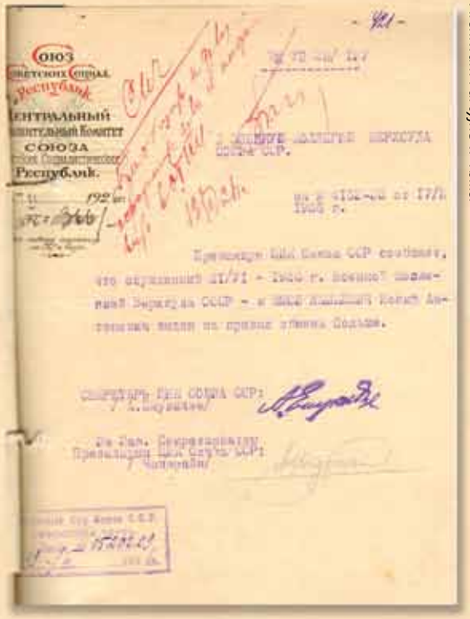

Wojenne Kolegium Sądu Najwyższego Związku ZSRR
17 lutego 1926 r.
Prezydium Centralnego Komitetu Wykonawczego ZSRR powiadamia, że skazany 21 czerwca 1925 r. przez Wojenne Kolegium Sądu Najwyższego ZSRR na WMSZ (kara śmierci) Łaszkiewicz Józef Antonowicz został wydany na podstawie wymiany – stronie Polskiej.
Sekretarz CKW Związku ZSRR A. Jenukidze

z ros. tłumaczył Piotr Hlebowicz

Fot. Gija Gogatiszwili

Prawdopodobnie w tym miejscu, po lewej stronie znajdował się dom, w którym mieściła się Polska Misja (w latach 20-tych ul. Trockiego 7, dziś ul. Pawła Ingorokwa)

Stare Miasto, Tyflis, dzisiejsze Tbilisi .
Fotografia z albumu majora Jerzego Mamaladze

GRUZINI

OFICEROWIE KONTRAKTOWI WOJSKA POLSKIEGO

Po upadku w marcu 1921 r. niepodległego państwa gruzińskiego niemal cała jego elita polityczna i wojskowa pod grozą utraty życia zmuszona została do emigracji. W pierwszych miesiącach, a niekiedy latach tułaczki miejscem ich pobytu stał się Konstantynopol. Trafiło tam w pierwszym okresie około 750 przedstawicieli rządu, oficerów i junkrów, częściowo z rodzinami. Warunki były tam bardzo ciężkie, jako że władze tureckie swe poparcie dla sprawy gruzińskiej ograniczyły do zgody na pobyt emigrantów, bez jakiejkolwiek pomocy finansowej czy chociażby organizacyjnej. Nie był jej w stanie zapewnić przedstawiciel dyplomatyczny Gruzji w Konstantynopolu K. Gwardżaladze, ani konsul gruziński Gogolaszwili. Na swe utrzymanie emigranci musieli zarabiać ciężką pracą fizyczną.

Niewiele przyniosły rozmowy z władzami francuskimi w kwestii pomocy organizacyjnej i finansowej celem utrzymania wojskowych gruzińskich w gotowości bojowej. Bardziej efektywne okazały się rokowania z rządem greckim, szykującym się do definitywnej rozprawy z Turcją i zainteresowanym wszelkim wsparciem wojskowym. W ich wyniku część podchorążych i młodszych oficerów trafiła do greckich szkół wojskowych. Wkrótce jednak – po klęsce Greków pod Sakariją, abdykacji króla Konstantyna I i straceniu przychylnego Gruzinom premiera Dimitriosa Gunarisa – sytuacja ich uległa radykalnej zmianie. Podchorążówkę rozwiązano, zaś jej gruzińscy elewi utracili prawo dalszego pobytu w Grecji.

Pozostawał nadto problem podstawowej masy gruzińskiej kadry oficerskiej, tkwiącej bezczynnie w Konstantynopolu, w coraz gorszej sytuacji bytowej. Wówczas władze rządu na wychodźstwie Republiki Gruzińskiej zwróciły uwagę na II Rzeczpospolitą, z którą nadal łączył je zawarty w kwietniu 1920 r. sojusz wojskowy. Odpowiednie rozmowy podjęte zostały dwoma kanałami: w Warszawie i Konstantynopolu.

O zgodę na przyjazd do Polski kilkudziesięciu wojskowych Gruzinów wraz towarzyszącymi im rodzinami zwrócił się do władz RP przewodniczący powołanego w październiku 1920 r. Komitetu Gruzińskiego w Polsce (Sakartwelos-Polonetis Klubi) Sergo Kuruliszwili . W rozmowie z ministrem spraw wojskowych Kazimierzem Sosnkowskim zaproponował, by oficerów i podchorążych Gruzinów przyjęto do szkół wojskowych, a po przeszkoleniu – na kontrakty w Wojsku Polskim. Równolegle z podobną propozycją pod adresem nowego delegata rządu RP w Konstantynopolu Władysława Baranowskiego wystąpił przedstawiciel rządu gruzińskiego na wychodźstwie.

Po krótkiej procedurze sprawdzającej, polegającej głównie na potwierdzeniu poziomu nauczania w byłej Szkole Podchorążych w Tbilisi, propozycja spotkała się z życzliwym przyjęciem. Niezależnie od kosztów tego przedsięwzięcia uznano je za bardzo celowe, zgodne z tradycją dotychczasowych stosunków polsko-gruzińskich, jak też ze strategią polskiej polityki wschodniej, dla której każde osłabienie zagrożenia ze strony Rosji traktowano jako podniesienie poziomu bezpieczeństwa państwa. Jak skonstatowano, wykształcona na polskich uczelniach, antybolszewicko (antyrosyjsko) zorientowana gruzińska inteligencja wojskowa stwarzała szansę na odbudowę w przyszłości niepodległej Gruzji, a tym samym na znaczne osłabienie bolszewików (Rosji).

Szansa ta wiosną 1922 r. wydawała się bardzo realna. Według informacji szefa Oddziału II Sztabu Generalnego Wojska Polskiego ppłk. Ignacego Matuszewskiego w Gruzji mogło lada moment wybuchnąć ogólnonarodowe powstanie. Przedstawiciel rządu gruzińskiego na emigracji wiceminister spraw zagranicznych C. Sebachtariszwili podjął w związku z tym zabiegi o pomoc władz polskich, na wypadek wybuchu powstania, w postaci materiałów wojennych, broni i amunicji. Ocenę tej sytuacji Sztab Generalny WP miał wypracować na podstawie doniesień polskiego attaché wojskowego w Paryżu, który prawdopodobnie upełnomocniony został do rozmów w tej sprawie z władzami Republiki Gruzińskiej na wychodźstwie i rządem francuskim. Wszystko to przemawiało na korzyść udzielenia przez Rzeczpospolitą pomocy wojskowej emigracji gruzińskiej, ku czemu pośrednio skłaniała rezolucja trzeciej sesji Zgromadzenia Ligi Narodów.

Budzące początkowo kontrowersje zasady finansowania pobytu w Polsce wojskowych gruzińskich, ich kształcenia i doskonalenia zawodowego opracowane zostały w maju 1922 r. przez specjalną naradę przedstawicieli Departamentu Intendentury Ministerstwa Spraw Wojskowych RP, Najwyższej Izby Kontroli oraz trzech oddziałów Sztabu Generalnego Wojska Polskiego –

Ilustracje wykorzystane w artykule pochodzą z albumu mjr Jerzego Mamaladze, jeńca obozu NKWD w Kozielsku, zamordowanego w Katyniu

Prezydent RP Ignacy Mościcki
w towarzystwie płk Wieniawy Długoszowskiego udaje się na manewry

Informacyjno-Wywiadowczego (II), Operacyjnego (III) i Personalnego (V). Wydzielony przez nie odpowiedni fundusz znalazł się jako pozycja stała w budżecie Ministerstwa Spraw Wojskowych RP.

Tryb przejazdu do Rzeczypospolitej wojskowych gruzińskich, zasady i warunki ich pobytu oraz aktywności wojskowej uzgodnili podczas rozmów w Konstantynopolu attaché wojskowy Poselstwa RP w Turcji płk Leon Bobicki oraz reprezentujący rząd gruziński na wychodźstwie minister spraw wewnętrznych Noe Ramiszwili i szef gruzińskiego Sztabu Generalnego gen. Aleksander Zachariadze.

Przybyła do Polski we wrześniu 1922 r. grupa wojskowej i cywilnej inteligencji gruzińskiej liczyła około 300 osób, w tej liczbie sześciu generałów i 36 oficerów – częściowo z rodzinami. Wkrótce, na mocy odrębnej zgody, dołączyli do nich podchorążowie z rozwiązanej jesienią 1922 r. podchorążówki ateńskiej, co podniosło ich liczbę w II Rzeczypospolitej do 48 osób.

Gruzińskich oficerów początkowo skoncentrowano w Bydgoszczy, gdzie przeszli oni kurs unitarny (kurs doszkolenia), podobny do tego, jaki wcześniej zaliczyli podchorążowie, obejmujący naukę podstaw języka polskiego, zasady szkolenia, organizacyjne, regulaminy, informacje o sprzęcie i broni będącej na wyposażeniu Wojska Polskiego itp. Po zaliczeniu tego obowiązkowego szkolenia zostali oni rozesłani do szkół oficerskich bądź jednostek.

Z mocy osobistej decyzji marszałka Józefa Piłsudskiego w 1922 r. gruzińscy oficerowie i podchorążowie uzyskali możliwość szkolenia i służby kontraktowej w szeregach Wojska Polskiego – bez potrzeby zmiany obywatelstwa. Jako oficerowie na kontrakcie nie podlegali klasyfikacji według starszeństwa, na podstawie osiągniętych wyników kształcenia i stażu wojskowego, co dotyczyło wszystkich oficerów obywateli polskich. Także rozkazy o nadaniu im stopni oficerskich, czy o ich awansach oficerskich nie były publikowane w „Dzienniku Personalnym" Ministerstwa Spraw Wojskowych RP.

Gruzińscy oficerowie kontraktowi w Armii Polskiej
fotografia z 1927 r.

Natomiast wszystkie takie nominacje i awanse musiały zostać zatwierdzone przez rząd gruziński na wychodźstwie.

Należy dodać, iż obok Gruzinów przywilej szkolenia i służby na kontraktach w Wojsku Polskim otrzymali też wojskowi innych narodowości – Azerowie, górale kaukascy i Ukraińcy. W całym dwudziestoleciu międzywojennym na kontraktach w Wojsku Polskim służyło około stu siedemdziesięciu oficerów; przeciętnie w latach 1924-1939 – około stu. Jednak to właśnie Gruzini stanowili w Wojsku Polskim najliczniejszą grupę cudzoziemców, najbardziej wyróżniającą się swymi zdolnościami wojskowymi i poważnym stosunkiem do służby.

Na przełomie 1921 i 1922 r. pierwszych dwudziestu czterech podchorążych Gruzinów rozpoczęło w warszawskiej Szkole Podchorążych 10-miesięczny cykl zajęć przygotowawczych, przygotowujących ich do podjęcia edukacji w specjalistycznych szkołach oficerskich. Ogółem z tbiliskiej Szkoły Junkrów przez warszawską Podchorążówkę przejść miało ich czterdziestu sześciu. Młodych wojskowych Gruzinów czekała ogromna praca, bowiem warunkiem ich skutecznej edukacji było szybkie opanowanie nowych dla nich regulaminów, obowiązujących w Wojsku Polskim, zasad dowodzenia, zasad współdziałania różnych rodzajów wojsk, nowych na ogół dla nich typów broni ręcznej, maszynowej i ciężkiej. Do tego niezbędna była znajomość przynajmniej w podstawowym stopniu języka polskiego, trudnego dla nich mimo powinowactwa z językiem rosyjskim. Wkrótce okazało się, iż młodzież gruzińska jest w stanie szybko przyswoić sobie podstawy języka, opanować niezbędną wiedzę wojskową, wykazuje pilność i ochotę do pracy. Poza nielicznymi wyjątkami pomyślnie zakończyła unitarny kurs przygotowawczy i trafiła do specjalistycznych szkół oficerskich – artylerii, inżynierii, kawalerii, marynarki wojennej, przede wszystkim zaś piechoty. W tej ostatniej znalazło się aż osiemnastu podchorążych Gruzinów.

Najwyższy odsetek Gruzini stanowili w Szkole Podchorążych Artylerii, który dla lat 1922-1932 wyniósł 1 procent wszystkich w niej studiujących.

Na pierwszym kursie w warszawskiej Szkole Podchorążych (sierpień 1921 – lipiec 1922) znalazło się co najmniej dwudziestu czterech podchorążych Gruzinów; na kolejnym (sierpień 1922 – lipiec 1923) – co najmniej dwudziestu dwóch. Po kursie skierowani zostali do szkół oficerskich; większość z nich skierowana została do Oficerskiej Szkoły Piechoty. Po ukończeniu szkół oficerskich otrzymywali stopnie podporucznika i kierowani byli do jednostek wojskowych. Z trudnych do ustalenia względów do szkół oficerskich nie trafiło czterech absolwentów tych kursów.

Natomiast Gruzini oficerowie kontraktowi przeszli kursy doskonalące w polskich uczelniach i jednostkach wojskowych, a także – podobnie jak gruzińska młodzież wojskowa – intensywne kursy języka polskiego. Najzdolniejsi z nich ukończyli Wyższą Szkołę Wojenną, Wyższą Szkołę Inżynierii i Wyższą Szkołę Intendentury – najbardziej prestiżowe polskie uczelnie wojskowe. Dyplomy szkół oficerskich piechoty uzyskało osiemnastu Gruzinów, artylerii – dziesięciu, kawalerii – dziesięciu, inżynierii i saperów – dwóch, marynarki wojennej – dwóch; dwóch ukończyło Niższą Szkołę Pilotażu, jeden szkołę łączności, jeden trafił do broni pancernej. Wśród słuchaczy III turnusu Doświadczalnego Centrum Wyszkolenia Artylerii w Rembertowie znalazło się prawdopodobnie siedmiu Gruzinów, w tej liczbie dwóch generałów. Są to ustalenia pułapów minimum, które w rzeczywistości mogły być wyższe.

Wszyscy oficerowie gruzińscy, a w szczególności ci wyżsi stopniem, od samego początku pobytu w Polsce znaleźli się w centrum zainteresowania II Oddziału Sztabu Generalnego Wojska Polskiego. Jego szef ppłk Ignacy Matuszewski upatrywał w nich bliskich sojuszników i potencjalnych wykonawców przyszłej akcji rozsadzenia państwa sowieckiego „według szwów narodowościowych", równie wartościowych jak oficerowie byłej armii Ukraińskiej Republiki Ludowej, tzw. petlurowcy.

Pierwszy kurs w warszawskiej Wyższej Szkole Wojennej, mieszczącej się w dawnym budynku rosyjskiego Korpusu Kadetów w Alejach Ujazdowskich, rozpoczęło w grudniu 1921 r. dwudziestu czterech Gruzinów. Po ukończeniu tej tury kształcenia unitarnego skierowani zostali celem dalszego doskonalenia do szkół oficerskich poszczególnych rodzajów broni. Warunkiem było posiadanie pełnego wykształcenia średniego (matury), ale to w wypadku wojskowej emigracji gruzińskiej nie stanowiło problemu.

Kilkuset przybyszów, wraz z Gruzinami zamieszkującymi już wcześniej ziemie polskie, głównie terytorium Królestwa Polskiego (Priwislanskij Kraj), stworzyło silną tzw. Kolonię Gruzińską w Polsce, zamieszkującą głównie w Warszawie, ale też w Bydgoszczy, Toruniu, Grudziądzu i innych ośrodkach garnizonowych. Nowoprzybyli, tak wojskowi jak i towarzyszący im cywile, szybko uczyli się języka, wchodzili w polskie kręgi

towarzyskie, artystyczne, elity inteligenckie. Byli lubiani za nienaganne maniery, duże poczucie honoru, pogodne usposobienie. Wierzyli w rychły powrót z bronią w ręku do zniewolonej przez Sowiety ojczyzny. Przygotowywali się do tego utrzymując kontakt z rządem Republiki Gruzińskiej na emigracji i emigracyjnymi środowiskami niepodległościowymi.

W tym pierwszym, trudnym okresie adaptacji życzliwą opiekę nad gruzińskimi przybyszami roztaczał powstały w styczniu 1921 r. Związek Zbliżenia Narodów Odrodzonych, kierowany przez Ludwika Krzywickiego. Ich sprawę wspierał też aktywnie tygodnik „Przymierze".

Spośród sześciu generałów Gruzinów, którzy trafili do II Rzeczypospolitej, dwóch objęło funkcje dowódcze: gen. Zakaria Bakradze dowodzenie 15. Dywizja Piechoty stacjonująca w Bydgoszczy oraz gen. Aleksander Czcheidze, któremu powierzono obowiązki dowódcy 16. Dywizji Piechoty stacjonującej w Grudziądzu. Pozostali generałowie – Iwane Kazbegi, Aleksander Koniaszwili, Kiril Kutateladze i Aleksander Zachariadze – po stażach w jednostkach i kursach specjalistycznych w oficerskich szkołach wyższych pełnili funkcje hospitantów uczelni wojskowych, co nie wymagało podpisywania kontraktów .

Przygotowujące do pracy naukowej studia w Wojskowym Instytucie Geograficznym podjęło w 1928 r. czterech oficerów Gruzinów – kpt. Wasili (Bazili) Indżia, kpt. Micha Rusjaszwili, mjr Waliko Tewzadze i kpt. Nikoloz Wacznadze.

Najwyższy pułap liczebny w zakresie szkolenia osiągnięty został w 1923 r., kiedy to w szkołach wojskowych Rzeczypospolitej w szkoleniach różnych

Promocja oficerska, Bydgoszcz 1926 r.

typów uczestniczyło 79 Gruzinów, w ich liczbie czterdziestu dwóch podchorążych oraz trzydziestu siedmiu oficerów. Według danych z 1925 r., spośród absolwentów tych szkoleń dwa lata później na kontraktach w Wojsku Polskim służyło sześćdziesięciu oficerów, w tej liczbie trzydziestu sześciu w stopniu podporucznika, siedmiu – porucznika, dziesięciu – kapitana, pięciu – majora, jeden – pułkownika; prawdopodobnie w tymże roku kontrakty podpisano z trzema kolejnymi oficerami Gruzinami.

Perturbacje z zatrudnieniem tych oficerów na kontraktach w Wojsku Polskim pojawiły się w trakcie tzw. rządów polskiej większości, w warunkach odsunięcia od decyzji w sprawach wojskowych marszałka Piłsudskiego. Kolejni premierzy – Wincenty Witos, Władysław Grabski i Aleksander Skrzyński – byli bowiem krytycznie nastawieni do służby cudzoziemców w Wojsku Polskim, a prezydent Stanisław Wojciechowski zaczął odmawiać zgody na kontrakty. Działo się tak mimo powszechnej w społeczeństwie polskim sympatii do Gruzinów, ogromnej fali zainteresowania Gruzją w związku z bohaterskim, tragicznie zakończonym ogólnonarodowym powstaniem w 1924 r.

Aspekt powyższy przestał odgrywać rolę po przewrocie majowym 1926 r., ale pojawiły się wówczas sygnalizowane już wcześniej zastrzeżenia innego typu. Dla finansów Ministerstwa Spraw Wojskowych utrzymanie takiej liczby oficerów kontraktowych, jak też hospitantów (mimo ich niewysokich uposażeń) przedstawiało poważny problem finansowy. Dochodziły do tego komplikacje organizacyjne, jako że oficerowie niemający obywatelstwa polskiego podlegali ograniczeniom w dostępie do szeregu informacji (np. związanych z obroną państwa, planów operacyjnych i mobilizacyjnych), mieli też inaczej sprecyzowane prawa i obowiązki. Dlatego też, prawdopodobnie od 1926 r., zaczęło obowiązywać niejawne ustalenie, by liczba Gruzinów oficerów kontraktowych Wojska Polskiego nie przekraczała osiemdziesięciu osób . Byłby to pułap wysoki zważywszy obowiązujące w Wojsku Polskim granice wieku emerytalnego dla oficerów, ale pułapy te oficerów kontraktowych nie obowiązywały, a prawa emerytalne mogli oni nabywać tylko w jednym wypadku – utraty zdrowia podczas służby czynnej.

Manewry 1 Pułku Łączności 1926 r.

Niewątpliwie wielkim wydarzeniem dla Kolonii gruzińskiej w Polsce była wizyta płk. Kajchosro (Kakuca) Czolokaszwilego, bohatera największego gruzińskiego powstania narodowowyzwoleńczego, które wybuchło w 1924 r. Bardzo mało wiemy o tych odwiedzinach, prawdopodobnie utrzymywanych wówczas w tajemnicy. Trudno się temu dziwić, jako że Czolokaszwili był zapewne najzajadlej tropionym przez sowiecką tajną policję polityczną (GPU, Gosudarstwiennoje politiczeskoje uprawlenije) Gruzinem. Mamy dowód, że odwiedził on m.in. gruzińskich podchorążych studiujących w Oficerskiej Szkole dla Podoficerów w Bydgoszczy.

Studenci Gruzini, wśród nich kilku podchorążych, stanowili silną grupę w powstałym w 1926 r. Instytucie Wschodnim w Warszawie. Była to placówka społeczno-naukowa, powołana dla podtrzymania stosunków II Rzeczypospolitej z szeroko rozumianym Wschodem, przygotowania kompetentnych w tym zakresie kadr dyplomatycznych, dziennikarskich i naukowych. Specjalizowała się w językoznawstwie i orientalistyce. Za jej programem dydaktyczno-naukowym kryły się też inne cele, w pierwszej kolejności kształcenie specjalistów dla tzw. akcji prometejskiej, mającej na celu zdekomponowanie Związku Sowieckiego. Wśród kadry nauczającej Instytutu Wschodniego znaleźli się m.in. Gruzini Aleksander Kipiani (orientalista), Maria Cotadze (literaturoznawca), Giorgi Nakaszydze (językoznawca) i Jan Kawtaradze (historyk).

Rozwój polsko-gruzińskiej współpracy wojskowej wspierało środowisko prometejskie, grupujące się początkowo wokół wydawanego od listopada 1919 r. pisma „Na Rubieży". Propagowało ono ideę wspierania odśrodkowych tendencji w Sowietach, przygotowywania kadr gotowych do realizacji programu umacniania bezpieczeństwa granic wschodnich państwa drogą tzw. polityki prometejskiej, bazującej na istnieniu i ewentualnej eskalacji czynników trwale antagonizujących Rosję z pozostałymi republikami, głównie Ukrainą i Zakaukaziem. Akcję tę prowadziły w formach niejawnych II Oddział Sztabu Generalnego (nast. Głównego) Wojska Polskiego oraz Wydział Wschodni Ministerstwa Spraw Zagranicznych RP. Uwagę koncentrowano na środowisku emigracji ukraińskiej oraz gruzińskiej. Działania takie podjęto u zarania niepodległego państwa, a więc jeszcze przed przybyciem do Polski fali wojskowej emigracji gruzińskiej. Nie nosiły one początkowo nazwy „prometeizm", która pojawiła się w okresie znacznie późniejszym (1926 r.); mówiono natomiast o „rozczłonkowaniu" Rosji według „szwów narodowościowych".

Z czasem funkcję ideowego patrona tego kierunku polityki polskiej zaczęła też sprawować gruzińska grupa narodowa założonej w styczniu 1926 r. w Paryżu organizacji „Le Promethée".

Niebezpieczeństwo, jakie dla władzy sowieckiej w Gruzji mogła przedstawiać grupa Gruzinów oficerów kontraktowych Wojska Polskiego, było doceniane w Moskwie. Ulokowani w sowieckich poselstwach Rosyjskiej SFRR i Ukraińskiej SRR (od 1924 r. – tylko Związku Sowieckiego) w Warszawie, a także w przedstawicielstwie handlowym i placówkach konsularnych agenci GPU, a następnie NKWD (od 1934 r.) szczególnie starannie przyglądali się Kolonii Gruzińskiej . Skrupulatnie zbierali wszelkie dotyczące jej materiały. W wyniku tych działań powstało obszerne opracowanie, a także specjalna lista proskrypcyjna, obejmująca oficerów kontraktowych oraz osoby cywilne, czynne na niwie niepodległościowej, oświatowej czy kulturalnej. Jej sporządzenie nie było trudne, jako że środowisko Kolonii Gruzińskiej w Polsce nie zamykało się w swym gronie, chętnie podejmowało rozliczne inicjatywy oświatowe i kulturalne, regularnie organizowało publiczne akademie w dniach gruzińskich świąt narodowych, coroczne słynne w stolicy bale w Klubie Gruzińskim, uczestniczyło w innych otwartych imprezach, np. zawodach konnych czy pokazach zręczności wojskowej. Działania te organizował Komitet Gruziński, w którego składzie coraz większą rolę odgrywać zaczęli – mimo niechęci Oddziału II Sztabu Generalnego (od 1927 r. – Głównego) Wojska Polskiego – przybyli do Polski oficerowie, w szczególności gen. Zachariadze oraz pułkownicy Aleksander Bagrationi, Wasili Indżia i Micha Kandelaki.

Mijały lata. Perspektywa powrotu do kraju, niepodległej Gruzji stawała się coraz bardziej mglista. Część wojskowych Gruzinów, którzy jako kawalerowie trafili do Polski, zdecydowała się wstąpić w związki małżeńskie z Polkami, założyć rodziny (wśród nich m.in.: Artemi Aroniszydze, Giorgi Mamaladze, Dmitri Szalikaszwili, Waliko Tewzadze, Taliko Ugrechelidze). Pięciu z nich zdecydowało się wystąpić o zmianę obywatelstwa na polskie, w ich liczbie jedyny wojskowy gruziński polskiego pochodzenia – ppłk kawalerii Aleksander Głowacki.

Nazwiska oficerów gruzińskich figurują w wykazach wart honorowych, jakie pełnione były przy trumnie marszałka Józefa Piłsudskiego w katedrze św. Jana w Warszawie 17 maja 1935 r. Delegacja Kolonii jako jedna z pierwszych przyłączyła się do akcji sypania Kopca Piłsudskiego w Krakowie, przywożąc tam urnę ziemi zabranej z ojczyzny.

Kilku wojskowych Gruzinów zmarło w trakcie służby na kontraktach w Wojsku Polskim lub po przeniesieniu w stan spoczynku. Ich pogrzeby gromadziły wojskową i cywilną Kolonię Gruzińską, jak ten kapitana artylerii Szalwy (Szaliko) Purceladze, po którym została dokumentacja fotograficzna.

Według ostatniego przed wybuchem II wojny światowej sprawozdania , na przełomie 1938 i 1939 r. na kontraktach w służbie czynnej w Wojsku Polskim służyło pięćdziesięciu jeden Gruzinów, czterdziestu Ukraińców, ośmiu górali kaukaskich i pięciu Azerbejdżan. Gruzini ci to jeden generał dywizji, czterech pułkowników, jeden podpułkownik, jedenastu majorów, dwudziestu trzech kapitanów, dziewięciu poruczników i dwóch podchorążych . W podziale na rodzaje broni, siedemnastu z nich służyło w piechocie, dziewięciu w kawalerii, sześciu w artylerii, pięciu w intendenturze, trzech w broni pancernej, dwóch w łączności, jeden w lotnictwie, jeden w saperach, jeden w służbie geograficznej, jeden w służbie uzbrojenia, jeden w służbie sprawiedliwości, jeden w marynarce wojennej, jeden w żandarmerii; trzech nie miało określonego przydziału (jeden w szkole oficerskiej, dwaj w szkole podchorążych). Zaznaczyć należy, iż spośród grup narodowościowych do zestawień tych ze względu na osiągnięty wiek nie włączono najwięcej oficerów kontraktowych Gruzinów, we wcześniejszym okresie pozostających w służbie czynnej w Wojsku Polskim, ale we wrześniu 1939 r. przebywających już na wojskowej emeryturze.

Szacuje się, iż polskie uczelnie wojskowe w całym okresie międzywojennym ukończyło więcej niż dziewięćdziesięciu wojskowych Gruzinów; ponad pięćdziesięciu z nich służyło w armii polskiej w momencie wybuchu drugiej wojny światowej – głównie w piechocie (17), kawalerii (9) i artylerii (6).

W kampanii wrześniowej 1939 r. wzięło udział w szeregach Wojska Polskiego kilkudziesięciu Gruzinów. Między innymi na stanowiskach dowódczych w obronie Warszawy odznaczyli się dowódca piechoty dywizyjnej 28. Dywizji Piechoty płk Aleksander Wacznadze, dowódca Odcinka Północnego obrony ppłk Waliko Tewzadze i mjr Artemi Aroniszydze, dowódca II

batalionu 41. Suwalskiego Pułku Piechoty, walczącego w ramach Odcinka Ochota obrony miasta. Funkcję drugiego dowódcy piechoty dywizyjnej 6. Dywizji Piechoty oraz dowódcy Obszaru Warownego „Kraków" pełnił płk Roman Gwelesiani. Prawdopodobnie w rejonie Przemyśla (Ośrodek Broni Pancernej nr 3 w Żurawicy) walczył w kampanii wrześniowej mjr Aleksander Alawidze.

W obronie Warszawy, wśród kadry Ośrodka Zapasowego Artylerii Przeciwlotniczej nr 1 w Warszawie znajdujemy też nazwisko ppłk. Platona Takajszwilego. Orderem wojennym Virtuti Militari odznaczony został za kampanię wrześniową por. Taliko (Witalis) Ugrechelidze-Ugorski, oficer 7. pułku strzelców konnych w Biedrusku pod Poznaniem. W bitwie nad Bzura, jednej z najbardziej zaciętych bitew kampanii wrześniowej, zginął kpt. Lado (Wano?) Macharadze, oficer 4. Dywizji Piechoty z Torunia, walczący w składzie Grupy Operacyjnej „Wschód" Armii „Pomorze".

Gdy w siedemnastym dniu wojny wschodnie granice Rzeczypospolitej niespodziewanie przekroczyła Armia Czerwona, poza przerzedzonymi jednostkami Korpusu Ochrony Pogranicza, nie było tam wojsk, które mogłyby stawić jej skuteczny opór. To było powodem rozkazu naczelnego wodza Wojska Polskiego marszałka Edwarda Rydza-Śmigłego, by w wytworzonej zmasowanym atakiem Armii Czerwonej beznadziejnej sytuacji „z Sowietami nie walczyć" . Rozkaz ten do wielu jednostek nie dotarł i w szeregu miejsc doszło jednak do walk, niekiedy bardzo zaciętych. Trudno jednoznacznie stwierdzić, czy brali w nich udział również oficerowie i podoficerowie Gruzini, jest to jednak wielce prawdopodobne.

Za oddziałami Armii Czerwonej wdzierającymi się na polskie terytorium państwowe postępowały specjalne jednostki NKWD, zajmujące się wykrywaniem

i aresztowaniem (likwidacją) osób uznanych za niebezpieczne dla władz sowieckich. Ze szczególną zaciętością tropiono byłych oficerów kontraktowych Wojska Polskiego narodowości zakaukaskich, w ich liczbie Gruzinów, jak też pozostałych członków Kolonii Gruzińskiej, którzy znaleźli się na wyżej wspomnianej liście proskrypcyjnej. Niedostępność do dziś dnia archiwów sowieckiej tajnej policji (Centralne Archiwum Federalnej Służby Bezpieczeństwa Federacji Rosyjskiej) nie pozwala odtworzyć listy represjonowanych ani przebiegu tych tragicznych wydarzeń. Na ogół aresztowanych przez NKWD czekała szybka śmierć; w najlepszym razie trafiali na kilkanaście lat do sowieckich łagrów – jak rtm. Misza Kwaliaszwili.

Być może związek z tą akcją miało także aresztowanie w początkach października 1939 r. w Warszawie przez niemieckie władze okupacyjne trzech członków Kolonii Gruzińskiej Wasy Atabegiszwilego, Toti Beriszwilego i Jese Keczkamadzego. Może ono mieścić się w operacyjnej współpracy NKWD i gestapo, której szczegółowe skoordynowane formy ustaliła narada przedstawicieli obu tajnych policji we Lwowie w tymże miesiącu.

W grudniu 1942 r. zmarł w Auschwitz, niemieckim obozie koncentracyjnym archimandryta Grzegorz Peradze, kapłan Kolonii Gruzińskiej w Polsce, od 1933 r. kierownik Katedry Patrologii (literatury starochrześcijańskiej) na Sekcji Teologii Prawosławnej Uniwersytetu Warszawskiego

Podobnie jak kilkutysięczna rzesza oficerów Wojska Polskiego, część oficerów kontraktowych Gruzinów znalazła się w sowieckiej niewoli jenieckiej – o ile można uznać za jeńców wojennych osoby zatrzymane na własnym terytorium państwowym przez armię innego państwa, bez formalnego stanu wojny. Trafili oni do Obozów Specjalnych NKWD ZSRR w Kozielsku i Starobielsku.

W dotychczasowej historiografii niewiele można znaleźć wzmianek o dalszych losach Gruzinów, którzy jako jeńcy wraz z rzeszą wojskowych polskich znaleźli się w obozach specjalnych NKWD w Kozielsku i Starobielsku. Tragiczny los jeńców wojennych z tych obozów wypełnił się wiosną następnego roku, kiedy to na podstawie decyzji Biura Politycznego Komitetu Centralnego WKP(b) z 5 marca 1940 r. zostali okrutnie wymordowani – jeńcy z Kozielska w Lesie Katyńskim koło Smoleńska a jeńcy ze Starobielska w tzw. strefie leśno-parkowej nieopodal Charkowa.

Generał dywizji WP Aleksander Zachariadze w swoich wspomnieniach podał następujące nazwiska Gruzinów oficerów kontraktowych Wojska Polskiego, którzy wpadli w ręce Sowietów i zostali, jak stwierdza, zamordowani w Katyniu: gen. Aleksander Czcheidze, mjr Giorgi Mamaladze , kpt. Micha Rusjaszwili , kpt. Arkadi Schirtladze , kpt. Giorgi Ratiszwili i por. Ilia Kakabadze. Wiedzę swą nestor Kolonii Gruzińskiej w II Rzeczypospolitej czerpał ze źródeł pośrednich, głównie z relacji tych nielicznych wojskowych Polaków, którzy przeżyli pobyt na „nieludzkiej ziemi". Dlatego jego informacje należy traktować jako zaledwie punkt wyjścia do dalszych, rzeczywistych ustaleń.

Nadal, mimo otwarcia w początkach lat 90. ubiegłego wieku większości archiwów rosyjskich, trudno informacje Zachariadzego zweryfikować. Nie dysponujemy aktami personalnymi jeńców z obozów specjalnych w Kozielsku i Starobielsku, które – jak twierdzi strona rosyjska – jakoby zostały zniszczone. Być może nie zachowały się, a w każdym razie nie udostępniono ich archiwistom i historykom polskim, kartoteki jeńców wojennych z tych obozów. Wszystko, czym dysponujemy to spisy kolejnych transportów jenieckich, które wysyłano z Kozielska do

miejsca kaźni w Smoleńsku (Katyniu) oraz wykaz akt jeńców wojennych obozu starobielskiego, na podstawie którego powstały podobne „listy śmierci" osób z tego obozu.

Tymczasem, jak wiemy, jeńców niektórych kategorii, w tym także Gruzinów oficerów kontraktowych Wojska Polskiego wywieziono z obozów w nieznanym kierunku, jeszcze przed wydaniem przez Biuro Polityczne KC WKP(b) ludobójczej decyzji o wymordowaniu 25 tysięcy polskich jeńców wojennych i więźniów. Nigdy do obozów nie wrócili. Ich nazwisk brakuje też na listach transportów śmierci.

Prawdopodobnie wszyscy oficerowie Gruzini trafili z obozów specjalnych do moskiewskiej centrali NKWD ZSRR, na ponurej sławy Łubiankę. Dysponujemy dokumentem potwierdzającym, że komenda Kozielskiego Obozu Specjalnego NKWD ZSRR pod koniec stycznia 1940 r. przekazała do dyspozycji 5-go Wydziału GUGB NKWD ZSRR , który zajmował się sprawami zagranicznymi, w szczególności wywiadem, następujących Gruzinów: ppłk. Aleksandra Tabidzego, mjr. Aleksandra Kipianiego i kpt. Michę Rusjaszwilego. Zarówno ich, jak też kilku wspólnie z nimi wywiezionych jeńców oficerów polskich poddano w Moskwie szczegółowemu śledztwu.

Jeńcy ci zapewne nie wyszli żywi z trybów sowieckiej gigantycznej machiny represji. Z wielką dozą prawdopodobieństwa można przyjąć, iż zostali zamęczeni w jednej z katowni NKWD, bądź rozstrzelani po przesłuchaniu przez „operatywników" 5. Wydziału GUGB. Być może stracili życie wcześniej niż pozostali oficerowie i policjanci z trzech obozów specjalnych w Kozielsku, Ostaszkowie i Starobielsku, których zamordowano w okresie od początku kwietnia po połowę maja 1940 r. Wśród tych ostatnich znalazł się najpewniej wyżej wspomniany mjr Giorgi Mamaladze, przetrzymywany w Kozielsku pod fałszywym nazwiskiem „Malinowski" lub „Januszewski".

Nieliczne i nie zawsze możliwe do zweryfikowania są informacje o losach innych oficerów Gruzinów, którzy pozostali na terenach zagarniętych przez Armię Czerwoną (ponad połowa II Rzeczypospolitej), następnie inkorporowanych do federacji sowieckiej jako ziemie tzw. Białorusi Zachodniej i Ukrainy Zachodniej.

W szerokiej fali aresztowań, które objęły Lwów w lutym 1940 r., zatrzymany został najwyższy stopniem z oficerów Gruzinów, których udało się wytropić NKWD – gen. Aleksander Czcheidze. Przerzucany z więzienia do więzienia, po bez mała roku trafił w grudniu do Moskwy. Tam urywa się ślad po nim. Jest wielce prawdopodobne, iż został on zamordowany na Łubiance w początkach 1941 r.

Gruzini pozostali na ziemiach polskich pod okupacją niemiecką niejednokrotnie włączali się w ruch oporu. Waliko Tewzadze pod fałszywym nazwiskiem „Walerian Krzyżanowski" sprawował funkcję szefa sztabu i zastępcy dowódcy 7. Dywizji Piechoty Armii Krajowej, największej podziemnej organizacji zbrojnej, podległej rządowi Rzeczypospolitej na wychodźstwie w Londynie. Mjr Artemi Aroniszydze prawdopodobnie dowodził Obwodem Piotrków Trybunalski Armii Krajowej; w jej szeregach walczył też mjr Lado Chundadze. Wśród Gruzinów żołnierzy Armii Krajowej, z bronią w ręku polegli m.in. Wachtang Abaszidze, Geno Chundadze, Lado Cibadze i Ilarion Lobżanidze.

Co najmniej dziesięciu Gruzinów – uciekinierów z rozlokowanych na terytorium Generalnej Gubernii obozów dla jeńców wojennych (stalagów) lub uwolnionych z nich w wyniku akcji Armii Krajowej – wzięło udział w trwającym od 1 sierpnia do 2 października 1944 r. Powstaniu Warszawskim. Walczyli oni głównie na Czerniakowie, w szeregach batalionu „Tur" i międzynarodowym plutonie nr 535 (tzw. słowackim). Część z nich zginęła w walkach, część po upadku Czerniakowa przeprawiła się na zajęty przez Armię Czerwoną prawy brzeg Wisły i została wymordowana przez Smersz.

W lutym 1944 r. zmarł gen. Iwan Kazbek, pochowany w Warszawie na Cmentarzu Powązkowskim.

Część Gruzinów oficerów i podchorążych Wojska Polskiego po upadku niepodległości znalazła się w siłach zbrojnych walczących zagranicą. Zastępca dowódcy, a po jego rychłej śmierci w boju – dowódcą ORP „Gryf" został kpt. Wiktor Lomidze. Wybuch wojny zaskoczył na Morzu Północnym ORP „Burza", na którym zaokrętowany był kpt. Jerzy Tumaniszwili, następnie uczestnik kampanii norweskiej (jesienią 1940 r. przeniesiony na pływający pod polską banderą niszczyciel „Ouragan", a w 1944 r. oficer artylerii na ORP „Piorun"). W armii polskiej we Francji, a po jej upadku – w I Korpusie Polskim w Szkocji służył płk Roman Gwelesiani. Oficerem II Korpusu Polskiego gen. Władysława Andersa, a następnie instruktorem w Centrum Wyszkolenia Wojsk Pancernych w Gallipoli był por. Ugrechelidze-Ugorski.

Pamięć o Gruzinach oficerach kontraktowych Wojska Polskiego jest obecna we współczesnej Polsce i współczesnej Gruzji; ukazują się naukowe i popularnonaukowe publikacje na ten temat. 10 maja 2007 r. prezydenci Lech Kaczyński i Micheil Saakaszwili odsłonili na terenie Muzeum Powstania Warszawskiego tablicę-obelisk ich upamiętniającą; podobna wmurowana zostanie w ścianę powstającego w Warszawie Kościoła Gruzińskiego p.w. Św. Nino i Św. Grzegorza (Peradze).

Nadal jednak nasza wiedza o tej jakże ciekawej, ważnej społeczności ma duże luki. Do ich częściowego zapełnienia w pewnością przyczyni się niniejszy tom wspomnień, których odnalezienie, pozyskanie i opracowanie to wielka zasługa doktora Davida Kolbai, niestrudzonego propagatora tradycji przyjaźni polsko-gruzińskiej.

Wojciech Materski

przedruk z „Pro Georgia" nr16, Warszawa 2008 r.

GRUZINI W HOŁDZIE MARSZAŁKOWI

PRZEMÓWIENIE WYGŁOSZONE Z OKAZJI ZGONU PIERWSZEGO MARSZAŁKA POLSKI JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO 15 MAJA 1935 R. PRZEZ OJCA GRZEGORZA PERADZE

W imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego.

W kraju tak gościnnym dla nas, który stał się nam drugą Ojczyzną, zebraliśmy się dzisiaj, wszyscy synowie gór kaukaskich, pięknej Gruzji i płomiennego Azerbejdżanu, aby oddać hołd i pomodlić się za spokój duszy ś.p. Pierwszego Marszałka Polski, Józefa Piłsudskiego. Ś.p. Józef Piłsudski znał dobrze i kochał nasz kraj, osnuty pięknymi legendami i walkami o wolność i niepodległość naszego ukochanego Kaukazu. On, który sam stał się przez swe bohaterskie wysiłki przedmiotem legendy i wywalczył swą niezłomną wolą i geniuszem wolność, i z poszarpanej przez zabory Polski stworzył wielkie i potężne mocarstwo.

My, synowie Kaukazu, którzyśmy znaleźli w Odrodzonej Polsce zrozumienie dla naszych cierpień i pracy, głęboko odczuwamy tę żałobę, która okryła nasz bratni naród. Byliśmy świadkami wysiłków Marszałka, zmierzających do podniesienia swej Ojczyzny. Teraz, gdy Twórca potęgi Polski już nie żyje, powinniśmy kontynuować Jego idee wspólnie z Polakami dla dobra i wielkości naszej wspólnej Ojczyzny. Amen.

św. Grzegorz Peradze

Przedstawiciele narodów kaukaskich przed złożeniem wieńca na sarkofagu Marszałka Józefa Piłsudskiego na Wawelu. Grzegorz Peradze stoi trzeci od lewej

fot. z archiwum Fundacji Dokumentacji Czynu Niepodległościowego w Krakowie

fot. z archiwum Fundacji Dokumentacji Czynu Niepodległościowego w Krakowie

fot. z archiwum Fundacji Dokumentacji Czynu Niepodległościowego w Krakowie

Tradycja sypania kopców wielkim postaciom historycznym i przełomowym wydarzeniom sięga w Polsce wieków. Najstarsza krakowskie kopce – Krakusa i Wandy pochodzą z czasów przedhistorycznych. Kopiec Kościuszki z lat 1820 – 1823.

Odzyskanie przez Polskę niepodległości w 1918 roku po 123 latach niewoli było faktem wymagającym równie monumentalnego uczczenia. W marcu roku 1934, dla uczczenia wymarszu z Oleandrów I Kompanii Kadrowej, Związek Legionistów Polskich wysunął projekt usypiania kopca imienia Marszałka Józefa Piłsudskiego. Kopiec usytuowano w Lesie Wolskim na wzniesieniu Sowiniec.

Po śmierci Marszałka 12 maja 1935 r. w sypanie Kopca włączył cały naród a prace koordynował Naczelny Komitet Uczczenia Pamięci Józefa Piłsudskiego pod przewodnictwem Prezydenta RP Ignacego Mościckiego. Prócz uczczenia Pierwszego Marszałka kopiec miał być także Kopcem Niepodległości. W trakcie budowy, jak i po jej zakończeniu składano w nim przewożone w specjalnych urnach ziemie z pól bitewnych walk o niepodległość lub miejsc kaźni patriotów od czasów Konfederacji Barskiej aż po wojnę polsko-sowiecką 1920 r. Stąd też kolejna nazwa dla Kopca – Mogiła Mogił.

W akcji sypania Kopca wzięła udział także Kolonia Gruzińska w Polsce. Jej delegacja złożyła także urnę z zabraną ze sobą z Ojczyzny ziemią. Był to hołd oddany Drugiej Ojczyźnie, oraz osobiście człowiekowi, bez którego nie ziściłaby się idea przygarnięcia oficerów gruzińskich do Wojska Polskiego. Gruzini wiedzieli, że bez idei wspólnej walki Polski ze zniewolonymi przez Moskwę narodami, oraz konkretnymi decyzjami nie mogliby czynem przedłużać szans na Niepodległość.

Święto Kawalerii w Krakowie 6.10.1933 r.
fot. z archiwum Fundacji Dokumentacji Czynu Niepodległościowego w Krakowie

Gruzini zwiedzający Wawel, niedziela, 21 lipca 1935 r.

Delegacja Kolonii Gruzińskiej w Barbakanie

Delegaci na Dworcu Głównym

Delegacja Kolonii Gruzińskiej na Rynku Głównym w Krakowie

Dziedziniec Collegium Maius

Delegacja Kolonii Gruzińskiej w czasie prac przy sypaniu Kopca Piłsudskiego

Przedstawiciele narodów kaukaskich na Sowińcu w 1935 r.

Kolonia Gruzińska zgrupowana na Sowińcu, sobota, 20 lipca1935

Delegacja z urną ziemi gruzińskiej na kopiec Piłsudskiego,
Kraków 20 lipca 1935

Na stoku sypanego kopca, zdjęcie Agencji Fotograficznej „Światowid”

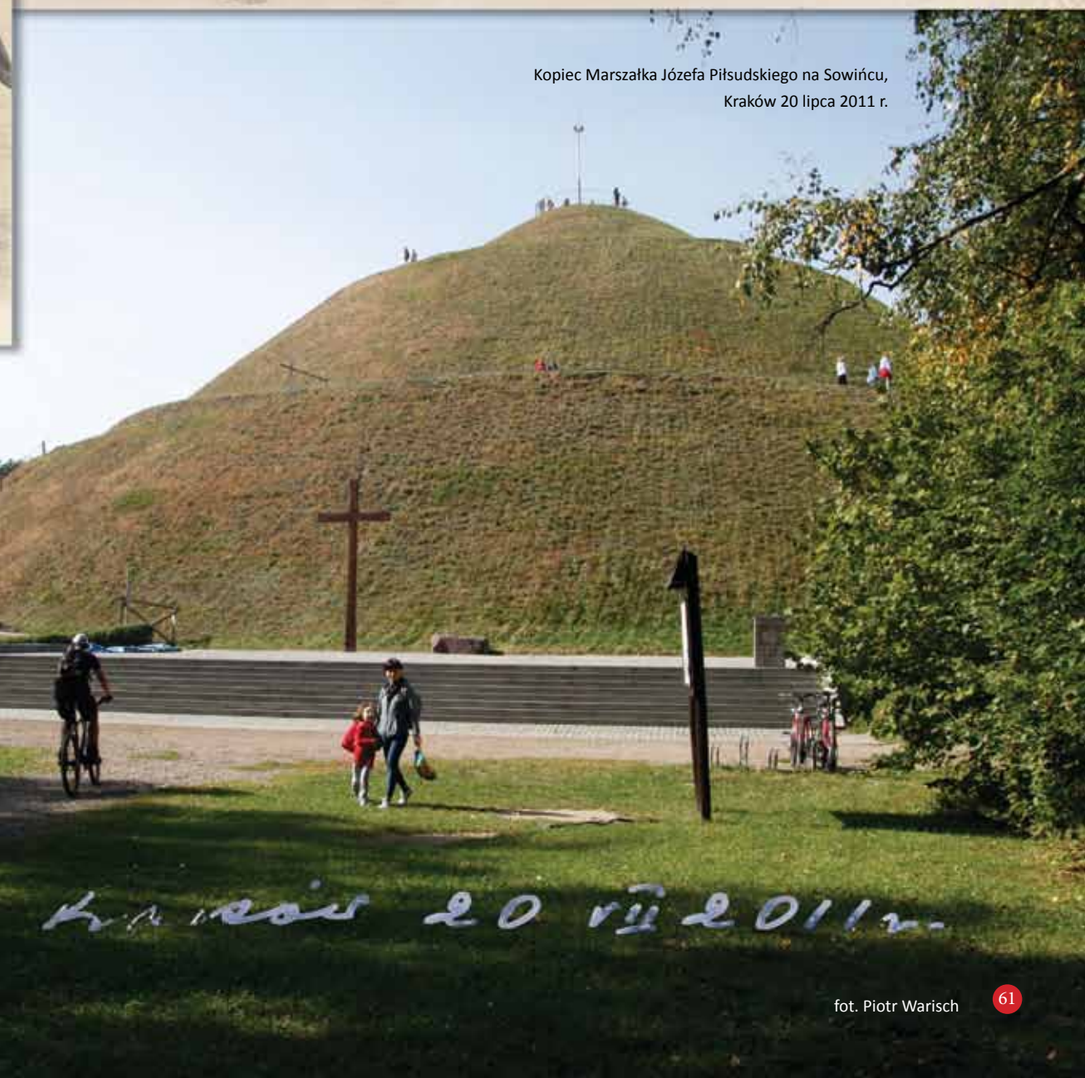

Kopiec Marszałka Józefa Piłsudskiego na Sowińcu,
Kraków 20 lipca 2011 r.

fot. Piotr Warisch

śp . MIKO AGNIASZWILI
SYN SZLACHETNEGO NARODU GRUZINÓW
PPOR. 4 P. STRZ. PODCH.
UR. W BATUMII 14.II.1901
PRZEMOCĄ ROSYJSKĄ WYGNANY Z OJCZYZNY
W TĘSKNOCIE ZA NIĄ
ZMARŁ W KRAKOWIE 5 IX 1928
BOŻE WRÓĆ WOLNOŚC GRUZJI!

Nagrobek na Cmentarzu Rakowickim
w Krakowie

ODZYSKANA PAMIĘĆ

Świat Gruzinów w Polsce na zdjęciach
z albumu majora Jerzego Mamaladze
jeńca obozu NKWD
w Kozielsku,
zamordowanego w Katyniu

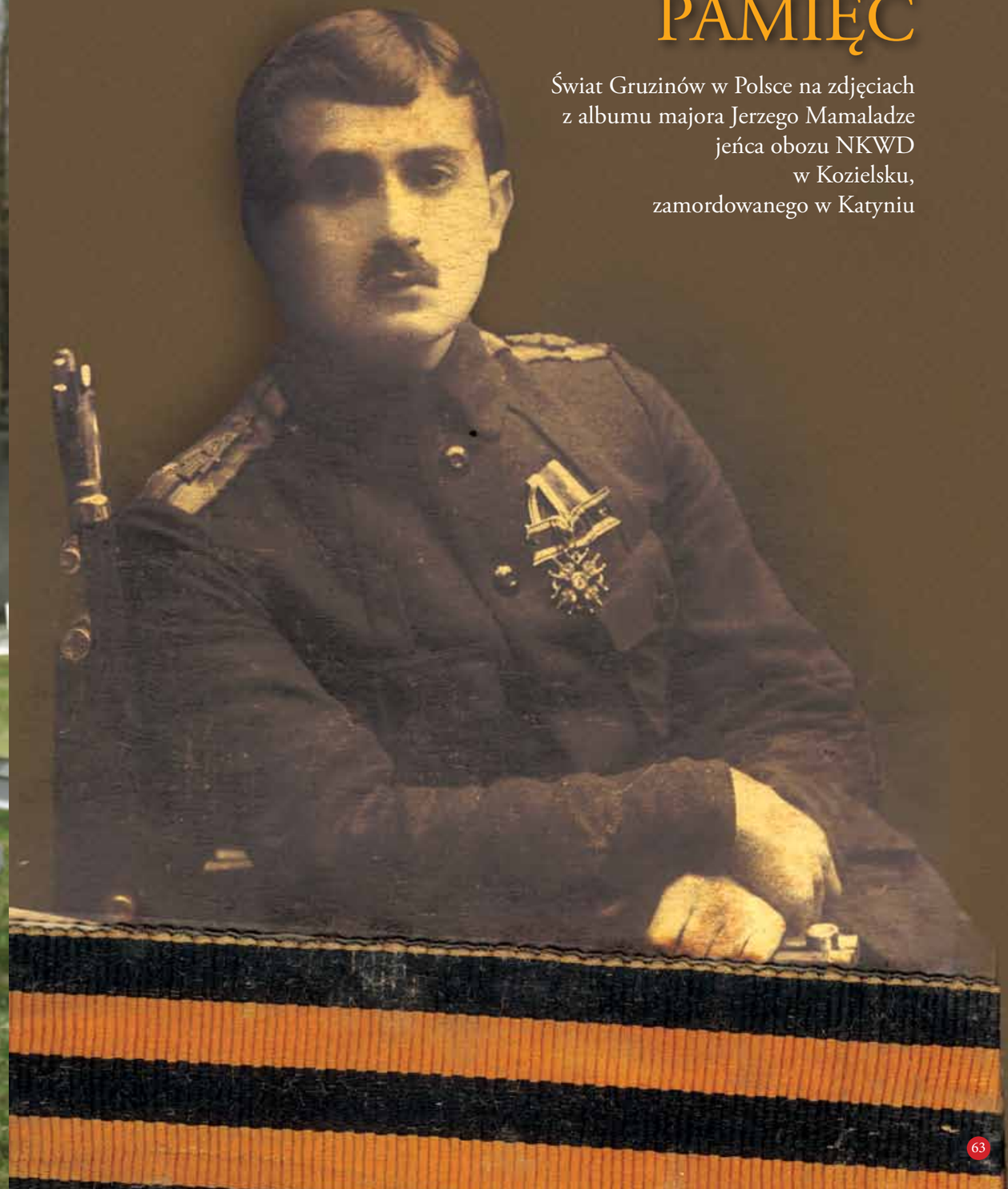

Jakże dziś niewiele zostało po majorze. Miejsce na liście katyńskiej i symboliczny napis na płycie nagrobnej jego matki na cmentarzu wojskowym na Powązkach: zginął w Katyniu w 1940 r. I ostatnia bliska mu osoba, osiemdziesięcioczteroletnia żona. Kiedy nakłaniałam ją do wspomnień, bardzo się przed nimi broniła. Dokumenty spaliły się w czasie powstania, nie ma metryk urodzenia, świadectw ślubu, poświadczeń awansów służbowych, listów. Pamięć zawodna wydobywa z odległej przeszłości tylko niektóre imiona, tylko niektóre daty. Zostało jedynie kilka fotografii – mówi niepewnie pani Zofia i wyjmuje trzy stare albumy, częściowo zniszczone. Albumy te we wrześniu 1939 r. spakowano i zakopano w ogrodzie. Spowodowało to trochę zniszczeń, lecz ocalały. Okazują się nadspodziewanie przydatne. Jeśli dziś mogę coś napisać o Jerzym, dzieje się tak z powodu jego życiowej pasji do amatorskich fotografii, które pieczołowicie zbierał, wklejał w albumie i często podpisywał. Podpisywał po polsku, niektóre po gruzińsku – alfabetem gruzińskim lub w transkrypcji łacińskiej. Fotografie dotyczą głównie przebiegu jego wojskowej służby w Polsce. Prawie wszystkie daty dzienne tu podane pochodzą z albumu, wyszły spod jego ręki.

Jerzy Mamaladze urodził się w Gruzji 25 grudnia 1895 r. w rodzinie inteligenckiej. Ojciec Tarosi był profesorem w gimnazjum, matka Kamila uczyła muzyki i zapewne języka francuskiego, matka jej bowiem, Elżbieta była Francuską. Nie jest pewne, czy jej mąż Karol był Gruzinem, zdaje się prowadził w Gori aptekę. Kamila urodziła się w 1873 r. Lubiła później opowiadać, że znała Stalina, a nawet bawiła się z nim w piasku (mówiąc tak nieco się odmładzała).

Jako 16–letnia dziewczyna, a więc w 1889 r., wyszła za mąż za Gruzina Mamaladze. Między rokiem 1890 a 1900 urodziła czworo dzieci, dwie dziewczynki i dwóch chłopców. Starszy był Jerôme, młodszy Georgi. I dwie siostry: Tamara i druga o nieznanym imieniu. Do roku 1917 żyli w Tyflisie raczej szczęśliwie. Dzieci się uczyły, w domu często muzykowano. Matka uczyła ich francuskiego, utrzymywała bowiem kontakt ze swymi ciotkami we Francji. Jedna z nich wyszła za mąż za powstańca polskiego, więc odległa Polska nie była im nigdy całkiem obca.

Wyjazd do Polski. Gruzińscy podchorążowie i oficerowie w porcie w Konstantynopolu w oczekiwaniu na statek do Polski, 12 listopada 1922 r.

Rok 1917 jest decydujący dla Jerzego – w tym tym roku traci ojca. Może pod wpływem tej śmierci wstępuje ochotniczo do oddziałów tworzonych przez mienszewików. W portfelu ma zapewne zdjęcia zaprzyjaźnionych dziewcząt. Za kilka lat zdjęcia te otworzą pierwszy album. Niebawem, po bolszewickiej inwazji, musi opuścić Gruzje – wraz z wieloma innymi Gruzinami czeka w Turcji na spełnienie swego losu. On i ok. 100 oficerów gruzińskich zdecydowało się na ofiarowaną im przez Józefa Piłsudskiego służbę w Polskim Wojsku. 12 listopada 1922 r. wyrusza z Konstantynopola do Polski. Z tego wyjazdu zachowały się trzy zdjęcia mężczyzn na statku. Podpis ma jedynie datę, nie ma nazwisk.

Po przyjeździe do Polski odbywa półtoraroczne szkolenie wojskowe. Trafia do pułku łączności. Podobno pragnął w marynarce, ale tylko jednego Gruzina tam przydzielono i Jerzy zrezygnował z zabiegów o taki przydział.

Z 1 kwietnia 1924 r. pochodzą zdjęcia z promocji w Bydgoszczy. Kolejny rok przynosi już przydział do służby. 7 lutego młody oficer jest w Zegrzu, w batalionie łączności, a potem w pułku radiotelegraficznym w Beniaminowie.

W tym czasie, przyjeżdża do Jerzego brat Jerôme, który po przegranych walkach z bolszewikami opuszcza nielegalnie Gruzję przez zieloną granicę. Legalnie natomiast dostaje paszport do Francji ich matka. Kiedy we Francji otrzymuje listy od Jerzego, że urządził się w Polsce i może jej zapewnić byt, przyjeżdża i ona. Córki zostają w Gruzji, w Tyflisi. Matka kontaktuje się z nimi raz, wysyłając im list z opisem warunków życia. Nie chce ich narażać. Córki już są zamężne i w pewnym sensie zabezpieczone. Ich mężowie opowiedzieli się po stronie komunistów...

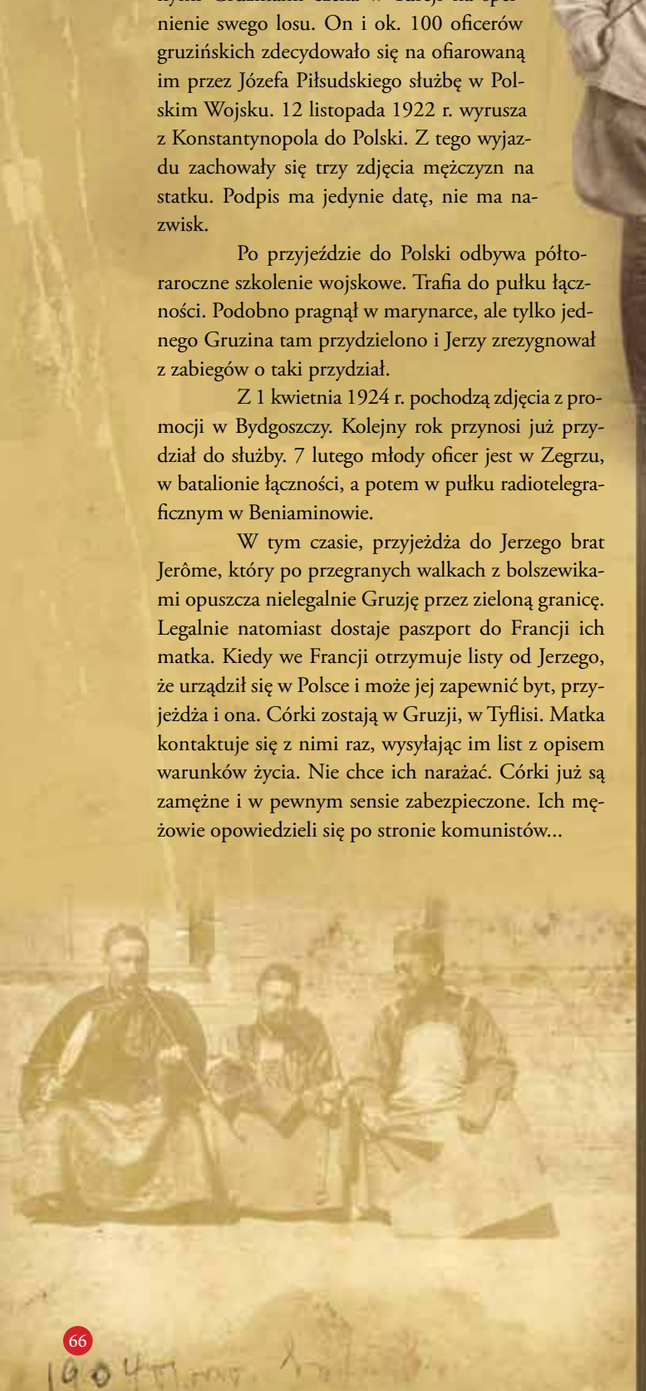

W Adlerze-Gagrze, 1919 r.

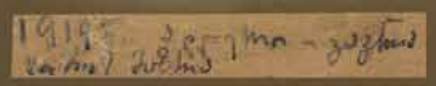

Jerzy Mamaladze
po powrocie z Mezapotamii,
Tbilisi 1916 r.

Pierwsza promocja oficerska, Bydgoszcz, 1 kwietnia 1924 r.

Jerzy zakłada pierwszy album zapewne wkrótce po przyjeździe do Polski. Otwierają go zdjęcia najbliższych z Gruzji. Tak bliskie i oczywiste, że podpisuje pod nimi tylko lata: 1916, 1917... Dziś już nie wiemy, kogo te fotografie przedstawiają. Jest tam może ojciec, może dziad. Są pewnie siostry, jacyś koledzy. Tylko jedna jest podpisana: Czemi skwareli Deda. Przypadkiem wiem, że znaczy to: moja ukochana Matka. Mocno wyblakłe zdjęcie przedstawia zadumaną, młodą, o miłym wyglądzie kobietę w ciemnej sukni. Ileż razy musiał przyglądać się tej twarzy! Osobno, na innej stronie, fotografia dwóch dziewcząt: Tamara i Nina Cereteli – 1916. Pewne tylko tyle po pierwszych drgnieniach serca...

Obok fotografii z Gruzji i podróży do Polski pierwsze ujęcia w Polsce, już wspomniane fotografie z Bydgoszczy, z Zegrza i Beniaminowi. I fotografia z Warszawy: młodzi wojskowi pozują z szablami na spocznij. Jerzy z Polakami. Wszyscy poważnie wpatrują się w obiektyw.

Intrygujące jest zdjęcie z Bydgoszczy z 1926 roku podpisane w języku gruzińskim. Pan Dawid Kolbaia odczytał ten podpis. Na zdjęciu znajduje się bohater gruzińskiego powstania antybolszewickiego z 1924 r. Kakuca Czolokaszwili, o którym do tej pory nawet nie wiedziano, że odwiedził Polskę.

Czemi skwareli Deda. Moja ukochana Matka

Tamara i Nina Cereteli, Kutaisi 1916 r.

Kakuca Czolokaszwili (siedzi w kaukaskiej czapce) wśród członków Kolonii Gruzińskiej w czasie wizyty w Polsce, *fotografia z 1935 r.*

Lata 1925 – 1929 mijają szybko. Jerzy jest w forcie w Beniaminowie. Na jednym ze zdjęć trzyma w ręku gitarę. Był muzykalny, grał na kilku instrumentach, w tym na pianinie. Dobry słuch pozwolił mu szybko opanować język polski.

W 1926 r. zjawiają się w życiu Jerzego Polki. Oto gości przy okazji manewrów w majątku państwa Rościszewskich, gdzie fotografuje się w otoczeniu pań. 28 września jest na manewrach w Nadarzynie. Aż siedem fotografii pochodzi z manewrów w 1928 r. w Kazimierzy Wielkiej. Tu gości w majątku Donosy u pana Postawki. Rok wcześniej prawdopodobnie uzyskuje awans na kapitana.

Nie unika zabaw i bali w Klubie Gruzińskim. Na balu zorganizowanym przez jego pułk, w karnawale 1930 r. poznaje młodą, 18-letnią dziewczynę, Zofię Jaroszewską, która przyszła na bal z kuzynostwem. Jest podobnie jak Jerzy półsierotą. Ojciec Jan zginął w Archangielsku podczas rewolucji 1917 r. Reszta rodziny wróciła w 1918 r. do Warszawy. Zofia niedawno ukończyła szkołę średnią. Czarnulka ma śliczną wesołą twarzyczkę, okrągłe policzki z dołeczkami, gdy się uśmiecha; jest zgrabna. Jerzy nie traci czasu. Umawia się z dziewczyną i w kilka dni po balu składa wizytę w jej domu. Zostaje dobrze przyjęty, więc niebawem się oświadcza. 7 czerwca 1930 r. młoda para bierze ślub w kościele św. Jerzego przy warszawskiej Cytadeli. Zamieszkali z matką Jerzego na osiedlu oficerskim na Powązkach.

Manewry z 3-cią dywizją kaw.
w roku 1931w rejonie
Inowłodzi z udziałem
Pana Prezydenta Mościckiego

Manewry 1928 rok. Kazimierza Wielka
m. Donosy u Pana POSTAWKINa majątku.

Życie towarzyskie w garnizonie,
pierwszy z prawej,
z gitarą Jerzy Mamaladze,
Beniaminów, 1926 r.

Jednak fotografię ze ślubu i późniejsze – „bardziej cywilne" – były składane w innym albumie, wydawało się bezpieczniejsze i nie zostały zakopane. W raz całym dorobkiem spaliły się w powstaniu. Nie ma, więc też śladu po miesięcznym pobycie w Paryżu, gdzie młodzi spędzili urlop w 1931 lub 1932 r. Oprowadzała ich po mieście matka Jerzego, która ze wzruszeniem pokazała im na tablicy Łuku Triumfalnego nazwisko swego dziadka, napoleońskiego generała.

Pierwszy album zamykają fotografię z manežu na Pradze 3 sierpnia 1930 r. Jest na nich kapitan wraz z plutonowym Zalejko. Tu także fotografia żon oficerów z 1931 r. i z tegoż roku zdjęcia z manewrów 2 dywizji kawalerii w rejonie Inowłodzi, które obserwował prezydent RP Ignacy Mościcki.

Zachowany drugi album ma na okładce daty 1934 – 1937. Otwierają go zdjęcia z urlopu w sierpniu i wrześniu 1934 r. w Zaleszczykach. Na zdjęciach znajdujemy Zofię i Jerzego w otoczeniu licznych Gruzinów. W marcu 1935 r. odbywa się pożegnanie dowódcy pułku ppłk. Tadeusza Argasińskiego.

W związku ze śmiercią Józefa Piłsudskiego Jerzy wkleja do albumu oprócz zdjęć wycinki z gazet i fotografie z książki biskupa polowego WP Józefa Gawliny. Jest tu prospekt zatytułowany: Warta honorowa z pułku Radiotelegraficznego przy zwłokach śp. I Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego w katedrze św. Jana w Warszawie w dniu 17 maja 1935 r. Dowódca warty jest gen. bryg. Ignacy Kordian-Zamorski. Wśród wartowników w drugim rzędzie wymieniono nazwisko Jerzego – błędnie, kpt. Momołodze – obok nazwiska podpis kapitana. Jeden z wycinków z gazet ma tytuł: Piękny w swej prostocie odruch serc żołnierskich (głaz ustawiony w dniu pogrzebu Marszałka na terenie Pułku Radiotelegraficznego). Obok fotografia urny z ziemia przywieziona przez delegację wszystkich formacji wojsk łączności na Słowiniec.

Wkrótce po śmierci marszałka Piłsudskiego zintensyfikowała się wielka, ogólnokrajowa akcja sypania w Krakowie kopca jego imienia. Wzięła w niej udział także kolonia gruzińska w Polsce. Na jednym ze zdjęć widzimy jej delegację niosącą urnę z zabraną ze sobą z Ojczyzny ziemią. Jerzy z innymi Gruzinami bierze udział w sypaniu kopca. Zdjęcie z 20 lipca 1935 r. podpisuje: Sypanie ziemi z Gruzji na kopiec Marszałka Piłsudskiego przez kolonię gruzińską w Polsce.

Widok na Zaleszczyki

Bal w I pułku Łączności, 1925 r.

Dyplom warty honorowej
u trumny Marszałka Piłsudskiego,
Warszawa 17 maja 1935 r..

W tym również roku Jerzy zamieszcza kilka fotografii z Radomska, gdzie brat Jerôme organizował dział melioracyjny wystawy rolniczej. Jest także zdjęcie pięknej Gruzinki podpisane Aka Ugrehelidze Lwów 1935. Ćwiczenia w tym roku odbywają się w Rawie Ruskiej.

Rok 1936 otwiera w albumie karnawałowy bal gruziński, zapewne w klubie na Smolnej. Potem są zdjęcia robione w czasie wizyty w majątku Zamoyskich w Trzebieniu, woj. kieleckie oraz w dniu święta pułku na Powązkach w Warszawie.

Śmierć jednego z Gruzinów – Szaliko Phurceladze, gromadzi wielu rodaków na Powązkach. Zdjęcia z pogrzebu Jerzy podpisuje w języku gruzińskim, w alfabecie łacińskim: Gasweneba Warszawaszi 1936 celszi samchedro sasaphławoze – Powąskaze. Ten napis gruziński pod fotografią z pogrzebu kolegi to krzyk tęsknoty za ojczyzną. Gruzja oddala się coraz bardziej, a Jerzy coraz silniej wrasta w Polskę. I właśnie w tedy odzywa się bolesna pamięć. Będzie to także widoczne w trzecim albumie.

Tymczasem rok 1937 to znowu fotografie z balu karnawałowego, tym razem w Radzie Ministrów RP. Na początku roku są zdjęcia z ćwiczeń polowych I baonu Pułku Radiotelegraficznego. Szczególnie udokumentowano przeprawę przez Wisłę pod Górą Kalwarią.

Na początku kolejnego albumu z datami 1937 – 1938, przed fotografiami, Jerzy umieszcza reprodukcje zdjęć z Józefem Piłsudskim. To niewymuszony hołd podziwu i wdzięczności dla człowieka, który zdecydował o miejscu Jerzego. Dalej zdjęcia matki, która w tym roku wróciła z Francji, gdzie gościła u rodziny swej matki. Być może powrót Kamili Mamaladze był związane z oczekiwanymi wydarzeniami w rodzinie. W roku 1937 Jerzy został ojcem. I znowu wszystkie zdjęcia związane z tymi wydarzeniami, zwłaszcza z chrztem synka, były w utraconym albumie.

Jerôme Mamaladze (z chustką) w butonierce
na wystawie w Radomsku 1936 r.

Szaliko Phurceladzis
gasweneba Warszawaszi 1936 celszi
samchedro sasaphlawoze-Powązkaze

Rok 1938 przynosi liczne fotografie: 5 lutego – jak co roku, bal gruziński; 3 maja – pokazy wojskowe na Mokotowie; 29 czerwca – święto pułku w Beniaminowie; w lipcu – zdjęcia z Ryni z życia pułku; 13 października – ćwiczenia łączności w Dolinie Chochołowskiej; a obok zdjęć służbowych – fotografie w domu na Powązkach z matką i żoną. Na zdjęciu zrobionym w lipcu w 1938 r. widzimy Kamilę w otoczeniu synowej i zaprzyjaźnionego małżeństwa Tewzadze. Jednocześnie wiemy, że właśnie w tymże 1938 roku, Jerzy uzyskał nominację na majora. Umacnia ona jego stanowisko w armii polskiej; w Polsce ma rodzinę i pracę, ale nie traci swej tożsamości, nie potrafi zapomnieć, więcej – chce pamiętać.

Album z datami 1937 – 1938 ma też kilka fotografii z początku roku 1939, a więc: 5 stycznia – opłatek z oficerami rezerwy; 1 lutego – bal łączności w kasynie oficerskim i 4 lutego – zabawa podoficerska. Nie ma już zdjęć z manewrów, manewrów ćwiczeń. Wiemy, że 5 lipca umiera matka. Pochowano ją na cmentarzu wojskowym w kw. A19, rząd 3, grób 4. W aktach cmentarza zapisano datę urodzenia, na płycie wykonanej po wojnie jest odmłodzona o cztery lata.

Po wybuchu jego pułk zagarnia Armia Czerwona. Wie, że dla emigranta politycznego z Gruzji sytuacja jest szczególnie dramatyczna. Dlatego w Kozielsku nosi nazwisko „Malinowski". Tak nazywał się dowódca pułku – Władysław Malinowski, który prawdopodobnie wcześniej zginął. Zofia po rozpoczęciu wojny jest kelnerką w Klubie Gruzińskim. Tam pod koniec 1940 lub na początku 1941 r. odnajduje ją kolega męża i informuje o śmierci Jerzego.

Syn Jerzego, także Jerzy, zmarł w 1941 r. na zapalenie płuc. Brat Jerôme jeszcze przed wojną rozszedł się z żoną. Jego syn został adoptowany przez drugiego męża matki i nie nosi nazwiska ojca. Jerôme przez Włochy wyjechał do Argentyny, gdzie zmarł.

Zofia po śmierci męża i syna oddała się całkowicie konspiracji. Aresztowana na ulicy z Haliną Seydową, przeszła przez areszt na Szucha, Pawiak i obóz Ravensbrück. Po wojnie założyła nową rodzinę.

Maria Buinowska

przedruk „Pro Georgia", nr 16, Warszawa 2008

Bal w Klubie Gruzińskim, 1938 r.

Na urlopie w Zaleszczykach, wrzesień 1934

Zaleszczyki, Plaża Słoneczna

Witali (Taliko) Ugrechelidze (z Lewej) wraz z Zofią i Jerzym Mamaladze, Lwów, 1934

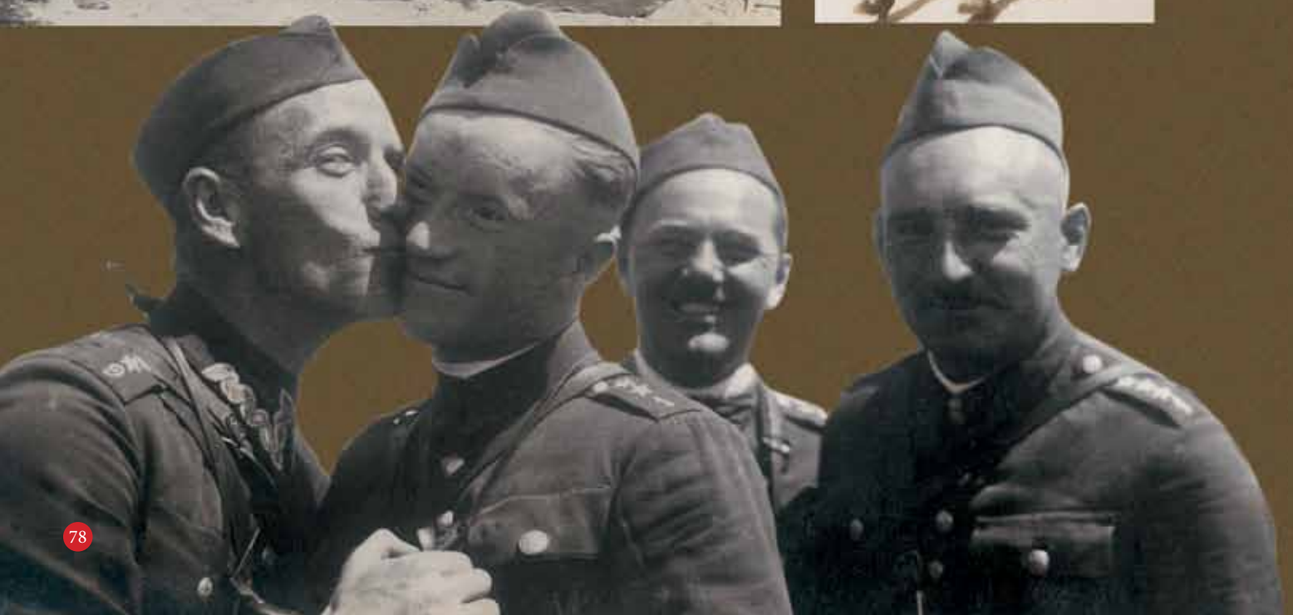

Bal w Klubie Gruzińskim

Ioseb Keczakmadze, Warszawa 1939 r.
Działacz w ruchu prometejskim

OJCZYŹNIE GRUZJI ZAPRZYSIĘŻENI

Wykaz gruzińskich oficerów kontraktowych
w Wojsku Polskim
1922 — 1944

GENERAŁ DYWIZJI
Aleksander Zakariadze

GENERAŁOWIE BRYGADY
Zakaria Bakradze
Aleksander Czcheidze, Iwane Kazbegi
Aleksander Koniaszwili, Kirile Kutateladze

PUŁKOWNICY, MAJORZY, KAPITANOWIE, PORUCZNICY:
Swimon Abaszydze, Wachtang Abaszydze, Prokopi Abuladze
Dimitri AGNIASZWILI. Aleksander Alawidze, Sergo Alawidze
Artemi Aroniszydze, Aleksander Bagrationi, Wano Bakradze
Bachutaszwili, Sawle Balachwaneli, Grigol Bokuczawa
Lado Cibadze, Zakaria Cercwadze, Walerian Cheladze
Genadi Chundadze, Grigol Citlanadze, Dawid Czcheidze
Giorgi Czcheidze, Sewerian Czkonia
Micheil Dadiani
Giorgi Dżawachiszwili
Aleksander Głowacki, Boris Gogoberidze
Roman Gwelesiani
Wano Iaszwili, Konstantyn Imnadze, Wasil Indzia
Ilia Kakabadze, Nikoloz Kandelaki
Wano Kawtaradze, Irakli Kazbegi
Lewan Kezeli, Kikiani, Micheil Kiknadze, Aleksander Kipiani
Dawid Kipiani, Swimon Kobiaszwili, Aleksander Koziaszwili
Dawid Klimiaszwili, Bidzina Kutateladze, Dawid Kutateladze
Micheil Kwaliaszwili, Konstanty Kikwidze
Dawid Lagidze, Dimitri Lagidze
Lado Lagidze, Ilarion Lobżanidze, Wiktor Lomidze
Giorgi Mamaladze, Wladimer Maczaradze
Dawid Maczawariani, Nikoloz Matikaszwili
Platon Mikeladze, Giorgi Mrelaszwili
Wano Nanuaszwili, Parnaoz Nacwliszwili, Szota Nikoladze
Giorgi Pawleniszwili, Szalwa Purceladze
Tato Ratiszwili, Giorgi Ratiszwili, Micheil Rusiaszwili
Arkadi Schirtladze, Wladimer Siamaszwili
Walerian Sidamon-Eristawi, Melik Somchianc
Dimitri Szalikaszwili, Aleksander Tabidze
Platon Takaiszwili, Konstanty Teriaszwili
Walerian Tewzadze, Boris Tinikaszwili, Kukuri Tochadze
Grigol Turaszwili, Witali Ugrechelidze
Nikoloz Wacznadze, Dawid Wacznadze
Ioseb Zautaszwili

opracował Dawid Kolbaia

mjr Micheil Kwaliaszwili,
fotografie z 1935 r.

Warszawa, Stare Miasto

Toruń, Stare Miasto, 1925 r.

GRUZINI
W POWSTANIU WARSZAWSKIM

Fotografia z Powstania Warszawskiego. Płonący budynek PAST-y przy ulicy Zielnej 37/39; widok od strony ulicy Świętokrzyskiej. Powstańcy przyglądający się pożarowi zza barykady. *Fot. Eugeniusz Lokajski. MPW-IN/602*

Mimo agresji sowieckiej na Polskę 17 września 1939 r., mimo zbrodni w Katyniu społeczeństwo polskie w miarę swych możliwości okazywało jeńcom radzieckim pomoc. Umożliwiano ucieczki, udzielano zbiegłym schronienia. Armia Czerwona była armią wielonarodowościową. Służyli w niej Rosjanie, Białorusini, Ukraińcy, Uzbecy, Tadżykowie, Turkiestańczycy, Ormianie, Azerowie, Czukczowie, Tatarzy, Gruzini, Kozacy a także od 1940 roku Litwini, Estończycy i ... Polacy. Wykorzystując krzywdy, jakie spotkały narody federacji radzieckiej ze strony Stalina, Niemcy spośród tych jeńców zaczęli tworzyć oddziały do walki z ZSRR. W ten sposób powstała ROA – Russkaja Oswoboditielnaja Narodnaja Armia po dowództwem osławionego bandyty, generała Mieczysława Kamińskiego. Powstały bataliony SS „Turkiestan" i „Azerbejdżan", których żołnierze walczyli przeciwko powstańcom warszawskim. Gdy wybuchło Powstanie Warszawskie, w szeregach powstańczych znalazło się kilkunastu zbiegłych z niewoli, bądź uwolnionych przez powstańców jeńców radzieckich. Było wśród nich siedmiu Gruzinów. Walczyli na Czerniakowie w szeregach: „Tur" dowodzonego przez kpt. „Tura 2" – „cichociemnego" Zbigniewa Edwarda Specylaka; w 1 kompanii por. „Trojana" – Jana Żuchowskiego; w plutonie 3. Słowaków, oznaczonych także Nr 535, którym dowodził por. „Stanko" – Mirosław Iringh.

Oto oni, Gruzini – powstańcy warszawscy:

Alchazaszwili Jurij – st. saper „Jurij". Żołnierz batalionu saperów 123 Dywizji Piechoty, od września 1941 r w niewoli niemieckiej, z której zbiegł przy pomocy Polaków, ranny 12 września 1944 r na ulicy Górnośląskiej, ewakuowany za Wisłę.

Babulaszwili Iwan – strz. „Iwan". Zbiegły z niewoli niemieckiej. 19 września 1944 r. zginął po przeprawie przez Wisłę.

Babulaszwili Jurij – strz. „Jurij". Zbiegły z niewoli niemieckiej przy pomocy Polaków 19 września 1944 r. zginął po przeprawie przez Wisłę.

Babulaszwili Georgij – strz. „Grisza". Zbiegły z niewoli przy pomocy Polaków, poczta polowa Nr 2513, ewakuowany na Wisłę – zaginął.

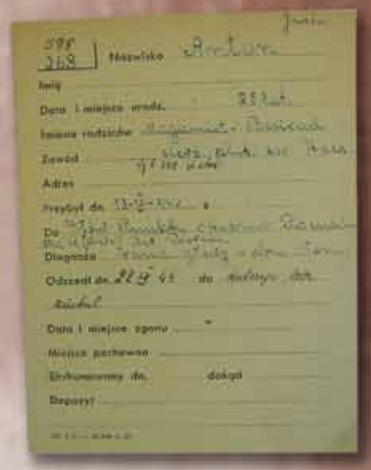

Obiad na zdobycznej kuchni p[olowej gotuje Gruzin Andriej, zbieg z niewoli niemieckiej. Zgrupowanie AK Kampinos, Wiersze, około 20 września 1944 r. *IPN BU 1132, neg. 4 kl.104*

Madeszwili Mikołaj – st. saper „Mikołaj". Zbiegły z niewoli niemieckiej przy pomocy Polaków, w kompanii sztabowej, w plutonie saperów, ewakuowany kanałami na Mokotów, dalszy los nieznany.

Suszjanaszwili Jurij – strz. „Misza". Zbiegły z niewoli niemieckiej przy pomocy Polaków, poległ 2 września 1944 r.

Tamradze Józef – ppor. „Józef". Urodzony około 1920 r. Zbiegły z niewoli przy pomocy Polaków, służył Oddziałach Wojskowych Korpusu Bezpieczeństwa, poległ 15 września 1944 r. u zbiegu ulic Czerniakowskiej i Zagórnej.

Koncentracja części plutonu 535, do którego należeli Gruzini, miała miejsce przy ulicy Czerniakowskiej 139. W tym oddziale tego dnia oprócz 3 Gruzinów było 11 Słowaków, 10 Polaków, 1 Czech i 1 Ukrainiec. Zadaniem oddziału było zaatakować koszar Szwoleżerów. Niestety, natarcie załamało się. Po wycofaniu się żołnie-

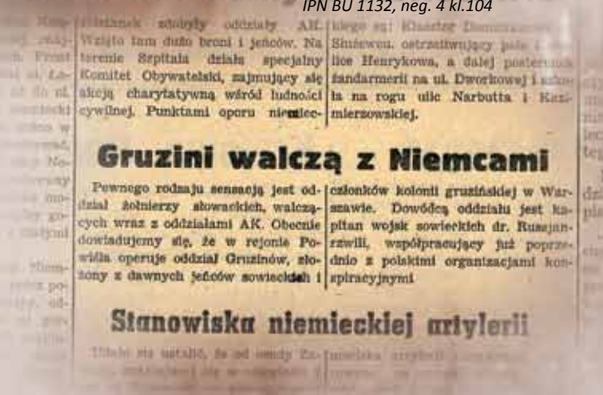

Gruzini walczą z Niemcami

Pewnego rodzaju sensacją jest oddział żołnierzy słowackich, walczących wraz z oddziałami AK. Obecnie dowiadujemy się, że w rejonie Powiśla operuje oddział Gruzinów, złożony z dawnych jeńców sowieckich i członków kolonii gruzińskiej w Warszawie. Dowódcą oddziału jest kapitan wojsk sowieckich dr. Russjanrzwili, współpracujący już poprzednio z polskimi organizacjami konspiracyjnymi

Stanowiska niemieckiej artylerii

Fotografia z Powstania Warszawskiego. Jeńcy niemieccy wyprowadzani przez Powstańców z budynku PAST-y przy Zielnej 37/39. *Fot. Eugeniusz Lokajski. MPW-IN/660*

Fotografia z Powstania Warszawskiego. Różyczka Goździewska - dziewczynka, która pomagała w szpitalu polowym kompanii „Koszta" w kamienicy przy Moniuszki 11. *Fot. Eugeniusz Lokajski. Zdjęcie pokolorowane przez MPW. MPW-IN/60 (kolor 042)*

Fotografia z Powstania Warszawskiego. Pozorowany atak powstańców z kompanii „Koszta" na rogu ulic Marszałkowskiej i Sienkiewicza (zwanej ulicą Artystów). Pierwszy z lewej st.strz. Maciej Urbaniec „Bartek", drugi - st.strz. Jerzy Chyliński „Karol". W tle widoczna barykada na Marszałkowskiej.

Fot. Eugeniusz Lokajski. Zdjęcie pokolorowane przez MPW. MPW-IN/27 (kolor 005)

rze plutonu wznieśli barykadę w poprzek ulicy Czerniakowskiej, na osi ulicy Fabrycznej. 3 sierpnia dowódca odcinka por. „Siekiera” (Roman Rożałowski) przydzielił do plutonu kolejnych Gruzinów. 10 sierpnia pluton otrzymuje rozkaz szturmu na domy BGK – między ulicami Przemysłową a Fabryczną. Po krótkiej walce zostały one zdobyte. Około 20 sierpnia pluton obsadzał brzeg Wisły wzdłuż Solca na osi ulicy Mącznej, osłaniając również kępę wzdłuż Portu Czerniakowskiego. Wziął udział w walkach o kościół przy ulicy Łazienkowskiej. Bronił reduty „Blaszanka”, odbił opuszczone domy u zbiegu ulicy Przemysłowej i Rozbrat, osłaniał odwrót oddziałów wycofujących się z domu przy ulicy Przemysłowej 36. Pluton utrzymał brzeg Wisły w rejonie Portu Czerniakowskiego do 14 września; odbił dom przy ulicy Solec 1. Tegoż dnia wycofał się jednak na pozycje przy ulicy Zagórnej 6. Następnego dnia u zbiegu ulicy Zagórnej i Czerniakowskiej zginął ppor. „Józef” – Józef Tamradze.

A oto jak por. „Stanko” (Mirosław Iringh) dowódca plutonu 535 wspomina jego śmierć: „Zginął osłaniając ogniem erkaemu odwrót plutonu. Gdy padł, pobiegliśmy do niego, rozpięliśmy frencz (prosił, by mu skrócić na wzór polskiego, bo nigdy żadnych części munduru niemieckiego nie chciał założyć) i ujrzeliśmy poszarpane odłamkami ciało”.

Pluton 535 walczył na Przyczółku Czerniakowskim do 19 września. Tego dnia wielu jego żołnierzy podjęło próbę przepłynięcia Wisły. „Już po ewakuacji skrwawionych resztek plutonu na Pragę, gdy zostałem jeszcze na Czerniakowie z żołnierzami I Armii, Alchazaszwili jak cień postępował za mną – wspomina por. „Stanko”. – Okazało się, że koledzy kazali mu, jako najmniej poharatanemu, zostać, by chronić porucznika. Skląłem go za to. Ale rzeczywiście uratował mi życie. Bez jego pomocy nie przeprawiłbym się przez Wisłę”.

Drugi brzeg Wisły osiągnęli: st. Saper „Jurij” – Jurij Alchazaszwili, strz. „Grisza”- Georgij Babulaszwili. Od tego momentu ślad po nich zaginął – podobnie jak i po innych, którzy ruszyli ku przeprawie. Jeńców, którzy byli w niewoli niemieckiej, po „wyzwoleniu” nie czekały otwarte ramiona wyzwolicieli – w najlepszym razie otwarte wrota łagrów. We wrześniu 1944 r. wojna była w pełnym toku, a front stał nad Wisłą. NKWD i „Smiersz” (Smiert’ szponom) nie zajmowały się długo takimi drobiazgami, jak los byłych jeńców z Armii Czerwonej. Pozostawał strzał w potylicę, tak jak w Katyniu.

Nazwiska Iwana Alchazaszwili, Iwana Babulaszwili, Jurija Babulaszwili, Georgia Babulaszwili, Mikołaja Madeszwili, Jurija Suszjanaszwili i Józefa Taramadze pozostały na zawsze w pamięci ich powstańczych towarzyszy broni.

Maciej Piekarski
przedruk z „Pro Georgia” , 2008 r.

LOS JEDNEJ RODZINY

Arkady Schirtladze przybył do Polski razem z innymi gruzińskimi oficerami. Jako jeden z dwóch wybrał służbę w lotnictwie osiagając stopień kapitana pilota. Ożenił się we Lwowie z Janiną Kicińską z która miał dwie córki. Następnie rodzina przeniosła się do Dęblina gdzie w tamtejszej „Szkole Orląt” Arkady służył jako instruktor lotnictwa . W czasie walk w 1939 roku dostał się do sowieckiej niewoli. Podzielił los tysięcy innych polskich oficerów zamordowanych w Katyniu, Starobielsku, Ostaszkowie, Charkowie...

Jego starsza córka Irina w czasie wojny znalazła się w Warszawie. Gdy 1 sierpnia 1944 r. wybuchło powstanie mając niespełna szesnaście lat zgłosiła sie jako ochotniczka do walki. Przyłączyła się na Woli do słynnego batalionu „Parasol”. Był to elitarny oddział Armii Krajowej rekrutowany z harcerskiej formacji „Szarych Szeregów”. Miał bogatą tradycje konspiracyjną wsławioną wieloma akcjami przeciwko okupantowi. Kryptonim „Parasol” pochodził od przeznaczenia go jako przyszłej jednostki powietrzno-desantowej. Irina przyjmując pseudonim „Irka” przeszła wraz z batalionem szlak bojowy od Woli poprzez Stare Miasto aż do Czerniakowa. W tej dzielnicy miał powstać przyczółek dla spodziewanej pomocy z drugiej strony Wisły. Została śmiertelnie postrzelona 14 września na ulicy Ludnej biegnąc z meldunkiem.

Za bohaterską postawę w czasie walk Irina Schirtladze „Irka” została odznaczona Krzyżem Walecznych.

Fotografia z Powstania Warszawskiego. Powstaniec na stanowisku strzeleckim na barykadzie przy ul. Solec nieopodal Ludnej. Widok w kierunku wiaduktu mostu Poniatowskiego.
Fot. Joachim Joachimczyk MPW-IK/1657

Fotografia z Powstania Warszawskiego. Ulica Solec róg Ludnej. Widok w kierunku mostu Poniatowskiego.
Fot. Joachim Joachimczyk MPW-IP/1099

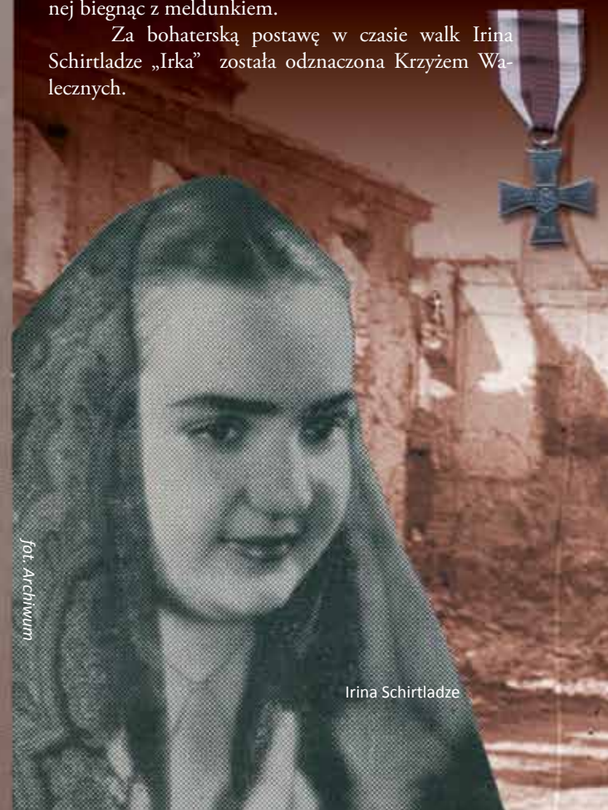

fot. Archiwum

Irina Schirtladze

fot. Archiwum

Arkady Schirtladze w czasach młodości i jako lotnik w Wojsku Polskim

fot. Archiwum

Pozostałości budynków w rejonie Książęcej i Ludnej.
Fot. Juliusz Bogdan Deczkowski „Laudański” MPW-IN/359?

„A myśmy trwali tutaj na Ludnej. Tak, że w pewnej chwili Niemcy byli w budynku, chyba Ludna 5, tam jest 5a, 5b. W 5b byliśmy my, a w 7 byli Niemcy. Dalej, dalej, dalej był Okrąg, i tam był nasz szpital powstańczy. Niemcy się tutaj wdarli. Był moment, że krzyczeliśmy, że jesteśmy otoczeni. Łączniczki z Ludnej 9 biegły w naszą stronę, ale od strony podwórza, to było inaczej, nie było to pole, tylko były ogródki, potem mur i za tym murem pole. Gdyby dziewczęta biegły za murem, to Niemcy by do nich nie strzelali. A one tymczasem usiłowały przebiec na wysokości domu Ludna 7 i wtedy strzelano. Raz szłam z „Pająkiem” na strych, żeby zobaczyć, czy czasem na strychu Niemcy się nie przebili, bo słychać było kucie. W tym budynku została „Małgorzata” i „Irka” Irena Schirtladze, która była ciężko ranna. Irena chciała, żebym ją zabiła. Powiedziałam, że nie mogę. Była ranna, leżała na pryczy w suterenie, nie mogła się ruszać. Jej grób jest na cmentarzu wojskowym w naszej kwaterze.”

Maria Stypułkowska-Chojecka „Kama”,
żołnierz batalionu„Parasol”

fot. Archiwum

fot. Piotr Warisch

Irina Schirtladze

DOBRY CZŁOWIEK, A JAK KRZEMIEŃ TWARDY

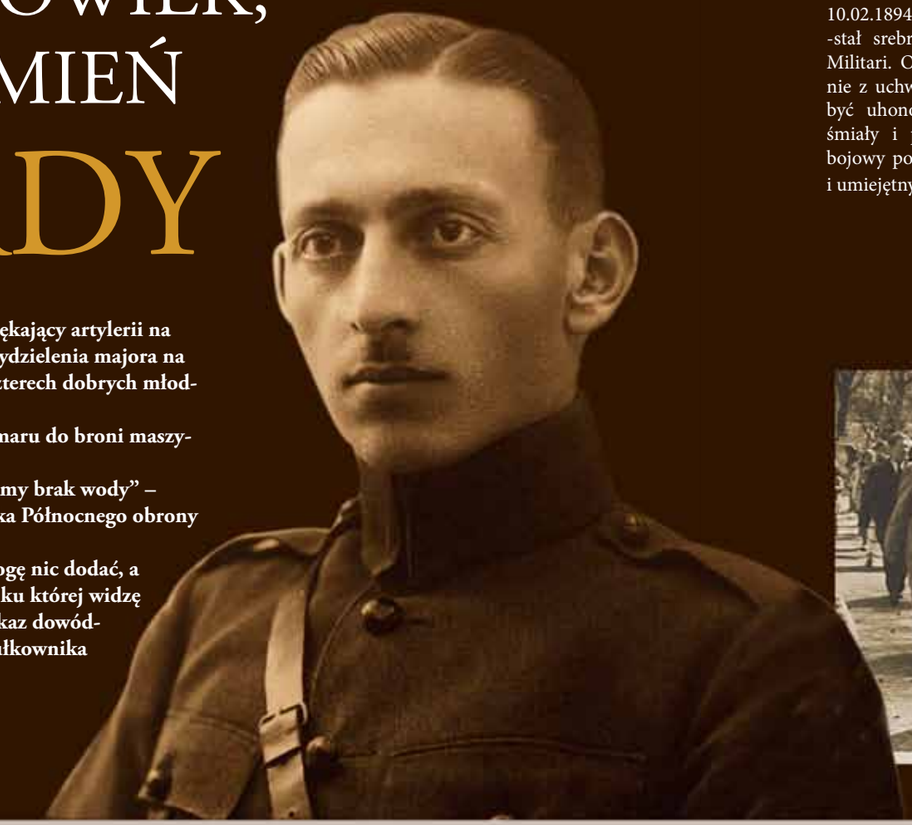

„W ciągu nocy nieprzyjaciel prowadził ogień nękający artylerii na całym froncie odcinka i na tyłach. Proszę o przydzielenia majora na stanowisko dowódcy batalionu w 60 pp oraz czterech dobrych młodszych oficerów,
których pułk stracił w nocy. Oddziały żądają smaru do broni maszynowej (...).
Straty oddziałów podam dodatkowo. Odczuwamy brak wody" – meldował 26 września 1939 r. dowódca Odcinka Północnego obrony Warszawy, podpułkownik Walerian Tewzadze.
„Meldunek sytuacyjny otrzymałem. (...) nie mogę nic dodać, a tylko żądać wytrwania i zdecydowanej obrony, ku której widzę tyle wysiłków z Pana strony" – tak brzmiał rozkaz dowódcy obrony całej lewobrzeżnej części stolicy – pułkownika Mariana Porwita, wydany 27 września

WARSZAWA 1939

Wokół padały bomby, wybuchały pociski artyleryjskie. Ściany budynków osuwały się na żołnierzy broniących Warszawy.

- Wielki huk, domy zamienione w gruzowisko i od czasu do czasu tylko krótka drzemka pod mostem - wspominał po latach swój udział w obronie stołecznego miasta Narcyz Molski, w 1939 r. strzelec 14 Dywizji Piechoty. Walerian Tewzadze, przez którego odcinek do Warszawy wkroczyły po dramatycznej bitwie nad Bzurą oddziały generała Tadeusza Kutrzeby, kilka razy – w efekcie ostrzału i bombardowań - musiał zmieniać miejsce dowodzenia.

„W ciągu nocy – meldował podpułkownik rankiem 27 września – na całym moim odcinku silny ogień artylerii nieprzyjaciela. Po huraganowym ogniu (...) na moje mp, który trwał około pół godziny, łączność telefoniczna ze wszystkimi moimi dowódcami została zerwana i do obecnej chwili mimo bezprzykładnej pracy patroli nie mogę jej uzyskać. (...) Dowódca 61 pp melduje, że idzie na jego prawe skrzydło natarcie, jego czołowa kompania cofa się na klasztor. (...) Wysłany wczoraj motocyklista do dowództwa nie powrócił."

Tego samego dnia, 27 września 1939 r., dowództwo obrony Warszawy „nie chcąc powiększać bezgranicznych cierpień ludności cywilnej oraz wobec braku amunicji, zdecydowało się na zawarcie 24-godzinnego zawieszenia broni i wszczęcie rokowań nad warunkami oddania stolicy i Modlina." Wśród gruzów, ognia i dymu heroiczna obrona Warszawy dobiegła końca.

„Miało warszawskie przedmoście – pisał po latach w swej książce pułkownik Marian Porwit – dowódców odcinków, którzy poznali swój teren i swoje oddziały. Każdy z nich był inny, a miał walory dobrego żołnierza. Podpułkownik Galiński (...), podpułkownik Kalandyk (...). Wreszcie podpułkownik Tewzadze, porywczy, gwałtowny w słowach, reagujący żywo na perypetie walki. Nie mniej boleśnie, jak podpułkownik Rutkowski, przeżył on utratę batalionu majora Kamińskiego, a nie była to strata ostatnia. Sprawnie przeprowadził on przez swój odcinek oddziały generała Kutrzeby. Stali się dowódcy odcinków przedmościa w czasie oblężenia nie dowódcami pułków, a brygadierami w stopniu podpułkownika (...). Sprostali swemu zadaniu, bo mieli coś więcej od autorytetu stopnia: charakter. Miałem w obronie Warszawy to szczęście, że w oficerach sztabu i dowódcach broni znalazłem towarzyszy broni pomagających tak, jak pomaga oddany przyjaciel."

Szef sztabu Dowództwa Obrony Warszawy, pułkownik Tadeusz Tomaszewski tak pisał o dowódcy odcinka północnego w swoich, opublikowanych w 1961 r. w Londynie wspomnieniach: „(...) muszę parę słów poświęcić memu przyjacielowi w doli i niedoli, pięknej i szlachetnej postaci, płk. Walerianowi Tewzadze. (...) Skromny, łagodny, dobry człowiek, a jak krzemień twardy. Zwaliśmy go „Wala". Cóż za kolega, jaki przyjaciel! (...) Spełnił pokładane w nim zaufanie do końca, mimo niezwykle trudnych warunków. (...) Był wzorem pod każdym względem".

Po kapitulacji Warszawy trafił do niemieckiej niewoli. Przebywał w oflagu, z którego jednak, jako Gruzin, został zwolniony.

Za obronę stolicy 45-letni wówczas Walerian Tewzadze (ur. 10.02.1894 r.) odznaczony zo-stał srebrnym Orderem Virtuti Militari. Orderem, którym zgodnie z uchwałą Sejmu II RP mógł być uhonorowany „dowódca za śmiały i pełen inicjatywy czyn bojowy połączony ze skutecznym i umiejętnym dowodzeniem".

Ilustracje wykorzystane w artykule pochodzą ze zbiorów prywatnych Dawida Kolbai

ppłk Walerian Tewzadze w Dzierżoniowie, *fotografie z 1975 r.*

Odsłonięcie tablicy przy ulicy Świdnickiej 31 poświęconej pamięci ppłk Waleriana Tewzadze (Krzyżanowskiego) 11 listopada 2008 r.

Tablica pamiątkowa na budynku, w którym mieszkał ppłk Walerian Tewzadze

Cmentarz parafialny w Dzierżoniowie

ppłk Walerian Tewzadze w czasach powojennych

Budynek przy ul. Świdnickiej (tu przez 40 lat mieszkał ppłk Walerian Tewzadze)

SPŁATA ZACIĄGNIĘTYCH DŁUGÓW

Podpułkownik Tewzadze był Gruzinem. Na początku lat 20. ubiegłego wieku, razem z blisko setką rodaków, trafił do Wojska Polskiego na osobisty rozkaz marszałka Józefa Piłsudskiego. Gruzini w polskiej armii byli ze względów polityczno-prawnych oficerami kontraktowymi. Lubiani i szanowani przez polskich kolegów, lojalni wobec Rzeczpospolitej, w 1939 r. zapisali piękną kartę w historii naszego kraju. Walczyli na lądzie, morzu i w powietrzu, byli wśród nich znakomici kawalerzyści. Znaleźli się Gruzini także na liście ofiar zbrodni katyńskiej.

Zanim młody, 27-letni oficer Waliko Tewzadze drogą przez Turcję trafił do Polski, walczył w I wojnie światowej. Był kapitanem w 8. Pułku Strzelców Kaukaskich. Ranny, chory na tyfus, przetrwał ze swoim oddziałem bardzo trudne chwile. Na własne oczy widział doły wypełnione ciałami Ormian, ofiar tureckich pogromów z 1916 r. „Na tych terenach nie przeżył żaden mieszkaniec – pisał po latach - wszyscy Ormianie zostali wymordowani, całymi rodzinami."

Młody Waliko aktywnie uczestniczył w walce o niepodległość Gruzji. Został oficerem gruzińskiego Sztabu Generalnego. Współtworzył zręby nowej armii odrodzonego państwa gruzińskiego, a przez pewien czas był też zastępcą szefa wywiadu. Ten okres swojego życia opisał we wspomnieniach, opublikowanych niedawno w niezwykle interesującym wydawnictwie „Pro Georgia". Oto krótki fragment wspomnień, dotyczący pożegnania z ojczyzną: „Miałem dwadzieścia siedem lat, kiedy trafiłem zagranicę. Myślałem, że rozstanie będzie krótkie i szybko wrócę do mojego kraju. Rzeczywistość okazała się inna, a mój pobyt za granicą trwał i trwał. Nie mogłem wrócić do mojego ukochanego kraju, do rodziny, do przyjaciół. Pisane mi było umrzeć i spocząć na cudzej ziemi, z dala od miejsc spoczynku moich przodków."

Gruzja ogłosiła niezależność od rozsypującego się imperium carów już 26 maja 1918 r. Wkrótce jednak moskiewski imperializm zmienił kolor. Polsce udało się obronić wolność rozbijając bolszewików pod Warszawą. Niestety, gruziński sen o wolności skończył się w 1921 r. Swoją stopę na tym pięknym i starym kraju położyło nowe, tym razem komunistyczne imperium. Wrogowie komunizmu musieli zginąć lub szukać pomocy w innych państwach.

Warto pamiętać, że nieco wcześniej rząd gruziński „zajął nader przychylne stanowisko wobec tworzących się wówczas na Kaukazie oddziałów polskich, które były wspomagane przez gruziński rząd i społeczeństwo, pomimo faktu, że nie istniał jeszcze rząd niepodległej Polski. (...) Zaznaczyć wypada, że rząd gruziński nie przedstawił żadnych rachunków Polsce, a to ze względu na stosunek przyjacielski, łączący oba państwa." Pomoc wobec gruzińskich emigrantów była więc „ze strony Polski również wyrażeniem wdzięczności i poniekąd spłaceniem zaciągniętych długów (...)".

KSIĄŻKA O KAUKAZIE

W międzywojennej Polsce kolonia gruzińska prowadziła bogate życie duchowe (w Warszawie działał m.in. późniejszy święty – profesor Uniwersytetu Warszawskiego Grzegorz Peradze), kulturalne i naukowe. Major Walerian Tewzadze w latach 1923 – 1925 studiował w Wyższej Szkole Wojennej, gdzie uzyskał tytuł oficera dyplomowanego. W roku 1928 podjął studia w Wojskowym Instytucie Geograficznym. Wkrótce awansował do stopnia podpułkownika. Był wykładowcą Centrum Wyszkolenia Piechoty w Rembertowie. W roku 1933 w Warszawie opublikował książkę pod tytułem „Kaukaz. Szkic Geograficzno-Opisowy". W Warszawie wreszcie ożenił się i założył rodzinę.

Wybuch II wojny światowej zakończył historię II Rzeczpospolitej. W kraju od razu zaczęły jednak tworzyć się organizacje konspiracyjne. Polacy nie zamierzali pogodzić się z hitlerowską okupacją. Walerian Tewzadze, pod pseudonimem „Tomasz", wstąpił do Armii Krajowej. W latach 1943-1944 był szefem referatu operacyjnego w sztabie Inspektoratu Częstochowa AK. Jak przeczytać można w książce Wojciecha Borzobohatego „Jodła", w roku 1944 trafił do 7 Dywizji Piechoty. „Płk „Czesław" przystąpił do montowania sztabu dywizyjnego. Jako szefa sztabu powołał ppłk. „Tomasza" (Walery Tewzadze-Krzyżanowski)." I tak pojawia się nowe nazwisko gruzińskiego żołnierza: Krzyżanowski. Nazwisko, które nosić miał przez całe powojenne życie.

Uroczystości odsłonięcia tablicy pamiątkowej poświęconej ppłk Walerianowi Tewzadze w Dzierżoniowie na ulicy Świdnickiej 11 listopada 2008 r.

Uroczystość 18 marca 2009 roku: odsłonięcia obelisku poświęconego ppłk Waleriana Tewzadze (Dzierżoniów, Spółdzielnia Mieszkaniowa)

fot. z archiwum Jarosława Kresy

Przemówienie okolicznościowe dr Dawida Kolbaia, wykładowcy Studium Europy Wschodniej UW 11 listopada 2008 r.

Warta honorowa GRH 58 pp (4 psw)

Po zakończeniu II wojny światowej i znalezieniu się Polski w strefie bezpośrednich wpływów ZSRR, wielu bohaterów minionego czasu musiało się ukrywać lub emigrować. Nowa, „ludowa" Polska, o której przyszłości decydować miała Moskwa, przez najbliższe lata okrutnie rozprawiała się z potencjalnymi „wrogami ludu". Pułkownik Tewzadze nie opuścił kraju, zaszył się jednak gdzieś na peryferiach nowego państwa. Zamieszkał w Dzierżoniowie.

ŻOŁNIERZ ŚWIĘTEGO JERZEGO

W naszym mieście, już jako Walery Krzyżanowski, zaczął układać sobie życie, zachowując absolutną tajemnicę na temat swojej przeszłości. Według swoich nowych, oficjalnych dokumentów urodził się w roku 1892 w Kutnie i był synem Władysława i Teresy. Mieszkał z siostrą (tak wskazywały nowe dokumenty jego żony Małgorzaty) i był jednym z wielu nowych obywateli miasta spod znaku Świętego Jerzego. Ponieważ ten Święty rycerz jest też patronem Gruzji, wybór Dzierżoniowa na miejsce dalszego życia nabiera dodatkowo symbolicznego znaczenia.

W Dzierżoniowie znalazł pracę w księgowości zakładów włókienniczych „Silesiana".

POŻEGNANIA

W roku 1921 bolszewicy zajęli Gruzję. Waliko Tewzadze, zostawiając na brzegu ukochaną matkę, siostrę i brata, odpłynął francuskim promem z ojczystego kraju, do którego nigdy nie powrócił. Kiedy armia czerwona wkroczyła w 1945 roku do Polski, pożegnał się ze swoim prawdziwym imieniem i nazwiskiem, a historia jego wcześniejszego życia oddaliła się tak, jak wcześniej czarnomorskie brzegi Gruzji.13 grudnia 1985 roku, w wieku 91 lat, zmarł w dzierżoniowskim szpitalu. Pożegnał się z naszym pięknym, dziwnym światem, pełnym radości, bólu i tajemnic.

Walerian Tewzadze jest jednym z bohaterów powstałego niedawno filmu dokumentalnego „W rogatywce i tygrysiej skórze". Do dzisiaj nie znalazł jednak miejsca w lokalnej historii naszego miasta i rejonu... Czy jesteśmy mu coś winni?

Jarosław Kresy

tu miejsce zdarzenia, które mogły narazić go na przykre konsekwencje i zburzyć zbudowany z trudem spokojny byt.

Kiedyś w holu hotelu, w którym się zatrzymali, podszedł do niego mężczyzna, stanął na baczność i zameldował się podając swoje nazwisko oraz stopień oficerski. Wówczas wbrew temu, co dyktowało serce, „Pan kierownik działu finansowego Krzyżanowski" ze spokojem wyjaśnił, że wojsku nie służył, że swego rozmówcy nie zna. Meldujący się oficer przeprosił i ze zdziwioną miną odszedł. W czasie innej delegacji obaj panowie robili zakupy w prywatnym sklepie. Nagle sprzedawczyni krzyknęła do kogoś będącego na zapleczu sklepu: Janek, chodź, nasz pan pułkownik przyszedł. Janek przybiegł i sytuacja powtórzyła się. Takiego rodzaju wydarzeń było kilka. Wreszcie kiedyś dyrektor zapytał pułkownika niech mi pan powie prawdę. Po uzyskaniu słowa honoru o zachowaniu tajemnicy pan pułkownik wyjaśnił całą sprawie.

Należy dodać, że „rodzeństwo Krzyżanowscy" mieszkali w Dzierżoniowie w tzw. „kołchozowym" (zajmowanym przez kilka rodzin) mieszkaniu. Sytuacje spowodowały, że pan pułkownik nie wytrzymał nerwowo i podobnie jak dyrektorowi wyznał prawdę. Krąg ludzi wtajemniczonych powiększył się więc do kilkunastu osób, w gronie których znajdowały się lekarze państwa Tewzadze. Przez kilkadziesiąt lat nikt go nie wydał.

Po jednej z amnestii namówiłem pułkownika, aby się ujawnił, miał wówczas około osiemdziesiątki. Bał się. Wreszcie podjął decyzję, zwrócił się do Karola Małcużyńskiego (którego dobrze znał, gdyż jego żona była córką przyjaciela pułkownika i urodziła się w Gruzji) z prośbą, aby zaaranżował spotkanie z gen. Berlingiem, piastującym stanowisko głównego inspektora łowiectwa w ministerstwie Leśnictwa. Generał Berling był kolegą pułkownika z Wyższej Szkoły Wojennej. Do generała poszliśmy razem. Przyjął nas bardzo serdecznie i obiecał sprawę załatwić. Do czynności tych został oddelegowany pułkownik LWP (chyba ze ZBoWiD-u), po dłuższym oczekiwaniu i kilku rozmowach zaproponował, aby pułkownik Tewzadze pozostał przy nazwisku Krzyżanowski, z tym, że władze przyjmą istniejący stan do wiadomości i zweryfikują order Virtuti Militari na to nazwisko, co pozwoli mu na uzyskanie dodatku do emerytury. W odpowiedzi na taką propozycję Walerian Tewzadze wstał i wyszedł z gabinetu. Na tym sprawa się skończyła. Pan Pułkownik skomentował to następująco: „Oni myślą tylko o pieniądzach za krzyż Virtuti Militari, a ja chcę wrócić do swego nazwiska i chcę mieszkać w Warszawie, do czego mam prawo jako obrońca miasta, odznaczony Virtuti Militari". [----]

Jerzy Irakli Godziaszwili
przedruk z „Pro Georgi", nr 1, 1991 r.

WSPOMNIENIE O PODPUŁKOWNIKU WP WALERIANIE TEWZADZE

(fragmenty)

[----] W kilka lat po wojnie zjawił się niespodziewane u Polki – wdowie po Gruzinie Zapytał czy go poznaje, bo wiele czasu upłynęło od momentu ostatniego spotkania; odpowiedzią na te wątpliwości był okrzyk: Pan pułkownik Tewzadze! Padli sobie w objęcia. Zaczęły się opowieści i wspomnienia. Od tego momentu rozpoczęły się kontakty z nielicznymi Gruzinami w Warszawie oraz przyjaciółmi i znajomymi. W czasie następnych spotkań wspominano zdarzenia poważne i błahe, ożywiły się kontakty nielicznych już po wojennych przeżyciach, członków dawnej kolonii Gruzińskiej.

Pan Pułkownik zdobył nowy zawód i został szefem finansów w fabryce włókienniczej w Dzierżoniowie. Często w sprawach służbowych wyjeżdżał z dyrektorem zakładu do centrali w Łodzi. Kilkakrotnie miały

MICKIEWICZ
NA KAUKAZIE

Dzieje zagubionego rękopisu – Pan Tadeusz po gruzińsku

O Adamie Mickiewiczu ani słowa nie pisnę, bo nie ma potrzeby. Za to o Witali Ugrechelidze wypada chociażby dwa zdania skreślić.

Rodowity Gruzin, przybrany Polak, Witali Ugrechelidze (1902-1983) wywodził się ze starej rodziny szlacheckiej, związanej w dawnych czasach z dworem królewskim. Urodził się w Kutaisi, na brzegach tej samej rzeki, którą płynęli ongiś Jazon i argonauci w wyprawie po Złote Runo. Do siódmego roku życia wychowywał się na wsi u mamki. Po ukończeniu Gruzińskiego Gimnazjum Szlacheckiego wstąpił do szkoły oficerskiej i wraz z równolatkami chwycił za broń, żeby walczyć o wolność dla kraju napadniętego przez bolszewików.

Gdy bolszewicy rozgromili i zdziesiątkowali broniących swej nowo odzyskanej niepodległości Gruzinów, udał się na emigrację do Turcji, skąd na zaproszenie Marszałka Piłsudskiego wraz z innymi oficerami zawodowymi przybył do Polski w 1921 r. Jako oficer 19. pułku ułanów bronił wschodniej granicy Polski i czynił to tak skutecznie – wedle relacji córki – że okoliczne gosposie straszyły niesforne potomstwo „Czarnym Porucznikiem", a Stalin imiennie zażądał, żeby został wydany w jego ręce. U książąt Bagrationów, również uciekinierów z Bolszewii, poznał polską niewiastę, którą niebawem poślubił. Przylatywał do niej w konkury awionetką ks. Sanguszki. Był świetnym kawalerzystą, właścicielem słynnego araba, uczestniczył w wyścigach konnych w kraju i za granicą.

Powiązawszy swoje losy z Polską, poznał wszystkie jej zakątki i tak się zadomowił, że stał się właściwie dwukulturowy. Jak sam wyznał: „W ciągu 25-letniego pobytu w Polsce poznałem cały Kraj od Bałtyku po Zaleszczyki, od Ostroga i Oszmiany po Śląsk. Zetknąłem się w czasie długich lat służby z wieloma dowódcami, będącymi wzorem cnót rycerskich. Przywiązałem się zwłaszcza do chłopa polskiego, który imponował mi swym przywiązaniem do Kraju, gościnnością i serdecznością".

Za wszystkie dowody przyjaźni i koleżeństwa okazane mu w przybranej Ojczyźnie chciał się odwdzięczyć. Najpierw czynem zbrojnym: za kampanię wrześniową dostał Virtuti Militari. Zwolniony z obozu, dołączył w Warszawie do ruchu oporu, dostarczał sprzęt wojenny do oddziałów AK, organizował akcję zamachową i sabotażową, organizował obronę przeciwpożarową, kopał tunel pod domem dla ukrywania Żydów. Za młodu złożył ślub, że całe życie będzie zwalczać komunizm, tak że gdy na odprawie przed Powstaniem wydano rozkaz do współpracy z armią sowiecką, stanowczo odmówił wykonywania go, mimo że groziło mu to sądem wojennym. Po Powstaniu dostał się na lewych papierach do Włoch i II-go Korpusu, potem zaś z armią generała Andersa do Anglii.

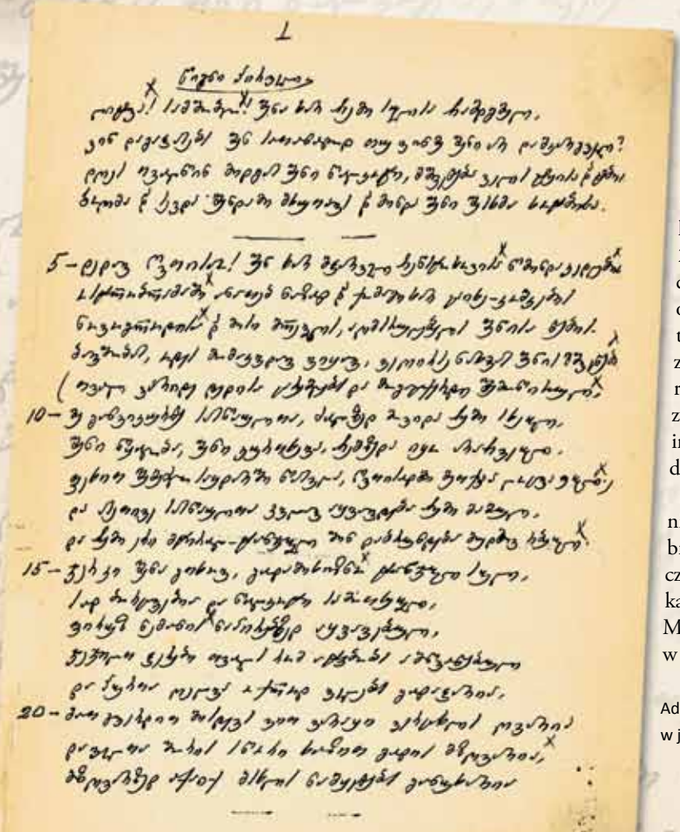

Adam Mickiewicz – „Pan Tadeusz" inwokacja w języku gruzińskim

Na bruku londyńskim, pracując w fabryce czy zamiatając perony na stacji podziemnej Earls Court, emigrant wśród emigrantów, mieszkając z rodziną w jednym obskurnym pokoiku, powziął pomysł, żeby tłumaczyć na swój język ojczysty Pana Tadeusza. Staropolska obyczajowość odzwierciedlana w poemacie pod wieloma względami przypominała mu dawne obyczaje gruzińskie. W lekturze odkrywał na każdym kroku pokrewieństwa i podobieństwa: stary rytuał odchodzącego już świata patriarchalnego; kostium szlachecki; przysłowiową gościnność; wszechwładzę nauki o grzeczności; upodobanie do ucztowania oraz skłonność do gawędziarstwa i wypijania nieustannych toastów, ukraszonych kwiecistymi, okrągłościowo-barokowymi oracjami. A także pasję do polowania, które w podporządkowanej carom Gruzji pozwalało utrzymać formę fizyczną i zastępowało działalność wojenną. Praca przekładowa stanowiła ucieczkę od londyńskiej szarzyzny, jeśli nie odzyskanie własnego gniazda rodowego. W wolnych chwilach sporo się udzielał w życiu kulturalnym kół emigracyjnych. Był znaną i barwną postacią w środowisku.

Pan Witali był rozmiłowany w historii i literaturze ojczystej. Gruzini mają własny epos, średniowieczny, bo XII-XIII-wieczny, a duchowo równocześnie odrodzeniowy i romantyczny, epos rycerski i na wskroś chrześcijański Witeź w lamparciej skórze Szoty Rustawelego (przekład Jerzego Zagórskiego p.t. Rycerz w tygrysiej skórze kupiłam w latach 80. w antykwariacie na Żelaznej.) Mają również bogaty skarbiec folkloru, dawnych ludowych tradycji i legend. Przyszły tłumacz Mickiewicza wyniósł z krainy dzieciństwa i młodości duży zasób starych klechd, podań gminu, pieśni ludowych, wiedzy o zabobonach i wierzeniach wieśniaków, a także szeroką wiedzę o botanice i zielarstwie, o całej tej przyrodzie, poznanej kiedyś u mamki. Zaliczył sobie także lekturę sienkiewiczowskiej Trylogii.

Portret Adama Mickiewicza
Dawid Pataraia

W 1955 r., z okazji 100-lecia śmierci Adama Mickiewicza, polski Londyn, a ściślej Stowarzyszenie Polskich Kombatantów i Związek Pisarzy Polskich na Obczyźnie z udziałem Radia Wolna Europa w Monachium, przystąpił do odpowiednich obchodów. Nad Tamizą powstawały wówczas dwa nowe przekłady arcypoematu: na angielski Kennetha Mackenzie'ego i na gruziński pana Witalia. Nadmierna liczba imprez związanych z rocznicą spowodowała, że niektóre spotkania przerzucono na następny rok. Wieczór pod hasłem „Najnowsi tłumacze Mickiewicza" odbył się w lutym 1956 r. w Instytucie Sikorskiego. Zgromadzona tam publiczność słuchała, jak Mackenzie i Ugrechelidze odczytują urywki swoich przekładów. Przewodniczył Tymon Terlecki, z oryginału czytała Tola Korian. Trzecią ofertę dla smakoszy stanowił nowy przekład francuski Mariana Pankowskiego. Egzotyczny rękopis pokazano na wystawie mickiewiczowskiej w Fawley Court. Ukazało się parę notatek prasowych, dla przyszłych badaczy raczej mylących, rękopis oddano pod opiekę którejś z instytucji emigracyjnych – zapadła cisza. Żyjąca swoimi sprawami rodzina o rękopisie pozapominała, a Ugrechelidze zmarł w 1983 r. Gdy zmieniła się sytuacja polityczna w Gruzji po rozpadzie Związku Radzieckiego, odezwała się rodzina z Tbilisi, wyrażając żywe zainteresowanie przekładem.

A tu Córka tłumacza w kłopocie: zgłaszała się do kolejnych instytucji emigracyjnych, nikt nic nie wiedział o losie rękopisu. W tym kafkowskim mętliku przestała ufać własnej pamięci i po wielu staraniach dała za wygraną. Kilka lat później z okazji 200-lecia urodzin Mickiewicza w 1998 r. londyński „Tydzień Polski" (nr z 25 kwietnia 1998) oraz nowojorski „Przegląd Polski" ogłosiły mój artykuł Rok Mickiewiczowski przed półwieczem, gdzie była skąpa wzmianka o tym, że na wieczorze Związku Pisarzy w 1956 r. odczytano fragmenty przekładu gruzińskiego. Zaalarmowana przez przyjaciółkę, oddaną czytelniczkę „Tygodnia", Córka Tłumacza poczuła, że wreszcie ma rzeczowy dowód, że skoro wieczór się odbył, to i przekład musi jednak istnieć. Gdy zgłosiła się przez redakcję, zadała jedno pytanie: „Pani Nino, gdzie jest ten rękopis?".

Pojęcia nie miałam. Ani Biblioteka Polska w Londynie, ani polskie instytucje w Nowym Jorku, do których dzwoniłam, nic nie wiedziały, bo nie mogły wiedzieć. Byłam bezradna. To co się wówczas stało, usprawiedliwia chyba bałagan i wskazuje na immanentną logikę chaosu. Otóż w pewnej chwili, w moim niebotycznym bałaganie, wśród stosów zakurzonych papierów zalegających podłogę i książ-

Sewdia Daredżan (Aka) Ugrechelidze-Lukac

żek czekających w kolejce na puste miejsce na półce, przykuł moją uwagę tom korespondencji Marii Danilewiczowej i Stanisława Pigonia. Chociaż są bardziej kuszące lektury, wzięłam bez premedytacji do rąk, żeby wreszcie znaleźć miejsce. Wtedy stał się mały cud: książka sama się otworzyła na stronie, gdzie w liście z 20 lutego 1959 bibliotekarka informuje mickiewiczologa o gruzińskim rękopisie Pana Tadeusza, przekazanym bibliotece za pośrednictwem Mieczysława Giergielewicza, i z fachową rzetelnością podaje sygnaturę. Tym razem przyszedłszy do Biblioteki Polskiej w POSK-u, podałam na rewersie tylko sygnaturę, bez nazwiska czy tytułu. To starczyło, żeby zagubiony rękopis stał się rzeczywistością. Pojawiła się wcześniej umówiona p. Aka, która sprawę przejęła w swoje ręce.

Z dziejów odnalezionego manuskryptu wynika niejedna nauka: dla bibliotekarzy, dla piszących listy, dla autorów notatek prasowych, owszem, ale także dla bałaganiarzy wszelkiej maści. Pozwala też na zabawę w gdybanie: gdyby nie ten wieczór lutowy, na którym Ugrechelidze odczytał część przekładu, gdyby nie wzmianki w prasie, artykuł w „Tygodniu Polskim", akrybia Danilewiczowej, a także wszechwładny żywioł – bałagan, trudno zawyrokować, jaki byłby los tego manuskryptu. Choć warto też czasem robić porządki.

Sprawa wydawnicza potem nieco się przeciągała. Tu powiem tylko na marginesie, gwoli pamięci historycznej, że jeszcze w 2003 roku Marek Karp wyraził gorącą chęć zapośredniczenia i udzielenia pomocy – chciał od razu zadzwonić do ambasady w Tbilisi. Ale wciąż trwały wstępne prace redakcyjne. O kolejnych perypetiach i trudnościach najlepiej wie Córka, która przy pomocy Kuzyna, a potem i ofiarnych pasjonatów-naukowców, razem doprowadzili do mety. Spiritus movens całego pięknego wydania książkowego był właściwie profesor Dawid Kolbaia, historyk-mediewista na Uniwersytecie Warszawskim, specjalista w dziejach kościoła gruzińskiego. Przygotował do druku, zabiegał o fundusze i spowodował, że książka została wydana wspólnie przez Studium Europy Wschodniej UW i wrocławskie Ossolineum.

*

Wydanie Pana Tadeusza po gruzińsku jest dla mnie osobiście wielkim świętem, łączy bowiem dwie moje pasje życiowe. To inwokacja Pana Tadeusza w angielskim przekładzie Kennetha Mackenzie'go zadecydowała o moim przyszłym życiu, o mojej polonistyce, o moim Wielkim Księstwie Litewskim. Ale znacznie wcześniej dopadł mnie Kaukaz. Było to tuż po maturze, gdy po pierwszej lekcji rosyjskiego dla ćwiczenia azbuki znalazłam w domu należące do młodszej siostry grube tomisko wierszy Lermontowa. Trafiłam na początek Kawkazskogo plennika. I sylabizowałam: W bol'szom aulie. Zostałam momentalnie zauroczona. Po kilku dniach, nie doczekawszy się lekcji o czasownikach zwrotnych, zabrałam się do Mtsyri – i odkryłam krainę, gdzie

[…] сливаяся, шумят,
Обнявшись, будто две сестры,
Струи Арагвы и Куры […]
I dalej te wiekopomne słowa, jak to po dobrowolnym przyłączeniu do carskiej Rosji:
И божья благодать сошла
На Грузию! Она цвела
С тех пор в тени своих садов,
Не опасаяся врагов,
За гранью дружеских штыхов.
Однажды русский генерал….

I upajałam się krajobrazem górskim.
Кругом меня цвел божий сад
Держа кувшин над головой
Грузинка узкою тропой
Сходила к берегу.
Счастливый, пышный край земли!
Potem doleciał Печальный демон, дух изгнания –
Высокий дом, широкий двор
Седой Гудал себе построил […]
Покрыта белою чадрой,
Княжна Тамара молодая
К Арагве ходит за водой

Później, ale też zanim poszłam na polonistykę, zetknęłam się z ogromną dziewiętnastowieczną literaturą podróżniczą o Kaukazie. Stosunki polsko-gruzińskie sięgają dawnych czasów, uległy znacznym zagęszczeniu po powstaniach. W XIX wieku prawie nie było rodziny w Polsce, która by nie miała krewnego na Kaukazie. Aż roiło się od polskich geometrów, inżynierów lądowych, orientalistów i tłumaczy, naukowców, botaników, literatów minorum gentium, oficerów koniecznie z fantazją. Robotami drogowymi kierowali warszawscy Żydzi, Polak też był asystentem wypychacza ptaków w muzeum w Tbilisi. W całym kaukaskim korpusie Polacy mieli jedyny księgozbiór. W pewnym okresie stanowili półtora procent ludności Tbilisi. W Boże Ciało udawali się razem z Gruzinami i ormiańskimi katolikami na katolicki cmentarz na przedmieściu Sololaki, gdzie z czterech ołtarzy odczytywano cztery Ewangelie w czterech językach.

I Anglicy podróżnicy spotykali Polaków na każdym kroku, zatrudniali ich jako służących, przewodników i tłumaczy. Notowali, jak to 10-12 letni chłopcy byli zesłani i zwerbowani tysiącami. I różnie się zachowywali nasi rodacy. W swych relacjach Anglicy zwracali uwagę, jak hrabia Potocki elegancko uczestniczy w kadrylach na balu u gubernatora. Pułkownik Ernest Rzewuski, przywódca umańskiego pułku Kozaków, wcielał jeszcze inny model romantyczny. Ubrany w czerkieskę i biały beszmet, obwieszony orderami, nosząc przy sobie cały arsenał broni, opowiadał niezliczone opowieści o miłości i wojnie, w których sam z reguły odgrywał najbardziej bohaterską rolę. Ale Polacy na Kaukazie mieli jeszcze inne sposoby pilnowania tradycji narodowej. Zesłani uczniowie z Krož spisali wspomnienia. Biwakując pod katedrą w Mtskcheta, wojskowi gotowali sobie krupnik, barszcz, kaszę z śmietanką i pierożki nadziane serem. Niektórzy po odbyciu służby wojskowej osiedlili się na roli i stwarzali rodzinną oazę zachodniego modelu życia. Inni, żeby chronić polskość przed zakusami karierowiczostwa dezerterowali; uciekali w góry, dołączali do góralskich miatieżników albo żenili się z pięknymi góralkami. Natomiast w słynnym gimnazjum w Kutaisi, do którego swego czasu uczęszczali nie tylko gruzińscy pisarze Georgi Tsereteli, książę Akaki Tsereteli i Niko Lordkipanidze, ale także poeta Majakowski, niejaki Rodziewicz, polski zesłaniec, był jedynym luminarzem oświaty. Zasiewał ziarna wallenrodyzmu i zapalał mózgi uczniów z czwartego roku, wygłaszając wykłady o utraconej niepodległości. Po czym, w stanie skrajnej rozpaczy i pewnie zamroczenia alkoholowego, zadzierzyście tańczył rodzimego mazura w klasie.

Z tych licznych lektur trzy miejsca zachowały dla mnie szczególną magię: wieś Bodbe nad doliną Alazani w Kachetii, gdzie leżą szczątki patronki Gruzji, św. Niny Równoapostolskiej, siostry stryjecznej św. Jerzego z Kapadocji, czyli Tetri Giorgi, oraz pobliska wieś Mirzaani, gdzie urodził się Niko Pirosmanaszwili. A w krainie północno-zachodniej wciąż mami i woła, nawiedza jak w malignie, dzika Swanetia, gdzie jakiś dew o nadprzyrodzonej sile widocznie zabawił się, przewracając potężne masywy do góry nogami. I surrealistyczna Uszba przypomina szwajcarski Matterhorn wywrócony na opak, stoi bowiem na swym spiczastym wierzchołku, a szerokie podnóże aż wisi w powietrzu na urągowisko wszystkim siłom ciężkości.

*

Promocja odbyła się w lipcu 2011 roku w Warszawie w ramach konferencji międzynarodowej, zorganizowanej przez Studium Europy Wschodniej Uniwersytetu Warszawskiego z okazji 20-letniej rocznicy odzyskania niepodległości przez kraje postsowieckie. Została uświetniona obecnością zastępcy ambasadora Gruzji, p. Nino Szekriladze, dyrektora Jana Malickiego Studium Europy Wschodniej UW, ks. Henryka Paprockiego z Polskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego w Warszawie, dr. Adolfa Juzwenko, dyrektora Zakładu Narodowego im. Ossolińskich oraz trzech pokoleń rodu Ugrechelidzów: Córki, Wnuka i Prawnuczki.

Spotkanie to stanowiło szczególne święto przeszczepienia dwu kultur. W XIX wieku co druga rodzina w Polsce miała swego krewnego na Kaukazie, tam między innymi wylądowali uczniowie z Krož. Jeden z zesłańców najpełniej przedstawia organiczną więź kultury polskiej i gruzińskiej. Kazimierz Łapczyński spisał wspomnienia z Kaukazu, a potem – łącząc w sobie ducha Mickiewicza i ducha Rustawelego – ogłosił studium o florze w Panu Tadeuszu i tłumaczył po części wielki epos Rustawelego.

Promocja przekładu odbędzie się w Tbilisi na jesieni. Trzeba założyć, że Sędzia i Podkomorzy zadomowią się u swych nowych czytelników, że już wychylają turzy róg lub Azarpesz, śpiewają pieśni biesiadne Allaverdi i Mrawaldżamier, gustują w egzotycznym dźwięku Tchonguri i Orototo. Karczma – dukan – tak jak sesja naukowa – to miejsce spotkań. Oczyma duszy można sobie wyobrazić, jak w przydrożnym dukanie, prowadzonym przez Mikitana-Jankiela, duch Adama unosi się nad oparami szlachetnych trunków, styka się z duchem Szoty Rustawelego, którego głos sprzed wieków wciąż odzywa się echem:
А тебя прошу как друга
В том взаимная заслуга
Будем помнить друг про друга
Небо в небе, Бог есть Бог.

Nina Taylor-Terlecka

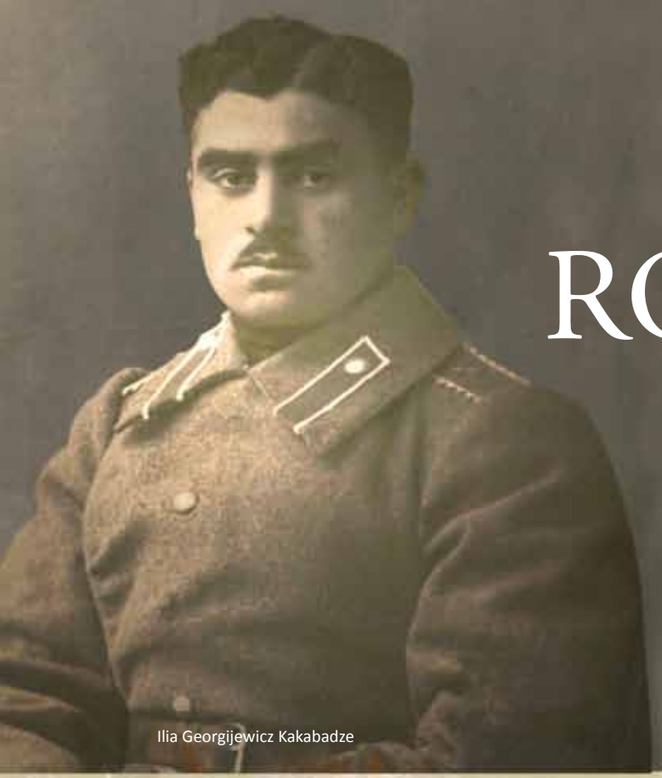

Ilia Georgijewicz Kakabadze

ROZDZIELONA RODZINA

Będąc w Tbilisi celem zebrania materiałów do albumu, spotkaliśmy się z siostrzenicami jednego z gruzińskich oficerów kontraktowych, służących w Wojsku Polskim przed wojną. Megi i Ketino Nikolaiszwili ze wzruszeniem opowiedziały o wujku, którego nie dane im było nigdy zobaczyć.

Jekaterina Kakabadze, najstarsza siostra Ilji

od lewej: Nino Dzariaszwili, babcia Ilji, Giorgi Kakabadze, jego ojciec, Ilja, Natalia Iaszwli, jego mama

od lewej: Giorgi Kakabadze, ojciec Ilji, Natalia Iaszwili, matka i Ewa Kakabadze, siostra ojca

Siostra najmłodsza, Maria Kakabadze

Siostra Ilji, Ketewan Kakabadze

Siostrzenice Ilji-Meja Nikolaiszwili, Megi Nikolaiszwili, Maria Kakabadze, Ketewan Nikolaiszwili

Kiedy Panie dowiedziały się o bracie swojej mamy, Ilji Kakabadze?

Megi: O tym, że miałyśmy wujka, Iljȩ Kakabadze, który po 1921 r. wyjechał do Polski, dowiedziałyśmy się późno, gdy byłyśmy już studentkami. Mama wtedy nam się zwierzyła, że był u nich jeszcze starszy brat. Gdy wyjechał do Polski, tam się uczył, a przez pewien czas przychodziły od niego stamtąd listy, chyba do 1926 r., po czym kontakt się urwał na zawsze. Korespondował z mamą oraz z kuzynką, Maszo. Po tym, jak mama opowiedziała nam o tej historii, zaczęłyśmy się tym interesować, próbowałyśmy szukać wujka. Jednakże bez rezultatu.

Skąd czerpały Panie informacje o wujku? W Polsce dosyć dobrze znana jest historia oficerów kontraktowych z Gruzji, którzy wzięli udział w Kampanii Wrześniowej 1939 r. Niektórzy z nich wpadli w łapy sowieckich służb, po czym przepadli bez wieści.

Ketino: Gdzieś pół roku przed tragedią Smoleńską oglądaliśmy przypadkowo w telewizji reportaż, gdzie mówiono o gruzińskich oficerach służących w armii polskiej. Padło tam parę nazwisk, wśród nich nazwisko Ilji Kakabadze. Pokazali fotografie – między innymi Mamaladze, Schirtladze, natomiast zdjęcia wujka tam nie było. W audycji wspomniano, że Kakabadze został zgładzony w Katyniu. Byłyśmy wzruszone i podekscytowane, gdyż o jego wojennej przeszłości nikt z naszej rodziny nie wiedział. Mama zawsze nas prosiła, byśmy nie ustawali w poszukiwaniu jej brata, a naszego wujka – to był swego rodzaju testament dla nas. Mówiła: może gdzieś tam żyje, może pozostawił rodzinę, dzieci, przyjaciół, którzy coś o nim powiedzą.

LISTY Z POLSKI

Czy Ilii Kakabadze w czasie pobytu w Polsce kontaktował się z rodziną w okupowanej przez Rosję Gruzji?

Ketino: Kontaktował się pisząc listy i posyłając drogą pocztową. Wiemy z opowiadań mamy, że w listach z Polski pisał o rodzinie z którą się przyjaźnił. Była to rodzina bogatego właściciela fabryki, gdzie pracował. Ten właściciel miał córkę, były nawet rozmowy, by wydać ją za niego, lecz – jak wujek napisał w liście – na razie on o tym nie myśli, małżeństwa w tym czasie nie planował. O tym, czy była u niego tam jakaś rodzina, czy może miał narzeczoną – zupełnie nic nie wiadomo.

Megi: Uczył się, był na jakimś uniwersytecie, zdawał egzaminy; jak pisał w jednym z listów – „jestem na III kursie i praktykę mam w fabryce". Jaka to była fabryka – trudno powiedzieć.

Korespondując z rodziną musiał być zapewne bardzo ostrożny, by nie narazić bliskich na represje, czy też wejście w sferę zainteresowań organów bezpieczeństwa. Co pisał w listach do mamy?

Ketino: Listy na pewno były sprawdzane przez służby i w nich nie można było pisać wszystkiego. W korespondencji pisał między innymi, że otrzymał fotografie od Maszo i naszej mamy. W jednym z listów prosił o pieniądze, widocznie bardzo potrzebował. Uzyskano pozwolenie na wysłanie tylko 20 dolarów. Zebrali potrzebną sumę pieniędzy, babcia coś tam sprzedała, wymieniła. Potem posłali je Ilji. Drugim razem prosił o przysłanie nut gruzińskiej opery oraz innych utworów – nie wiemy, czy zdołano je odprawić, czy nie. Zapewnie z kolegami urządzali gruzińskie wieczory, koncerty, toczyło się życie kulturalne. Tęsknili za ojczyzną… Mama wysłała mu nasze gruzińskie słodycze, jak ciurczeli, guziniaki. Paczki jednak nie przepuścili i przesyłka powróciła.

A więc przesyłka nie doszła do adresata?

Ketino: Została zawrócona. Wtedy stosunki pomiędzy ZSRR a Polską były bardzo złe.

MILCZENIE I PAMIĘĆ

Czy inni członkowie rodziny – oprócz mamy – wspominali kiedykolwiek o istnieniu krewnego w Polsce?

Ketino: Długo nie wiedzieliśmy, że mamy wujka – zawsze była mama i dwie ciocie… pewnie bano się o tym mówić, takie były czasy.

W totalitarnym państwie, jakim był Związek Sowiecki, posiadanie krewnych na Zachodzie było bardzo kłopotliwe, czasami wręcz niebezpieczne. Zwłaszcza, gdy krewny służył we wrogich siłach zbrojnych. Czy kiedykolwiek służby sowieckie dały odczuć waszej rodzinie, że wiedzą o krewnym w burżuazyjnej Polsce?

Ketino i Megi Nikolaiszwili

Megi: Kiedy jeszcze mama mieszkała w Abchazji, koło Suchumi, zaproszono ją na konferencję naukową do Polski. Długo się przygotowywała, napisała referat, kupiła nawet nowe ubranie. W rezultacie mamy nie puścili. Dokładnie nie wiemy, dlaczego – może z powodu brata, a może dlatego, że mieszkaliśmy wtedy w „mieście zamkniętym", gdzie znajdował się tajny instytut badań nuklearnych. Jednakże mama bezpośrednio z tym instytutem nie miała nic wspólnego.

Czym mama zajmowała się zawodowo?

Ketino: Była typowym naukowcem, zajmowała się chemią, prowadziła aktywne życie. Wielokrotnie proponowano mamie wstąpienie do partii komunistycznej, jednakże odmawiała. Siostry mamy nigdy nam nie powiedziały o swoim starszym bracie – gdyby nie mama, nic byśmy nie wiedziały.

Czy temat oficerów kontraktowych w armii Polskiej jest obecny w gruzińskich mediach?

Megi: Ostatnio jakby o tym głośniej, widziałyśmy jeszcze program telewizyjny w którym była relacja z uroczystości odsłonięcia pomnika, poświęconego gruzińskim oficerom. Ksiądz odprawiał mszę żałobną, w czasie której wymieniono wszystkie nazwiska gruzińskich oficerów, w tym naszego wujka, Ilji Kakabadze.

Rozmawiał Piotr Hlebowicz

Alawerdi. Klasztor w Kachetii we wschodniej Gruzji z XI w., przebudowany po zniszczeniach w XV i XVIII w., najbardziej znacząca świętynia w okresie zjednoczenia Gruzji. Pierwszy kościół powstał tu już w VI w.

ŚWIĘTY GRZEGORZ

Kiedy Gruzja najbardziej potrzebowała przykładu świętości pracy i życia oraz męczeńskiej śmierci, Bóg nigdy nie pozostawiał jej bez swojej opieki i zawsze posyłał jej świętych, będących chlubą Gruzji. Jednym z tysięcy nowych męczenników gruzińskich jest też święty ojciec nasz kapłan-męczennik archimandryta Grzegorz [Grigoł] Peradze.

Bakurciche dom rodzinny św. Grzegorza Peradze

Kościół pod wezwaniami św. Jerzego Zwycięzcy w Bakurciche

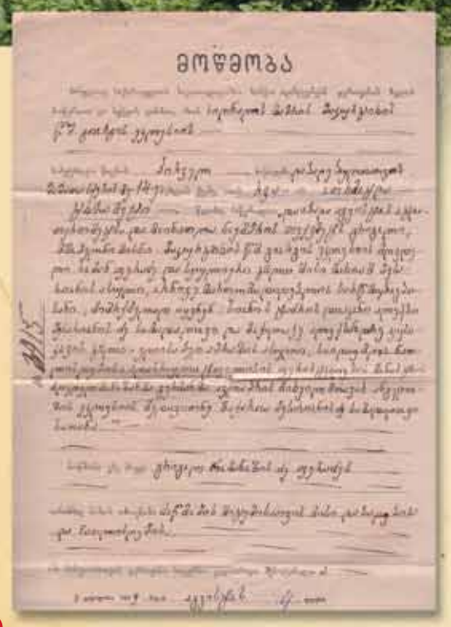

Odpis Aktu Urodzin i Chrztu
Archiwum Warszawskiej Metropolii Prawosławnej

Przodkowie świętego Grzegorza byli pasterzami. Rokrocznie spędzali kilka miesięcy z dala od swych rodzin, przy stadach na pustkowiu zieleniejącym jedynie zimą i wczesną wiosną. Pewnego zimowego wieczoru zdarzyła się rzecz nadzwyczajna, która zadecydowała o życiu jednego człowieka i o losach potomków innego. Możliwe, że był to wieczór wigilijny. Na pustkowiu, gdzie dwaj pasterze pilnowali wówczas swoich stad, zimowe wieczory bywają bardzo łagodne. Być może, że pasterze zapatrzeni w czerwonawy płomień ogniska, gawędzili o swoich wielkich poprzednikach, którym ongiś, w innym dalekim pustkowiu, w gwiaździstą noc ukazały się zastępy aniołów, zwiastujących największy cud świata – Narodzenie Zbawiciela i początek nowego życia całej ludzkości. Dwaj pasterze byli tej nocy pełni godności i prostoty. O świcie, gdy dzwon klasztorny zwołuje zwykle pobożnych mnichów na poranną modlitwę, wyrywając zmęczonych pasterzy z drzemki, nagle rozbrzmiała cudowna muzyka dzwonów. Pustkowie było daleko od ludzkich osiedli i od świątyń. Najbliższy klasztor odległy był o setki kilometrów. Były to więc dzwony anielskie, zwołujące o tej porze pobożne dusze na jutrznię. Tylko ten, kogo Pan uczynił godnym żywota wiecznego, tylko ten może usłyszeć głos anielskich dzwonów. Nieziemska radość napełniła serca obu pasterzy. Znak z nieba przynosił spełnienie ich snów, urzeczywistnienie marzeń, koniec ziemskiej wędrówki. Jeden z nich niezwłocznie pożegnał swego towarzysza i udał się do ruin klasztoru na tymże pustkowiu, by gwar ziemskiego życia nie stłumił dlań owej cudownej melodii anielskich dzwonów. Drugi z nich pozostawił na wsi żonę i syna. W tej cudownej melodii wyczuł wskazanie dla swej rodziny. Chciał, aby jego potomkowie zostali pasterzami dusz. Po przeżyciach owej cudownej nocy powrócił do rodzinnej wsi i oddał swego syna do szkoły klasztornej. Od tego czasu zaczął się nowy okres w życiu tej rodziny. Z pasterzy trzód stali się pasterzami dusz. Żaden jednak z tych pasterzy dusz nie ujrzał już nigdy tego cudownego objawienia, nie usłyszał już głosu anielskich dzwonów, nie doznał tego szczęścia. Tę opowieść przekazywano sobie w rodzinie z pokolenia na pokolenie i opowiadano dzieciom w zimowe wieczory o tym szczęśliwym pasterzu – ich przodku – i o jego towarzyszu, który porzucił świat.

To właśnie w tej rodzinie urodził się 13 września 1899 roku Grzegorz Peradze. Miało to miejsce we wsi Bakurciche, w prowincji Kahetia. Jego ojciec, Romanoz Peradze, był proboszczem parafii w tej właśnie wsi. Rodzina była bardzo pobożna. Matka świętego Grzegorza, Maria Samadalaszwili, chyba nie opuściła w swym życiu ani jednego nabożeństwa. Ojciec Romanoz Peradze zmarł w 1905 roku i cały ciężar wychowania trzech synów spoczął na matce oraz na stryju, który był proboszczem parafii w Kwarelii. Idąc w ślady swoich przodków, Grzegorz Peradze rozpoczął naukę w Szkole Duchownej w Tbilisi, a następnie w Seminarium Duchownym w tymże mieście. Ukończył je w 1918 roku jako najlepszy uczeń. Zdolności Grzegorza rokowały wielkie nadzieje. Zaczynały się jednak czasy niesprzyjające świętej wierze i nauce. Odwieczny wróg rodzaju ludzkiego napełnił serca ludzkie nienawiścią i chęcią zniszczenia. Chociaż święty Grzegorz miał otwartą drogę do wszystkich wyższych szkół teologicznych w Rosji, nie mógł do nich wstąpić, gdyż zostały zamknięte po wybuchu rewolucji. Natomiast Jego

Akademia Ikalto. Kompleks klasztorny z VI w. nieopodal Telawi w Kachetii

ojczyzna, Gruzja, odzyskała niepodległość po wielu latach niewoli. Podjął więc w 1918 roku studia filozoficzne na uniwersytecie w Tbilisi, a także był nauczycielem we wsi Zemo-Chandaki koło Gori. Jednak już po roku został powołany do wojska i odbywał powinność wojskową w Gori, Bordżomi i Achałciche. Po wkroczeniu do Gruzji bolszewików był od kwietnia do września 1921 roku nauczycielem we wsi Manawi. W tej wsi miało miejsce wydarzenie, które mistycznie określiło jego życie. Święty Grzegorz, chociaż był nauczycielem, pracował podczas winobrania w winnicy. W Gruzji, po zajęciu jej przez bolszewików, panowała wielka bieda. Pensje wypłacano nauczycielom w postaci papierosów. Święty nie palił i zamieniał papierosy na żywność. Podczas przerwy w pracy czytywał w cieniu starego orzecha książki. Pewnego dnia z książki wypadła zakładka, na której był przedstawiony anioł z wiązanką białych kwiatów. Pasterz Mika podniósł zakładkę i powiedział:

– Ja też widziałem takiego anioła.

Niektórzy z robotników zaśmiali się szyderczo na te słowa, inni znów spoważnieli, a jakiś dziecięcy głos zapytał:

– A gdzieś tego anioła widział?

– W szczerym pustkowiu – odrzekł Mika. – Jest tam w skale wykuta świątynia. W zeszłym roku byłem tam przy stadzie. Widziałem wraz z innymi pasterzami, jak w jasną noc wyleciał z tej świątyni biały anioł. Musisz tam pójść – zwrócił się do świętego. – Może też zobaczysz anioła.

– Ależ ja nie wiem, gdzie to jest. Chyba, że mnie zaprowadzisz.

– Pójdę chętnie.

– Podróż na pustkowie o tej porze roku jest bardzo niebezpieczna – powiedział jakiś robotnik. – W trawie jest tam teraz pełno przeklętych. – Przeklętymi nazywają u nas żmije.

– Później nie będę miał czasu – rzekł Mika. – Będę musiał iść na hale.

Nazajutrz wczesnym rankiem Grzegorz i Mika wyruszyli na osłach na pustkowie. Przed nimi był ocean kamienistego pustkowia, przez który trzeba było przebrnąć. Jak okiem sięgnąć nie widać było żadnej osady, żadnej zieleni, żadnego schroniska. Nagle rozległ się jakiś hałas. Grzegorz natychmiast zatrzymał osła i obejrzał się. Mika leżał na ziemi. Przez nieostrożność wychylił się zbytnio z osła, stracił równowagę i upadł na żmiję, która ukąsiła go w piętę.

– Wielka szkoda – powiedział Mika, – że nie zobaczyłeś tego anioła.

Bóg przeznaczył bowiem swemu świętemu inną drogę. To on sam miał się stać białym aniołem.

W tym też roku, 1 maja, Grzegorz spędził w Gruzji swoje ostatnie święta paschalne. W katedrze Sioni, wzniesionej w X wieku, przechowującej w swych murach kilka cudownych obrazów Matki Boskiej i cudowny krzyż św. Nino, Apostołki Gruzji, najświętsze relikwie całego kraju, w tę noc było mało wiernych. Celebrował sam katolikos-patriarcha Gruzji Leonid w asyście licznych kapłanów. Grzegorz stał przy wejściu jak skamieniały, nic nie czuł i nic nie widział. Nie podszedł nawet do patriarchy, kiedy wierni podchodzili doń z życzeniami.

Po skończonym nabożeństwie, gdy patriarcha wychodził z katedry, dostrzegł Grzegorza i powiedział „Khriste aghsdga". Grzegorz wyszedł z katedry za patriarchą. Zaczynał się dzień. Ulica prowadząca do pałacu patriarchy, w poprzednich latach pełna w tym dniu ludzi, teraz była pusta. Okiennice opuszczone. Zdawało się, że miasto nie cieszy się radością największego dnia roku. Patriarcha szedł samotnie, żaden z księży go nie odprowadzał. Grzegorz szedł kilka kroków za patriarchą. W bocznej ulicy ukazało się dwóch czerwonoarmistów, którzy z pogardą spojrzeli na patriarchę i poszli dalej. W bramie jakiegoś domu siedział dozorca, lecz ten podniósł się na widok arcypasterza.

Przy wejściu do swego pałacu patriarcha zatrzymał się, wziął Grzegorza za obie ręce i rzekł głosem ojcowskiej troski, w którym brzmiały smutek, ból i rozgoryczenie:

–Upadłem na duchu. Idź stąd, ratuj swoją młodość.

o. Grzegorz Peradze ze studentami Uniwersytetu Warszawskiego
fotografia z 1934 r.

Grzegorz Peradze, *fotografia z 1929 r.*
Archiwum Warszawskiej Metropolii Prawosławnej

Paszport o. Grzegorza Peradze
Archiwum Warszawskiej Metropolii Prawosławnej

Te słowa patriarchy spełniły się. We wrześniu 1921 roku odbywał się III sobór w Gelati, na którym Grzegorz był delegatem duchowieństwa z rejonu Gare-Kaheti. Soborowi przewodniczył patriarcha Ambroży. Na wniosek metropolity Nazariosa sobór podjął decyzję o wysłaniu Grzegorza Peradze na studia do Niemiec. Metropolita Nazarios został w 1924 roku zamordowany przez bolszewików. Patriarcha Ambroży zmarł jako męczennik w 1927 roku. Grzegorz miał dołączyć do nich nieco później.

Pod koniec listopada 1921 roku Grzegorz wyjechał na studia do Niemiec i nigdy więcej nie mógł już przyjechać do Gruzji. Początkowo doskonalił swoją znajomość języka niemieckiego, a od maja 1922 roku był studentem wydziału teologii uniwersytetu berlińskiego. Opanował wiele języków, w tym hebrajski, grecki, syryjski, arabski, koptyjski, ormiański, francuski, angielski. Znał już poza tym gruziński, rosyjski i starosłowiański. Praca naukowa kierowała Go ku życiu monastycznemu. Jako pracę dyplomową przygotował bowiem rozprawę o mnichu gruzińskim z Atosu, Jerzym Hagiorycie. W maju 1925 roku Grzegorz przeniósł się na uniwersytet w Bonn i znowu podjął badania nad gruzińskim monastycyzmem. Jego praca doktorska Historia monastycyzmu gruzińskiego od jego początków do roku 1064 została bardzo wysoko oceniona przez specjalistów. 17 grudnia 1927 roku Grzegorz Peradze został promowany na doktora filozofii. Nie zakończył na tym swoich poszukiwań. Pracował w Brukseli i Louvain, w Londynie i Oksfordzie. Został też zatrudniony jako lektor języków gruzińskiego i ormiańskiego na uniwersytecie w Bonn, później jako prywatny docent tejże uczelni. Chciał powrócić do swojej ojczyzny i pracować w Kościele. Napisał o tym w jednym ze swych listów z 1927 roku: „Cały wrzesień wypadło mi być w Berlinie z powodu paszportu. Nic nie wyszło. Władze nie dają mi paszportu. Nie wiem, z jakiego powodu: nie należę do partii politycznych, nie pracowałem przeciwko władzy. Moim celem zawsze było i jest służenie naszej nauce i naszemu Kościołowi. Do tego się przygotowywałem i teraz, jak się to wyjaśniło – wszystko nadaremno. Spróbuję jeszcze raz i jeżeli znowu otrzymam odmowę, postaram się dostosować do życia emigrantów. Nie sądzę, że pozostanę w Niemczech – bardzo się męczę, straciłem zainteresowanie do wszystkiego. Materialnie jestem całkowicie zabezpieczony, teraz jak i wcześniej, jednakże po cóż męczyłem się tak długo; po cóż się uczyłem, po cóż objechałem prawie całą Europę, po cóż, jeżeli nie wpuszczają mnie do domu, czym zawiniłem?". Czas nie leczył tej rany – tęsknoty za ojczyzną. Ta rana była nieuleczalna, ale trzeba było dostosować się do pracy w warunkach emigracyjnych. Od 1927 roku prace ojca Grzegorza często pojawiają się w naukowych czasopismach (napisał ich w ciągu swego życia ponad siedemdziesiąt). Wraz z grupą pobożnych Gruzinów zorganizował w Paryżu w 1929 roku parafię gruzińską pod wezwaniem świętej Nino, jedyną w Europie Zachodniej. W parafii nie było jednak duchownego. Podczas ciężkiej choroby Grzegorz ma wizję i słyszy słowa: „Stań się mostem dla braci!", więc zrealizował swoje

życiowe powołanie i 18 kwietnia 1931 roku złożył śluby zakonne w greckiej katedrze Świętej Sofii w Londynie. Dzień później został hierodiakonem i 25 maja 1931 roku, w greckiej katedrze świętego Stefana w Paryżu, otrzymał święcenia kapłańskie. Jako pierwszy proboszcz parafii gruzińskiej w Paryżu 31 maja celebrował w niej swoją pierwszą liturgię, podczas której wygłosił kazanie:

„W końcu został rozerwany zaczarowany krąg i na obczyźnie – po dziesięciu latach przebywania tutaj – z Bożej łaski mogliśmy być na gruzińskim nabożeństwie, chociaż sprawowanym w prymitywnych warunkach. Nie tak, jak przywykliśmy w Gruzji – w bogato wyposażonych pięknych cerkwiach, pełnych naszych starożytnych ikon, z doświadczonym chórem. Jednakże to, czego jesteśmy pozbawieni dzisiaj, może być naszym udziałem jutro. Cała przyszłość naszej parafii i cerkwi jest w rękach każdego z was i oto moja pierwsza prośba, skierowana do was: Pomóżcie, abyśmy mogli w tym obcym kraju zbudować swoją cerkiew, swoje religijne i kulturowe centrum.

Pierwsze gruzińskie nabożeństwo, po tak długiej przerwie, powinno wszystkim obecnym tutaj dać wiele różnych przeżyć i wspomnień. Wspomnień z naszej przeszłości, gdy żyliśmy w naszej ojczyźnie. Główne miejsce w tych wspomnieniach zajmuje ta, która pierwsza nauczyła nas imienia Bożego, starała się nauczyć nas miłości i bojaźni Bożej, pierwszy raz zaprowadziła nas do cerkwi – męczennica naszej ziemi – nasza gruzińska matka.

Wychudłe ręce, w oczach łzy,
Niekiedy załamana, zawsze zmęczona,
Blada, ledwie żywa, pogrążona w modlitwie,
słowami z serca biegnącymi do nieba…
Matczyna izba, gdzie zawsze jest ciepło,
Na niskich ścianach wiszą ikony,
Trzy woskowe świece płoną przed nimi,
Srebrem okute deski stare,
Haft nad ikoną zeszłoroczny,
I uschła gałązka świętej wierzby…

Takie wspomnienia – tylko wspomnienia – są przyjemne i ciepłe. Jednakże takich wspomnień nie nazywamy przeżyciami religijnymi. W przeżycie religijne takie wspomnienie przemienia się wtedy, gdy człowiek poczuje, co utracił oraz poczuje wielkość tej straty i wraz z tym wspomnieniem z jego serca wyrwie się westchnienie:

Biedna mama! Jak szybko minął mój maj
i ciemna noc – jakże trudno ją pokonać!

Takie uczucia, jeśli ktoś ich doświadcza, są bierne i smutne, jak całe nasze pokolenie. Uczucia religijne nie znają trudności i człowiek religijny nawet na dnie otchłani widzi Bożą światłość, chociaż otoczoną ciemnościami, i wahając się, powoli, niekiedy zawracając i potykając się w drodze, dąży przed siebie i wyciąga ręce do tej światłości, jak zaczynające chodzić małe dziecko wyciąga ręce do przedmiotu, który je zainteresował.

Uczucia religijne są wtedy, kiedy człowiek z jednej strony przeżywa straszne minuty samotności i czuje, że słońce nie świeci, pogoda nie jest pogodą, a równocześnie z jego serca wyrywa się hymn przeniknięty bojaźnią Bożą i całkowitym oddaniem się Opatrzności.

Boże, Boże miłosierny, w Tobie ma nadzieja, w nikim innym,
Czekam na Twą pomoc jakąkolwiek idę drogą,
Na pomoc przeciwko wrogom, przeciwko falom morza.
Przed złodziejem idącym nocą zachowaj mnie, Boże!

Uczucia religijne to wpatrywanie się we własną duszę, poczucie własnej małości, niemożliwości uczynienia czegokolwiek samemu i odczucie Bożej łaski, która napełnia naszą pustkę, usuwa pustynię będącą w nas, niszczy wroga lub jego możliwości, gdy wróg chce w nas zamieszkać, i daje człowiekowi moc działania, mądrość i rozum, pokorę i stałość, umiłowanie wrogów, zrozumienie i uznanie swego bliźniego, wynosi nas ponad to, co doczesne i ziemskie, pozwala rozróżnić, co jest nieśmiertelne i co jest poddane śmierci, przemijające od nieprzemijającego, sprawy godne walki i ofiary od spraw, o które nie należy walczyć i składać ofiary.

Uczucia religijne osiągają swoje apogeum w słowach proroka: ‘Chłopcy się męczą i nużą, chwieją się słabnąc młodzieńcy, lecz ci, co zaufali Panu, odzyskują siły, otrzymują skrzydła jak orły, biegną bez zmęczenia, bez znużenia idą’.

To są właśnie przeżycia religijne i jeżeli dzisiaj na tym nabożeństwie ktoś doświadczył podobnych uczuć, to niech uwierzy, że i dzisiaj łaska przychodzi do nas. Jezus Chrystus, nasz Zbawiciel, który dzisiaj złożył siebie w ofierze naszej ojczyźnie i naszej wspólnocie, zamieszkał w niej i pozostanie w niej.

Zebraliśmy się dzisiaj na modlitwę i uproszenie błogosławieństwa dla sprawy, którą podjęliśmy. A naszym celem jest to, żeby Bóg dał nam moc i możliwości, abyśmy na obczyźnie zbudowali religijne centrum dla wszystkich Gruzinów, którzy znaleźli tutaj miejsce schronienia. Oto moja pierwsza prośba, skierowana do was: Módlcie się, abyśmy zrealizowali nasz wielki cel; módlcie się, aby Bóg zesłał swoją łaskę w dusze tych Gruzinów, którzy pozostają obojętni wobec tej sprawy, nie interesują się nią, aby natchnął całą emigrację pragnieniem zrealizowania tego celu. Moje obowiązki są ciężkie i trudne, przeto proszę was, abyście modlili się za mnie, abym mógł swymi wątłymi siłami, chociaż w części osiągnąć ten cel, aby Bóg pomagał mi wtedy, gdy ludzkie chwile zwątpienia mnie ogarną, aby dał mi ducha miłości, ducha cierpliwości i taki język, abym mógł zapalić w was ogień, aby każda ofiara przyniesiona przez was wydawała się wam nie ofiarą, ale naturalnym i samym przez się zrozumiałym obowiązkiem.

Jesteśmy prawosławnymi. Panowanie prawosławnej Rosji w Gruzji i wykorzystywanie Kościoła jako narzędzia politycznego spowodowało, że wyrodziliśmy się, a religijne nieporządki, trwające ponad wiek, osłabiły w nas zrozumienie i miłość do prawosławia. Moim pierwszym obowiązkiem jest i będzie mówienie wam: Prawosławie było i jest największym skarbem, jaki kiedykolwiek otrzymał nasz naród. Ze względu na ten skarb siebie samych składali w ofierze nasi przodkowie, cierpieli pogardę pogan i woleli śmierć nad rozkosze i polityczną wygodę. Prawosławie jest wartością samą w sobie. Jedynie dla niego trzeba żyć i umierać.

Jesteśmy wiernymi Gruzińskiego Kościoła Prawosławnego. Jeśli dzisiaj istnieje nasz naród i jeśli ma jakieś miejsce w świecie, to przede wszystkim powinien dziękować za to naszemu Kościołowi. Tak było w przeszłości i również dzisiaj Kościół nie jest muzeum, a kapłan nie jest zapóźnionym pątnikiem ze średniowiecza. Kościół nie stracił swojego znaczenia i swojej roli także dzisiaj, On dopiero dzisiaj zaczyna pełnić swoją rolę. W epoce, kiedy każdy wielki skarb rozmieniany jest na drobne, kiedy naród stracił swoje ideały i widzi jedynie materię, kiedy niemoralność i brak honoru wieńczone są aureolą świętości, kiedy maszyna i fabryka oraz walka o byt zabijają i niszczą w nas człowieczeństwo, kiedy dla naszej ojczyzny rozbitej na partie i podzielonej nie widać zbawienia i wyjścia z jej sytuacji, wszystko przyjmowane jest powierzchownie i skarbnica ducha, oczyszczająca nas, wywyższająca i przybliżająca do Boga

Gremi. Dawna stolica królestwa Kachetii (XVI – XVII w.), założona przez króla Lewana. Do dzisiaj poza ruinami zachował się kościół świętych Archaniołów (*Mtawar Angelozi*), wieża zamkowa, dzwonnica oraz piwnica na wino (*marani*)

Gremi. Wieża zamkowa

fot. Piotr Warisch

o. Grzegorz Peradze w Katedrze św. Marii Magdaleny w Warszawie, *fotografia z 1937 r.*

też straciła swoją wartość i cześć. Właśnie dzisiaj obowiązkiem Kościoła jest podnieść swój głos i moim obowiązkiem jest powiedzieć wam: Nasz Kościół ma przyszłość, to my winniśmy dać Kościołowi tę przyszłość, jeśli pragniemy przyszłości dla naszego narodu, dla jego dalszego istnienia. Kościół nie jest muzeum i mnie również nie należy uważać za obiekt muzealny, ale za rycerza, który poszukuje rycerzy wśród was – wojsko dla budowy przyszłości naszego Kościoła.

Chociaż jest to trudny obowiązek, to jednak, być może, moja pozycja tutaj jest lepsza niż innych kapłanów. Myśmy utracili ojczyznę i zostaliśmy wygnani na obczyznę, nad rzeki babilońskie i w niewolę. Już dziesięć lat żyjemy tutaj. Wiele żeśmy doświadczyli i przeżyli, przecierpieli, a jeszcze będziemy cierpieć. Cierpieliśmy i przyszłość, być może, niesie nam jedynie cierpienia. Jednakże największe cierpienie nie kryje się w tym, że zostaliśmy wygnani z ojczyzny, to nie jest największa kara Boża. Największym nieszczęściem jest pozbawienie się samemu ludzkiej godności i czci.

Straciliśmy wszystko – ojcowski majątek, zdobyty łatwo lub też własnym potem. Straciliśmy wszystko, ale przecież w tym świecie wszystko jest przemijające, wszystko ginie, wszystko ma swoją cenę, wszystko można kupić i sprzedać. Jest tylko jeden skarb, który nie ma ceny, skarb niezniszczalny, dla którego sam Syn Boży, Zbawiciel nasz Jezus Chrystus, nie oszczędził swego życia: to godność człowieka i nieśmiertelność jego duszy. Tej duszy, bielszej niż aniołowie, powinniśmy służyć tutaj, aby ochraniać jej niewinność i czystość na obczyźnie pośród wszelakich doświadczeń.

W końcu, dziesięć lat przebywania pośród innych narodów odkryło nam własne skarby – specyficznie gruzińskie, stworzone przez tysiące pokoleń przed nami – naszą gruzińską duszę. Przekonaliśmy się też, że obcych to, co jest nam najdroższe, zupełnie nie interesuje. Ich interesują bogactwa naszej ojczyzny i szanują nas wtedy, gdy mamy szansę powrotu do domu, aby obcym dać możliwość eksploatowania naszych bogactw. A przecież nasza dusza jest cenniejsza od wszelkich bogactw tego świata, a tą duszą jest nasz Kościół. Jeżeli jest w nas jakaś narodowa pycha, to nie pozwalajmy, aby nasza dusza była zależna od pomocy obcych, sami musimy się o nią troszczyć. Możemy to uczynić, jeśli każdy Gruzin na emigracji spełni swój obowiązek, jeśli chcemy żyć po ludzku, jeśli chcemy w obcym kraju zachować nasze cechy narodowe, jeśli nie chcemy rozpłynąć się we francuskim lub innym narodzie, jeśli chcemy, aby emigracja mogła służyć swojej ojczyźnie, a jej istnienie tutaj miało cel – pomóżcie zbudować tutaj naszą własną cerkiew. Nie stosujcie przy tym naszych gruzińskich sztuczek, a jeśli sami pomożemy swojej sprawie, to i Pan nam pomoże i zbawi nas.

Niech imię Pana naszego Jezusa Chrystusa będzie u początków tej sprawy. Jezus Chrystus opiekował się naszym narodem i ustrzegł nas od wielu doświadczeń, a dzisiaj z Jego łaski, miłosierdzia i miłości do człowieka, oddycha nasz naród i nasz Kościół. Do jego miłosierdzia winniśmy skierować nasze modlitwy w intencji rozpoczętego dzieła budowy naszej cerkwi".

Gruzja zawsze zajmowała znaczące miejsce w życiu ojca Grzegorza. W Jego ojczyźnie panował terror i nie był możliwy jakikolwiek rozwój autentycznej nauki. Wiedział też, że do Gruzji nie może już powrócić. Dlatego też chciał zorganizować w Paryżu centrum naukowe poświęcone badaniom gruzińskiego chrześcijaństwa. Z myślą o tym rozpoczął wydawanie rocznika naukowego Dżwari wazisa, którego był redaktorem. Nie spotkał się jednak z odzewem środowiska gruzińskiego. Emigracja rozdarta walkami politycznymi nie interesowała się kwestiami tego rodzaju. Upadł też projekt przetłumaczenia na język gruziński Pisma Świętego. Na to też nie znaleźli funduszy działacze polityczni. Zachował się jedynie opublikowany w Dżwari wazisa przekład Pieśni nad pieśniami. A przecież dla parafii gruzińskiej zrezygnował z pracy w uniwersytecie w Bonn i jedynie okazjonalnie prowadził zajęcia w Oksfordzie i w Paryżu.

Swój stosunek do sytuacji emigracji gruzińskiej wyraził w jednym ze swych kazań: „W 'Ojcze nasz' pierwszym słowem modlitwy Jezusa Chrystusa było 'Ojcze', czyli Bóg. A pierwszym słowem naszej modlitwy według nauki naszych dobroczyńców i przywódców jest, lub też powinno być, słowo 'ojczyzna'. Pierwszym słowem modlitwy Jezusa Chrystusa było słowo 'Bóg', a to oznacza, że nie mamy prawa jako chrześcijanie czynić sobie bożka z ojczyzny, żyć i walczyć jedynie dla jej rozwoju i wielkości, natomiast celem naszych dążeń powinien być Bóg. Nie Bóg i ojczyzna, Bóg w świątyni i ojczyzna poza murami świątyni, lub też ojczyzna w świątyni i ojczyzna poza murami

W 1931 r. w Paryżu Grzegorz Peradze złożył śluby zakonne i przyjął święcenia.
Wśród emigrantów gruzińskich prezydent na uchodźctwie Noe Żordania oraz Ekwtime Takaiszwili

świątyni, ale Bóg w ojczyźnie, więcej: ojczyzna w Bogu". Powiedział też wyraźnie, czym będzie się kierował w życiu: „Orężem w moim ręku jest i będzie jedynie modlitwa i nie istnieje dla mnie żaden inny oręż, nie potrzebuję też innego oręża. Modlitwa jest nie tylko obroną i bramą prowadzącą do tej winnicy, nie jest tylko lekarstwem niszczącym zarazę na gałązkach w winnicy, nie jest tylko rodzajem nożyc, które ścinają na tych gałązkach niepotrzebne liście, nie jest też rodzajem motyki użyźniającej korzenie, nie jest palikiem, wokół którego wiją się gałązki. Modlitwa jest światem i każdy, kto ma w tym świecie swój dom wie, że bez modlitwy niemożliwe jest duchowe istnienie człowieka, tak samo jak niemożliwe jest życie cielesne bez chleba i bez powietrza. Człowiek, który nie modli się lub też za którego się nie modlą, zostanie skruszony i zniszczony, upadnie i stanie się ofiarą przemijania i prochu śmierci".

Musiał pracować naukowo, gdyż nie udało się stworzyć centrum kultury gruzińskiej. Jednak praca naukowa orientalisty nie zadawala pobożnego mnicha. Powołaniem naukowym mnicha jest bowiem praca w uczelni teologicznej. Pragnienie to spełniło się w 1933 roku, gdy metropolita Dionizy (Waledyński) zaprosił ojca Grzegorza do Warszawy jako profesora nadzwyczajnego patrologii i kierownika seminarium tegoż przedmiotu na Sekcji Teologii Prawosławnej Uniwersytetu Warszawskiego. Na tym stanowisku ojciec Grzegorz pracował do wybuchu II wojny światowej. Temat jego wykładu inauguracyjnego był bardzo znaczący: Pojęcie, zadania i metody patrologii w teologii prawosławnej. Cała pasja naukowa ojca Grzegorza wyraża się w tym wykładzie – badanie spuścizny Ojców Kościoła ze szczególnym uwzględnieniem tradycji gruzińskiej. 5 stycznia 1934 roku metropolita Germanos podniósł ojca Grzegorza do godności archimandryty, a 8 maja tegoż roku metropolita Dionizy nadał Mu mitrę. W Polsce ojciec Grzegorz mieszkał w skromnym mieszkaniu, niedaleko katedry świętej Marii Magdaleny. Włączył się w życie Cerkwi i kolonii gruzińskiej. Okazjonalnie odprawiał w Warszawie nabożeństwa w języku gruzińskim, wakacje i przerwy w pracy naukowej spędzał w parafii św. Nino w Paryżu. Wielu studentów wspomina z wdzięcznością jak pomagał im materialnie. Wystarczy podać jeden przykład. Pewien student Mikołaj miał kłopoty finansowe. Zdecydował się więc sprzedać dzieła świętego Bazylego Wielkiego, pamiątkę rodzinną. Pomyślał o ojcu Grzegorzu, specjaliście w dziedzinie patrologii, i zaproponował kupno książek. Ojciec Grzegorz książki kupił za dobrą cenę, a kiedy ów student ukończył naukę w uniwersytecie, podarował mu z dedykacją kupione wcześniej od niego książki. Nie był to wypadek odosobniony. Studenci mogli zawsze liczyć na Jego pomoc, mogli przyjść do mieszkania profesora i prowadzić z Nim rozmowy.

W czasie pobytu w Polsce ojciec Grzegorz odbył kilka podróży naukowych. W 1935 roku odwiedził Rumunię, Grecję i Bułgarię. Szczególnie interesował się śladami działalności Gruzinów na Bałkanach. W Sofii ojciec Grzegorz odnalazł w bibliotece narodowej odpis gruzińskiego tekstu typikonu monasteru Petriconi. Cieszył się z takich odkryć, gdyż jak sam napisał „zabytki kultury gruzińskiej są rozproszone po całym świecie, nieznane, ukryte w mroku zapomnienia. Niedola narodu gruzińskiego nie pozwala na podjęcie badań i poszukiwań na szerszą skalę. Lecz nie należy szczędzić pracy, nie należy cofać się nawet przed poświęceniem, aby ocalić dla narodu te bezcenne zabytki". Na górze Atos odkrył natomiast grecką wersję Męczeństwa świętych Antoniego, Jana i Eustache-

o. Grzegorz Peradze podczas konferencji na Uniwerstecie Warszawskim
fotografia z 1935 r.

Rękopis św. Grzegorza Peradze

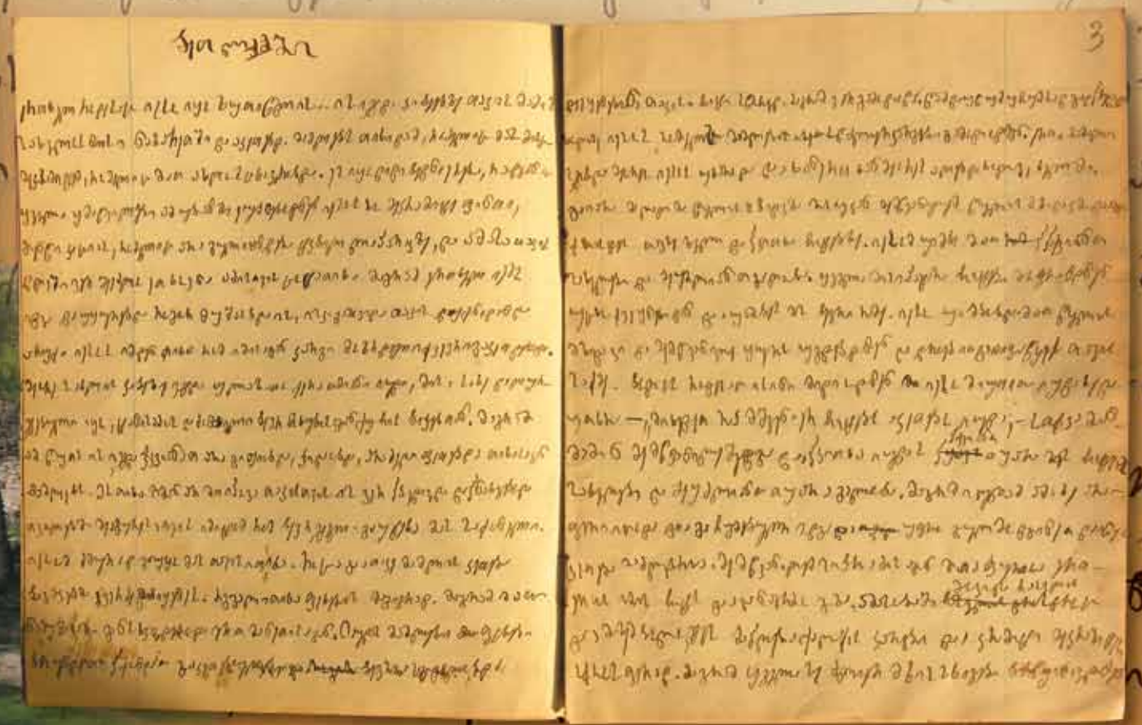

Ruiny Akademi Ikalto. Kompleks klasztorny z VI w. nieopodal Telawi w Kachetii znany ze swojej szkoły filozofii. Miejsce gdzie studiowali m.in. Arseni Ikaltojski oraz Szota Rustaweli. Zburzony przez Persów w XVII w. do dziś zachowały się 3 kościoły w tym najstarsza – św. Trójcy (Sameba) z VI w. refektarz, winnica i mury budynku akademii

go z Wilna oraz wywiózł 50 książek gruzińskich i 13 rękopisów, w tym Apophtegmata, dzieła świętego Dionizego Areopagity, apokryficzne żywoty Apostołów i rękopis pisarza gruzińskiego Jony Chelaszwili. Jednakże największą radość sprawił ojcu Grzegorzowi wyjazd do Ziemi Świętej w 1936 roku. Nie tylko dlatego, że odkrył i przywiózł do Warszawy palimpsesty gruzińskie z VI-VII wieku. „Dopiero podczas wakacji roku 1936-go – napisał ojciec Grzegorz – miałem możność spełnienia mych wieloletnich pragnień zwiedzenia Ziemi Świętej. Nie tylko jako zakonnika nęcił mnie ten kraj, który był świadkiem największej tragedii a zarazem i najlepszych stronic całej historii ludzkości, ale także jako pracownika w dziedzinie historii literatury chrześcijańskiej. Wszak Palestyna, a zwłaszcza Betlejem, gdzie jako Niemowlę ujrzał światło dzienne Zbawiciel świata, była zarazem i ojczyzną nauki przeze mnie reprezentowanej. Tam w roku 392 święty Hieronim napisał pierwsze dzieło z tej dziedziny. Kraj ten był siedzibą wielkich pisarzy kościelnych, a wyniki i owoce ich pracy stały się miarodajne dla życia całego Kościoła. Nie ostatnim wreszcie powodem było to, że kraj ów interesował mnie jako Gruzina.

Od najdawniejszych czasów, a jak głoszą piękne i pobożne tradycje, to nawet od czasów samego Chrystusa Pana datują się stosunki Gruzji z Ziemią Świętą. Chrześcijaństwo przyszło do Gruzji z Jerozolimy. Praktyka liturgiczna Kościoła jerozolimskiego obowiązuje w Gruzji. Już od piątego stulecia począwszy mamy wiadomości historyczne o pielgrzymkach gruzińskich i o gruzińskich klasztorach w Ziemi Świętej”. W czasie tej pielgrzymki-podróży naukowej ojciec Grzegorz poszukiwał śladów obecności Gruzinów w Palestynie: „Droga do świątyni Grobu Pańskiego przechodzi obok rozmaitych starych klasztorów. Trzy z nich rzuciły mi się w oczy i wzbudziły we mnie wspomnienia historyczne o tych czasach, gdy Gruzin nie potrzebował się błąkać samotnie po ulicach Jerozolimy w poszukiwaniu świątyń, biedny, nikomu nieznany. Dawniej przybywali tu Gruzini jako obywatele jednego z potężniejszych krajów Wschodu, z rozpostartymi chorągwiami, z pieśniami radosnymi i z hymnem narodowym. To nie oni szukali pomocy i protekcji u innych, lecz inni u nich. Liczne klasztory były wybudowane po to, aby dać im przytułek, starożytne zaś dzieje i zasługi tych klasztorów w historii kultury gruzińskiej pobudzały w nich jeszcze większy entuzjazm i pragnienie naśladownictwa”. Z drżeniem i bojaźnią ojciec Grzegorz chodził po śladach naszego Zbawiciela. W swoim Dzienniku podróży po Ziemi Świętej i Syrii opisał pielgrzymkę do Ein Karem: „Tu, wśród tego powietrza i na tych górach mieszkała Święta Rodzina i tu się także urodził i spędził lata młodości Ten największy, jakiego kobieta mogła urodzić. Tutaj przybyła Matka Boska w odwiedziny do Elżbiety, z tego oto źródła piła wodę”. W Ein Karem był na nabożeństwie: „Podczas tego nabożeństwa śpiewa się Magnificat. Z drżeniem czekałem na ten moment – stałem na podwórzu, tuż pod górą – cerkiew bowiem jest za mała i nie mogła wszystkich pomieścić. A było tam przeszło sto zakonnic i dużo gości. Powietrze było łagodne; nie było jeszcze ciemno. Jakaś pracownica w tym momencie wy-

Ambroży
(Wissarion Chelaja)
katalikos-Patriarcha Gruzji

Kirion
(Sadzagliszwili) Katalikos
-Patriarcha Gruzji

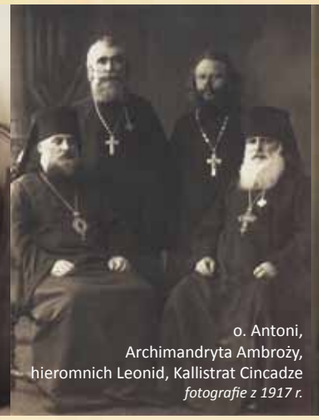

o. Antoni,
Archimandryta Ambroży,
hieromnich Leonid, Kallistrat Cincadze
fotografie z 1917 r.

Grzegorz Peradze w środku
fotografia z 1928 r.

Warszawa, Sobór Prawosławny. Plac Marszałka Piłsudskiego.
Fotografia z albumu majora Jerzego Mamaladze

nosiła z piekarni świeżo wypieczony chleb do wspólnej jadalni, która znajdowała się nieco wyżej, na górnym tarasie. Zapach świeżego chleba zmieszał się z zapachem kadzidła, płynącym z cerkwi, z wonią tego wieczoru i ciszy panującej wokoło, z wonią kwiatów gorącego lata, które rozchylały teraz, po zachodzie słońca, swe kielichy. Z cerkwi zaś rozlegał się i wznosił do nieba najcudniejszy ze wszystkich hymnów i utworów tego świata”. Podróżując po świecie szukał śladów kultury gruzińskiej, zbierał gruzińskie rękopisy i ikony. Zbierał wszystko, co było związane z Gruzją, jej historią i kulturą. Równocześnie potrafił w swoim życiu zrealizować marzenie wielu uczonych – połączenie świętości życia z pracą naukową. Prawie wszystko to, co z takim trudem zebrał, zaginęło w czasie wojny, podobnie jak i zasadnicza część Jego biblioteki.

Pielgrzymka do Ziemi Świętej była ostatnim radosnym wydarzeniem w Jego życiu. Zbliżała się II wojna światowa. W 1939 roku mógł wyjechać na konferencję patrystyczną do Afryki, do ziemi, której biskupem był błogosławiony Augustyn. Nie wyjechał, lękał się o rękopisy gruzińskie, które zamierzał opublikować. Nie wyjechał także z Warszawy 8 września 1939 roku, kiedy to cudzoziemcy mogli opuścić oblężone miasto. Nie wyjechał także później, chociaż nie był obywatelem polskim i mógł zmienić miejsce pobytu. Powiedział jednemu ze swoich studentów, że nie opuszcza się w niedoli tych, którzy kiedyś okazali pomoc. Po wybuchu II wojny światowej pracował jako tłumacz w Warszawskiej Metropolii Prawosławnej. Wojna oznaczała zerwanie wszelkich kontaktów z naukowcami na całym świecie i osamotnienie. Pracował jednak dalej nad patrystycznymi tekstami gruzińskimi.

Czasy stawały się coraz cięższe. Prześladowano ludność żydowską i polską. W kolonii gruzińskiej w Warszawie zaszły ważne zmiany. Na miejsce lojalnego wobec Polski kierownictwa kolonii weszli ludzie o proniemieckiej orientacji. Chociaż było ich tylko kilku, zdominowali życie całej gruzińskiej wspólnoty. Niemcy stworzyli nową organizację kolonii gruzińskiej w Warszawie. Zwłaszcza haniebną rolę odgrywał jeden ośrodek. Chciano Gruzinów zmusić do wstępowania do armii niemieckiej. Przede wszystkim zaś prześladowano tych, którzy byli wierni swojej nowej Ojczyźnie, Polsce. Swoi zaczęli walczyć między sobą, zwalczać się wzajemnie, zwłaszcza zaś jedna grupa, skrajni nacjonaliści. Było z tego powodu wiele różnych intryg i donosów. Ojciec Grzegorz, mając już za sobą przykre doświadczenia z tymi samymi ludźmi w Paryżu, trzymał się daleko od tych walk. Pomagał potrzebującym, nosił żywność, ukrywał w swoim domu gruzińskiego oficera, wstawiał się za prześladowanymi. Przede wszystkim zaś pomagał ludności żydowskiej i prowadził działalność uświadamiającą wśród Gruzinów namawianych do wstępowania do armii niemieckiej. Już w latach 1940-1941 grupa proniemiecko nastawionego kierownictwa kolonii podjęła próbę izolowania inaczej myślących, w tym ojca Grzegorza. Oskarżono Go przed władzami niemieckimi, że był przed wojną agentem polskiego wywiadu. Próba ta nie powiodła się, gdyż Niemcy przejęli całe archiwum polskiego wywiadu i łatwo mogli sprawdzić wiarogodność oskarżenia. Wtedy podjęto inną próbę, bardziej perfidną i zbójecką. Kierownictwo kolonii zapomina o gościnności Polaków, okazywanej im do tej chwili, i brutalnie rozprawia się z nimi, zwłaszcza zaś z Żydami, werbuje jeńców do służby w armii niemieckiej. Przy pomocy Niemców konfiskuje ogromne prywatne mieszkanie, składające się z 18 pokojów i urządza w nim swoje biuro. Niewinnym Żydom zabiera wszystkie cenne rzeczy. W okolicach Warszawy znika na podstawie ich donosów sześciu Gruzinów, zaś liczby aresztowanych Żydów nie da się ustalić.

Na prośbę zrozpaczonych rodziców w sprawę wmieszał się ojciec Grzegorz jako osoba duchowna, prosząc o okazanie miłosierdzia i chrześcijańskiej miłości. Od tej chwili ojciec Grzegorz staje się ich wrogiem i należy Go zlikwidować. Przecież sam powiedział, że przyszłość, być może, niesie nam jedynie cierpienia.

Jeżeli można było łatwo handlować głowami bezbronnych jeńców wojennych i Żydów, to nie tak łatwo można było obwinić i aresztować ojca Grzegorza na podstawie donosu. Zarzuty należało uzasadnić i oto w jaki sposób przygotowano sprawę przeciwko ojcu Grzegorzowi. Zostają sfotografowane dokumenty przeznaczone dla Gestapo, a następnie przy pomocy służącego ojca Grzegorza fotografie te zostają ukryte w skrytce zrobionej z tyłu ikony znajdującej się w Jego pokoju. Następnie doniesiono na ojca Grzegorza jako na angielskiego szpiega, który sfotografował dla Anglików tajne dokumenty i wskazano miejsce ich przechowywania. Gestapo przeprowadza rewizję i znajduje fotografie, co potwierdza oskarżenie. Ojciec Grzegorz zostaje aresztowany 5 maja 1942 roku i umieszczony w Więzieniu Pawiak w Warszawie.

Ponieważ ojciec Grzegorz był mnichem i sekretarzem Kościoła, trzeciego dnia po aresztowaniu metropolita Dionizy wezwał jednego z działaczy gruzińskich i powiedział, co się zdarzyło oraz, że Gruzini powinni się w tę sprawę włączyć. Więc ów Gruzin prosił Niemców, żeby wypuścili ojca Grzegorza oraz żeby pozwolili się z nim zobaczyć. Jednak Niemcy nikogo nie dopuszczali do ojca Grzegorza. Po prostu przepadł, a potem

przyszła wiadomość, że zmarł na atak serca. Ojciec Grzegorz był według opinii tego Gruzina szczerym i prostodusznym człowiekiem, absolutnie prostodusznym, nawet nie potrafił wywołać wrażenia, że jest tak wspaniale wykształcony w swojej dziedzinie i bez wątpienia zawsze był najuczciwszym człowiekiem. A to, że zginął, to wina swoich. Wiemy, kto był w to zamieszany, ale nie trzeba w żywocie świętego podawać ich nazwisk. Ci ludzie nosili dziennik ojca Grzegorza do Gestapo, aby go przetłumaczyć. Znamy ich imiona, ich nazwiska, tę hańbę. A przecież wezwano trzech oficerów Gruzinów, którzy służyli w polskiej armii. Oficerowie ci powiedzieli, że dziennik jest tak nagryzmolony, że nie można go przeczytać, ale zawsze znajdą się i znaleźli się tacy, którzy dziennik ten przetłumaczyli. Ów Gruzin, który dał to świadectwo, sam miał konflikt z tymi ludźmi. Grozili mu listownie we wrześniu 1940 roku donosem do władz niemieckich i przymusowym wysłaniem z Warszawy.

Kolonia gruzińska w Warszawie, doprowadzona do rozpaczy ich donosami i przestępstwami, wyznacza komisję dla zbadania działalności swego kierownictwa. Po zbadaniu dokumentów i zebraniu zeznań świadków, na zebraniu kolonii gruzińskiej zostają ujawnione wszystkie przestępstwa i następuje wyłączenie ich sprawców z kolonii gruzińskiej.

Los ludzi przez nich wydanych Niemcom, w tym ojca Grzegorza, był straszny. Na Pawiaku pisarz więzienny spisywał personalia, po czym więźnia kierowano do celi oddziału VII, przejściowego, mieszczącego się w suterenach. Pobyt na oddziale VII trwał około 14 dni, po czym ojca Grzegorza przeniesiono na oddział V, zwany transportowym, mieszczący się na drugim piętrze. Na oddziale V ojciec Grzegorz był wykorzystywany jako tłumacz i mieszkał w celi nr 177. Na początku października 1942 roku ojciec Grzegorz został przeniesiony na oddział roboczy, również jako tłumacz (cela nr 186). Towarzyszyły zaś temu przesłuchania, poniewieranie i bicie. Zachował się odpis jednego listu, napisanego przez ojca Grzegorza 20 czerwca 1942 roku na Pawiaku do swego znajomego. List ten jest właściwie testamentem, gdyż ojciec Grzegorz wydał kilka dyspozycji dotyczących swego majątku osobistego: „Mieszkanie umeblowane proszę przekazać komuś z konsystorza. Gdybym nie wyszedł, bibliotekę przekazuję metropolii, rzeczy należy sprzedać, a dochód przeznaczyć na rzecz naszego parafialnego sierocińca na Woli. Moje gruzińskie książki i dokumenty (także obrazy) po wojnie metropolia powinna wysłać Kościołowi gruzińskiemu". Kościół prawosławny, pomimo bardzo trudnej sytuacji, czynił starania o uwolnienie ojca Grzegorza. Udzielał też, jak można sądzić z zachowanych listów, określonej pomocy żywnościowej i rzeczowej. Starania te nie odniosły jednak żadnego skutku i w połowie listopada 1942 roku ojciec Grzegorz został izolowany w Obozie Koncentracyjnym w Oświęcimiu. Czyniono dalsze starania, ale nie dały one żadnych rezultatów i po 18 dniach pobytu w obozie oraz straszliwego traktowania ojciec

[Akt zgonu], 30 grudnia 1942 r.
Archiwum Warszawskiej Metropolii Prawosławnej

Grzegorz umiera śmiercią męczeńską 6 grudnia 1942 roku o godzinie 16 minut 45. Jego ciało zostało spalone w obozowym krematorium. Miał 43 lata. W tym wieku człowiek jest pełen energii, planów życiowych. Ojciec Grzegorz wiele dokonał w swym krótkim życiu. Ileż jeszcze mógł uczynić… Całe swoje życie poświęcił Bogu, nauce, wiernym i ojczyźnie. Tylko nie sobie. Jego śmierć też była ceną za życie innych. Zawsze żył dla innych. W więzieniu Pawiak napisał w liście do przyjaciela: „Módlcie się za mnie". Tylko o to prosił dla siebie.

Po dwudziestu jeden latach od podjętej próby zobaczenia białego anioła święty ojciec nasz Grzegorz Peradze sam stał się białym aniołem ku chwale swojego Pana i Boga, Jezusa Chrystusa. Na dnie otchłani ujrzał Bożą światłość, jak mówił w jednym ze swych kazań.

19 września 1995 roku ojciec Grzegorz Peradze powrócił na zawsze do swojej ojczyzny, do Gruzji, gdy na soborze Kościoła gruzińskiego katolikos-patriarcha Eliasz II uroczyście ogłosił ojca Grzegorza świętym kapłanem-męczennikiem. Powrót świętego męczennika ojca archimandryty Grzegorza Peradze do Gruzji oznacza równocześnie, że jest On odtąd patronem wszystkich prawosławnych chrześcijan, którzy kierują do Niego swoje modlitwy.

Dla modlitw świętego ojca naszego, kapłana-męczennika archimandryty Grzegorza Peradze, Panie Jezu Chryste, Boże nasz, zmiłuj się nad nami. Amen.

ks. Henryk Paprocki
przedruk z „Pro Georgia" nr 14, Warszawa 2006 r.

„Św. Edyta Stein (1891—1942), pochodząca z rodziny żydowskiej, porzuciła błyskotliwą karierę naukową, by zostać karmelitańską mniszką, przybierając imię Teresy Benedykty od Krzyża i zmarła w obozie zagłady w Oświęcimiu, jest symbolem dramatów Europy naszego stulecia"

Jan Paweł II

Rajmund Kolbe urodził się 8 stycznia 1894 rokuw Zduńskiej Woli. W 1907 roku wstąpił do małego seminarium franciszkanów konwentualnych, a trzy lata później rozpoczął nowicjat. W 1912 roku przełożeni wysłali go na dalsze studia do Krakowa i jeszcze tego samego roku do Rzymu. Dwa lata później Kolbe złożył profesję uroczystą, w czasie której dodał sobie imię Maria. 28 kwietnia 1918 r. otrzymał święcenia kapłańskie. W Rzymie założył Rycerstwo Niepokalanej.

17 lutego 1941roku został aresztowany i – kilka miesięcy później - wywieziony do obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu. Otrzymał numer 16 670. Pod koniec lipca 1941 r. zgłosił się jako ochotnik za więźnia Franciszka Gajowniczka do bunkra głodowego. Oprawcy dobili go zastrzykiem fenolu 14 sierpnia 1941 r.

Nagroda św. Grzegorza Peradze wykonana została na wzór *panagii* z klasztoru Martwili z X wieku techniką *cloisonné* występującą w dawnej sztuce gruzińskiej, bogato zdobiona złotem, srebrem i perłami. Nagrodę wykonała gruzińska artystka Nino Burkadze

NAGRODA ŚW. GRZEGORZA PERADZE

W dniu 26 stycznia 2010 r. Rada Naukowa „Pro Georgia. Journal of Kartvelological Studies Uniwersytetu Warszawskiego" oraz Rektor i Senat Uniwersytetu Georgia ustanowiła międzynarodową Nagrodę św. Grzegorza Peradze. Jest to jedyna w Europie nagroda dla ludzi nauki i kultury imienia prawosławnego naukowca. Nagroda jest przyznawana raz w roku, na wniosek powołanej Kapituły, w skład której wchodzą członkowie Rady Naukowej „Pro Georgia" oraz Rektor i Senat Uniwersytetu Georgia w Tbilisi.

Nagroda przyznawana jest osobom, które w swojej działalności naukowej prezentują te wartości, którym wierny był św. Grzegorz Peradze. Nagroda wyróżnia wybitne osoby, których dorobek życia jest godnym do naśladowania wzorem dla innych.

Laureatami w 2010 roku zostali teolog Henryk Paprocki z Uniwersytetu w Białymstoku oraz Jan Malicki ze Studium Europy Wschodniej Uniwersytetu Warszawskiego.

Metropolita Andria (Gwazawa), ks. Henryk Paprocki
fot. z 2009 r.

Ikona św. Grzegorza Peradze

Prawosławny Punkt Duszpasterski pod wezwaniem św. męczennika archimandryty Grzegorza Peradze w Warszawie

KOŚCIÓŁ GRUZIŃSKI W WARSZAWIE

Tuż przed wybuchem II wojny światowej kolonia gruzińska otrzymała od miasta Warszawy plac pod budowę cerkwi. Niestety, wybuch II wojny światowej uniemożliwił realizację planów budowy cerkwi. Pod koniec II wojny światowej większość Gruzinów wyjechała z Polski, kolonia gruzińska w Polsce przestała istnieć, a o oficerach kontraktowych w ogóle zabroniono mówić. Nowa fala emigracji gruzińskiej zaczęła napływać do Polski pod koniec XX wieku. Kolonia gruzińska w nawiązaniu do decyzji prezydenta Stefana Starzyńskiego, czyni starania o ożywienie tego odłożonego o ponad siedemdziesiąt lat przedsięwzięcia. Idea funkcjonowania kościoła będzie oparta na tradycji średniowiecznych klasztorów gruzińskich, które były nie tylko ośrodkami religijnymi, a także centrami kultury oraz badań filozoficznych i literackich, na wzór klasztorów gruzińskich w Ziemi Świętej i na Górze Atos. Ponadto replika XI-wiecznego kościoła Nikorcminda reprezentująca unikalną architekturę gruzińską, będzie miejscem żywym, często odwiedzanym przez wiernych i uczestniczącym intensywnie w życiu kulturalnym miasta. Będzie również nawiązaniem do tradycji kolonii kaukaskiej w okresie rozkwitu idei prometejskiej w międzywojennej Warszawie.

W sprawie budowy kościoła w Warszawie odbyliśmy rozmowy z Panem Lechem Kaczyńskim (14 lipca 2005 r.) ówczesnym Prezydentem m.st. Warszawy, panem Michałem Borowskim, Naczelnym Architektem m.st. Warszawy (19 września 2005 r.)oraz w Patriarchacie Gruzińskim, podczas oficjalnej wizyty delegacji Uniwersytetu Warszawskiego na Kaukazie 7-13 października 2005 r. Informowaliśmy wówczas Patriarchę o ogromnym wsparciu idei budowy gruzińskiego kościoła przez ówczesnego Prezydenta m.st. Warszawy Lecha Kaczyńskiego). W trakcie rozmowy pojawiły się konkretne pytania i propozycje dotyczące przyszłego wkładu Patriarchatu w prace nad projektem budowy.

18 października 2005 r. w dniu pamięci świętego ojca Grzegorza z Chadzti ukonstytuował „Komitet Budowy Kościoła Gruzińskiego pod wezwaniem św. Nino i św. Grzegorza Peradze w Warszawie" Ponadto „Komitet Budowy Kościoła Gruzińskiego w Warszawie" otrzymał działkę na skwerze Mieczysława Apfelbauma. Proponowana lokalizacja dla Kościoła Gruzińskiego to część skweru położonego na zachód od ul. Smoczej, w rejonie, gdzie znajduje się obecnie dość duży, wyasfaltowany teren. Przyjęcie działki w sposób prawny z Urzędu m.st. Warszawy miał podpisać „Komitet Gruziński 1920 roku w Warszawie, stowarzyszenie działające w Polsce od piętnastu lat. W tym samym miejscu powstanie symboliczny grób św. Grzegorza Peradze (1899-1942) oraz Gruzińskich Oficerów Kontraktowych w WP. Na grobie zostanie umieszczony fresk przedstawiający św. Grzegorza Peradze oraz kolonie Gruzińską w Warszawie, namalowany przez malarza Michała Boguckiego. W 15 maja 2006 r. „Komitet Budowy Kościoła Gruzińskiego w Warszawie" zwrócił się do Pana Prezydenta Lecha Kaczyńskiego z prośbą o objęcie przez Pana Prezydenta Patronatu Budowy Kościoła Gruzińskiego w Warszawie.

W Warszawie od 2005 roku działa polskojęzyczna kaplica pod wezwaniem św. Grzegorza Peradze, której stałymi parafianami jest grupa Gruzinów. Ze względu na nich Ewangelia jest czytana także w języku gruzińskim, a w niektóre święta także fragmenty nabożeństw. Chór wykonuje pewne śpiewy w języku gruzińskim. Aktualnie w Białymstoku powstaje polska parafia również pod wezwaniem św. Grzegorza Peradze. Niewątpliwie w najbliższych latach problemem stanie się obecność duchownego-Gruzina tak jak budowy kościoła Gruzińskiego w Warszawie.

JAN PAWEŁ II
W GRUZJI

W dniach 8-9 listopada 1999 r. w ramach 89. zagranicznej podróży apostolskej Ojciec Święty Jan Paweł II odwiedził Gruzję. Jeszcze na pokładzie samolotu lecącego z New Delhi w Indiach w kierunku stolicy Gruzji Tbilisi Ojciec Święty wyraził radość: *że nasza wizyta w Gruzji rozpoczyna się w tak znamiennym dniu: w wigilię 10. rocznicy upadku Muru Berlińskiego, która wzywa do budowania mostów między narodami, państwami, religiami i kulturami.*

Wizyta Ojca Świętego Jana Pawła II prócz oficjalnego powitania i pożegnania obejmowała oficjalne spotkanie w siedzibie patriarchatu z Katolikosem-Patriarchą Eliaszem II, z którym odbył także rozmowę prywatną oraz członkami Świętego Synodu Gruzińskiego Kościoła Prawosławnego. Z siedziby patriarchatu Ojciec Święty w towarzystwie Katolikosa-Patriarchy udał się do katedry patriarchalnej w Mcchecie, pochodzącej z XI w., gdzie według miejscowej tradycji przechowywana jest szata Chrystusa. W katedrze oczekiwało Papieża duchowieństwo prawosławne, mnisi i wierni. Chór katedralny powitał gościa śpiewem pieśni liturgicznych. Na zakończenie spotkania Ojciec Święty i Katolikos-Patriarcha podpisali wspólną deklarację w sprawie pokoju w świecie i na Kaukazie.

Stając po raz pierwszy na ziemi gruzińskiej, odczuwam podziw dla długiej i chwalebnej historii chrześcijaństwa w tym kraju, które sięga początków IV w., gdy głosiła je tu św. Nino, oraz okresu panowania króla Wachtanga Gorgasala u schyłku V stulecia. Od tamtych czasów na glebie chrześcijaństwa kwitła tu w kolejnych stuleciach gruzińska kultura, zwłaszcza w klasztorach; Kościół zaś stał się strażnikiem tożsamości narodowej, tak często zagrożonej. Mimo wielokrotnych inwazji i rozbiorów, Gruzja zachowała do dziś swą tożsamość i jedność. Jest to świadectwem nie tylko wielkiej wytrwałości narodu gruzińskiego, ale także niewyczerpanej żywotności Ewangelii w waszym kraju, jako że w najbardziej burzliwych okresach dziejów wiara w Jezusa Chrystusa była zawsze dla Gruzji prawdziwą ostoją.

Osadzony pomiędzy Wschodem i Zachodem, Kościół w Gruzji był zawsze otwarty na kontakty z innymi chrześcijańskimi narodami. W niektórych okresach istniały mocne więzi między Kościołem gruzińskim i stolicą Biskupa Rzymu; a chociaż w innych momentach pojawiały się napięcia, świadomość naszego wspólnego chrześcijańskiego powołania nigdy nie zatarła się całkowicie. Moja obecność wśród was ukazuje, jak bardzo Kościół katolicki pragnie pogłębiać komunię z Kościołem gruzińskim, zgodnie z zamysłem Chrystusa, który w noc przed śmiercią modlił się o jedność wszystkich swoich uczniów (por. J 17, 23). Chrześcijaństwo wiele wniosło w przeszłość Gruzji i musi też wnieść w jej przyszłość

Następnego dnia, 9 listopada, Ojciec Święty uczestniczył w skromnej uroczystość poświęcenia budynku Caritasu i znajdującej się w nim kaplicy. Ten nowo zbudowany budynek, który w czasie wizyty apostolskiej pełnił funkcje papieskiej rezydencji, otrzymał nazwę „Domu dla ubogich" i został przekazany administratorowi apostolskiemu Kaukazu. Prowadzenia domu podjęło się Zgromadzenie Sióstr Misjonarek Miłości, założone przez Matkę Teresę z Kalkuty.

Punktem centralnym wizyty w Gruzji była Msza św. odprawiona przez Jana Pawła II 9 listopada w Pałacu Sportu, w której uczestniczyło kilkanaście tysięcy wiernych. Byli wśród nich katolicy obrządku łacińskiego, ormiańskiego i chaldejskiego oraz przedstawiciele innych wyznań i religii. Nie zabrakło również Polaków i osób polskiego pochodzenia z Gruzji, Armenii i Azerbejdżanu.

Pozdrawiam serdecznie moich rodaków mieszkających w Gruzji. Wielu z was przyjechało do Tbilisi z bardzo daleka. Cieszę się bardzo waszą obecnością i ze wzruszeniem wam dziękuję

Msza Święta trwała trzy godziny. W czasie liturgii posługiwano się językiem gruzińskim, angielskim, ormiańskim, rosyjskim, azerskim i asyryjskim.Jan Paweł II wygłosił homilię poświęconą dziejom ewangelizacji na ziemi gruzińskiej aż po czasy współczesne.

Kościele Boży, który jesteś w Gruzji, pozwól, aby użyźniła cię żywa woda Ducha Świętego! Pomagaj swoim dzieciom, aby nie brały wzoru z tego świata, lecz wsłuchiwały się w głos Ducha Chrystusa Odkupiciela i umiały rozpoznać, co jest dobre i doskonałe w oczach Bożych (por. Rz 12, 2). Będziesz wówczas jak miasto zbudowane na górze, którego światło nie pozostaje w ukryciu, ale jest dla wszystkich świadectwem prawdy i wolności, miłości i pokoju.

Niech cię ochrania i towarzyszy ci Najświętsza Panna, żywa ikona miłości Bożej. Jej macierzyńskiej opiece oraz wstawiennictwu twoich świętych patronów powierzam ciebie i twoje wejście w trzecie chrześcijańskie tysiąclecie.

Ludu Boży, pielgrzymujący po ziemi gruzińskiej, idź naprzód z ufnością: Bóg bardzo cię umiłował! Niech miłość będzie twoją mocą teraz i zawsze!

W siedzibie władz państwa odbyło się też spotkanie z ludźmi kultury, nauki i sztuki.

(…..)*pragnę dać wyraz nadziei, że moja wizyta pozwoli jeszcze bardziej podkreślić szczególne powołanie Gruzji jako kraju budującego pokój w całym regionie i jako pomostu między krajami Kaukazu a resztą Europy.*

Takie nasuwają się refleksje, gdy przyglądamy się starożytnej kulturze chrześcijańskiej w Gruzji. Przepowiadanie Ewangelii nie tylko przyniosło wam słowo zbawienia, ale przyczyniło się do powstania gruzińskiego alfabetu i z kolei do ukształtowania się tożsamości narodowej. Wiara chrześcijańska natchnęła was miłością do słowa pisanego, co wywarło głęboki wpływ na wasz język, literaturę i całe życie kulturalne.

Tradycja, wedle, której Gruzini obecni przy ukrzyżowaniu Chrystusa przynieśli tu z Jerozolimy Jego szatę, wykonaną z jednej sztuki materiału, symbolizuje niejako zdecydowane dążenie waszego narodu do jedności. Podobną rolę odgrywa tradycja, wedle, której głosicielami Ewangelii w waszym kraju byli apostołowie Andrzej i Szymon oraz św. Klemens Rzymski, zesłany do kopalni w Chersonezie. Tego rodzaju tradycje przypominają o starożytnym rodowodzie czcigodnego Kościoła gruzińskiego, a zarazem wyrażają głęboką świadomość więzów komunii, jakie Kościół w waszym kraju zachował zawsze w łonie jedynego Kościoła Chrystusa.

W obliczu kulturowych wyzwań dnia dzisiejszego duchowe dziedzictwo Gruzji jest bogactwem nieocenionej wartości, zawiera się w nim bowiem wielki skarb, jakim jest jednolita i całościowa wizja człowieka i jego przeznaczenia. To dziedzictwo oraz wyrastające z niego tradycje są cenną własnością wszystkich Gruzinów, o czym świadczą nawet kamienie — wystarczy wspomnieć ten niezwykły klejnot architektury, jakim jest kościół w Dżwari, źródło duchowego światła dla waszego kraju.

Przed opuszczeniem kraju Ojciec Święty zatrzymał się na krótką modlitwę w kościele Świętych Piotra i Pawła w Tbilisi, jedynym kościele katolickim, jaki pozostał otwarty przez cały okres komunizmu. Do kościoła uczęszczali w przeważającej części Polacy mieszkający w Tbilisi, stąd jest on powszechnie znany jako „kościół polski".

Nikozi, średniowieczny kompleks klasztorny na pograniczu regionu Cchinwalskiego,
jedno z najstarszych biskupstw gruzińskich (V w.).
11 sierpnia 2008 r. Nikozi zostało ostrzelane i zbombardowane.
Zniszczony został dawny Pałac Biskupi z X w., a także zespół klasztorny z VI-XIV w.

fot. Piotr Hlebowicz

AGRESJA

W nocy z 7 na 8 sierpnia 2008 r. rozgorzał konflikt zbrojny na terytorium Cchinwali, który zamienił się wkrótce w agresję wojsk rosyjskich na Gruzję. Operację tą rosyjskie dowództwo nazwało - „przymuszenie Gruzji do pokoju".

Po paru dniach walk wojska rosyjskie zajmują Gori, Zugdidi, Senaki, Poti, prowadzą bombardowania i obstrzał artyleryjski miast i wiosek. Parę bomb zrzucono w pobliżu Tbilisi. Płonie unikalny Park Narodowy wokół Borżomi, Rosjanie rozniecają ogień za pomocą substancji palnych, które zrzucane są na lasy z helikopterów. Tysiące uchodźców przybywa do Tbilisi z rejonu konfliktu.

12 sierpnia prezydent RP Lech Kaczyński przybywa do Tbilisi. W misji poparcia dla Gruzji towarzyszą mu prezydenci Litwy – Valdas Adamkus, Estonii – Toomas Hendrik Ilves, Ukrainy – Wiktor Juszczenko oraz premier Łotwy Ivars Godmanis. Przywódcy z Europy środkowo – wschodniej wyrażają swą solidarność z Gruzją na wielkim mityngu w centrum Tbilisi. Tym samym zmuszają milczącą dotąd Europę do reakcji, w efekcie czego 16 sierpnia 2008 r. podpisany zostaje rozejm oraz sześciopunktowy plan uregulowania konfliktu.

W Warszawie, w Kijowie, w Wilnie i innych miastach pod przedstawicielstwami dyplomatycznymi Federacji Rosyjskiej odbywają się masowe wiece poparcia dla Gruzji. 26 sierpnia 2008 r. Moskwa uznaje „niepodległość" Abchazji i Osetii Południowej (uczyniła to jeszcze Nikaragua). Od połowy września 2008 r. Rosjanie pod naciskiem opinii międzynarodowej wycofują się z Poti, Karaleti oraz innych, zajętych wcześniej rejonów.

W Gori powstaje obóz dla uchodźców ze strefy działań wojennych. Ci, którzy mieszkali w granicach tzw. Osetii Południowej, nie mają szans powrotu do swych domów. Stracili cały życiowy dorobek. Dla nich władze Gruzji budują osiedla domków jednorodzinnych wokół Gori.

W drugiej połowie listopada 2008 r. prezydent RP, Lech Kaczyński kolejny raz odwiedza Gruzję. Podczas przejazdu kolumny samochodowej prezydentów Kaczyńskiego i Saakaszwilego, rozlegają się trzy serie wystrzałów z broni maszynowej. Strzały pochodzą od strony posterunków rosyjskich, rozlokowanych przy strefie demarkacyjnej z rejonem Cchinwali. Oczywiście dowództwo rosyjskie oświadcza, iż żołnierze rosyjscy nie mają z tym nic wspólnego.

Po wcześniejszym zagarnięciu Abchazji, Federacja Rosyjska umacnia swe wpływy w rejonie Cchinwali. Tak, jak w Abchazji, Moskwa buduje tam marionetkowe państewko, całkowicie podporządkowane Rosyjskiej Federacji. By je w odpowiednim czasie anektować na prawach jednej z guberni. Powtarza się historia sprzed ponad 200 lat.

Piotr Hlebowicz

fot. Gija Gogatiszwili

fot. Gija Gogatiszwili

fot. Gija Gogatiszwili

11 sierpnia 2008 roku. Jedna z wielu demonstracji pod ambasadą Rosyjskiej Federacji w Warszawie przeciwko agresji Rosyjskiej na Gruzję. *Z archiwum Sławomira Karpińskiego*

fot. Gija Gogatiszwili

ODSŁONIĘCIE POMNIKA GRUZIŃSKICH OFICERÓW KONTRAKTOWYCH W ARMII POLSKIEJ

10 maja 2007 r. Prezydenci RP Lech Kaczyński oraz Gruzji Micheil Saakashvili odsłonili pomnik, poświęcony pamięci gruzińskich oficerów kontraktowych, służących w WP. Walczyli za Polskę w Kampanii Wrześniowej 1939 r., działali w konspiracji, brali udział w Powstaniu Warszawskim. Ginęli w bojach, męczeńska śmierć dosięgła ich także w Lesie Katyńskim.

Ufundowany przez Radę Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa pomnik wykonał artysta rzeźbiarz z Warszawy, Marek Moderau. Monument postawiono w Parku Wolności Muzeum Powstania Warszawskiego.

Na uroczystości odsłonięcia pomnika, prezydent RP Lech Kaczyński powiedział m.in.: *„(…) Nasze dwa kraje, chociaż nie położone bardzo blisko siebie, bardzo blisko współpracują w imię wspólnych wartości, z których na pierwszym miejscu postawiłbym wolność i honor. Łączy nas to z Gruzinami, że nie boimy się i nie zamierzamy się bać. Nie chcemy nikogo podporządkowywać, ale też nie chcemy podporządkowywać się innym. To jest wielka potężna podstawa naszej współpracy. Jesteśmy w miejscu, które powstało ku czci 20 tys. żołnierzy, którzy zginęli w powstaniu, jesteśmy tu po to, żeby uczcić pamięć żołnierzy gruzińskich. Raz jeszcze chciałbym im oddać honory, zginęli daleko od swojego kraju, ale w dobrej sprawie. Cześć ich pamięci!”*

fot. Archiwum MPW

Twórcy albumu

Dawid Kolbaia – historyk, kartwelolog. W 1990 r. ukończył studia na Wydziale Historycznym Uniwersytetu Tbilisi. W latach 1992–1996 był doktorantem w Katedrze Etnologii i Antropologii Kulturowej w Instytucie Historycznym UW. Doktor, adiunkt na Uniwersytecie Warszawskim. Zatrudniony w Studium Europy Wschodniej Wydział Orientalistyczny UW. Kierownik Seminarium Kaukaskiego Uniwersytetu Warszawskiego. Specjalizuje się w historii Kaukazu, wokół problematyki Kościoła Wschodniego i późnoantycznego chrześcijaństwa. Jest autorem licznych publikacji naukowych. Uczestniczyła w wielu międzynarodowych projektach naukowych i wykopaliskach archeologicznych. Jest założycielem (1991 r.) i redaktorem pisma naukowego „Pro Georgia. Journal of Kartvelological Studies". Od 2002 r. organizuję Doroczne Międzynarodowe Sesję Kaukazologiczne im. św. Grzegorza Peradze. Odbył też szereg podróży naukowych: w 2003 i 2006 r. przebywał w Grecji (Góra Athos), gdzie przeprowadził kwerendę biblioteczną i archiwalną; w Uniwersytecie Columbia w Nowym Yorku i w Dumbarton Oaks Center for Byzantine Studies w Washingtonie. Wykładał historię Kaukazu m.in. na uniwersytetach europejskich (Humboldt, Santiago de Compostela, Halle-Wittenberg). W 2009 r. otrzymał tytuł doktora honoris causa Uniwersytetu św. Grzegorza Peradze.

Piotr Hlebowicz herbu „Leliwa", ur. w 1963 r. w Morągu k. Olsztyna.
Od 13 grudnia 1981 do 1989 roku w strukturach konspiracyjnych: Ogólnopolskim Komitecie Oporu Rolników, Porozumieniu Prasowym „Solidarność Zwycięży" oraz w organizacji „Solidarność Walcząca", drukarz podziemny. W 1988 współtwórca i współprzewodniczący Autonomicznego Wydziału Wschodniego „Solidarności Walczącej" – (wraz z ukrywającą się Jadwigą Chmielowską; kontakty z opozycją w ZSRS – współpraca, szkolenie drukarzy, przerzut i uruchamianie sprzętu poligraficznego). 1990-1992 członek założyciel Centrum Koordynacyjnego Warszawa '90 (współpraca organizacji niepodległościowych w ZSRS oraz w krajach bloku wschodniego). W 1994/95 współzałożyciel Czeczeńskiego Ośrodka Informacyjnego w Krakowie, w 1997 międzynarodowy obserwator wyborów prezydenckich i parlamentarnych w Czeczenii. Działacz Polonijny, dyrektor letnich szkół dla dzieci i młodzieży na Syberii (2001-2004). Odznaczony Krzyżem „Semper Fidelis" Stowarzyszenia Polskich Kombatantów (2000), Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski (2007). W 2009 roku otrzymał w Wilnie Medal Orderu za zasługi wobec Litwy. W 2010 roku wraz z Piotrem Warishem wydał album pt: „Wilno-Warszawa, wspólna droga do wolności", poświęcony wydarzeniom styczniowych 1991 roku w Wilnie.

Piotr Warisch, ur. 1959 w Krakowie. Absolwent Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie, Wydział Grafiki. Redaktor graficzny wielu czasopism. Ilustrator książek dla dzieci, uczestnik wystaw malarskich. Po wprowadzeniu stanu wojennego w grudniu 1981 r., związany ze strukturami podziemnymi Nowej Huty. Od 1983 w Porozumieniu Prasowym „Solidarność Zwycięży", od 1985 r. w „Solidarności Walczącej" Oddział Kraków. 1983 – 1990 redaktor i główny grafik kilku podziemnych tytułów, w tym „Solidarności Zwycięży". Autor licznych plakatów i grafik niezależnych, współtwórca podziemnego komiksu „1478 Dni Nowej Huty". W 2009 r. odznaczony Krzyżem Kawalerskim OOP za ogólną działalność na rzecz niepodległości. Odznaczony również medalami honorowymi: „Za zasługi dla Małopolskiej Solidarności" (na XXV lecie powstania Solidarności) w 2007 r., oraz „Pro Memoria Prasy Podziemnej" w 2007 r.

Dziękujemy wszystkim, którzy przyczynili się do powstania albumu:

Ambasadzie Republiki Gruzji w Polsce
„Pro Georgia. Journal of Kartvelological Studies" za zgodę na publikację
Stowarzyszeniu Działaczy Niepodległościowych „Nieprzejednani"
Niezależnemu Samorządnemu Związkowi Zawodowemu Solidarność Regionu Małopolska
Spółdzielni Mieszkaniowej w Dzierżoniowie
Urzędowi Miasta w Dzierżoniowie
Domowi Maklerskiemu IDMSA
Muzeum Powstania Warszawskiego
Bibliotece Jagiellońskiej w Krakowie
Fundacji Centrum Dokumentacji Czynu Niepodległościowego
Teonie Iaszwili, dyrektor Narodowego Archiwum w Gruzji za udostępnienie zdjęć archiwalnych
Omarowi Tuszuraszwili, dyrektorowi Archiwum KGB i Archiwum Partyjnemu w Tbilisi
George Mamoulia z Paryża za udostępnienie zdjęć z archiwum gen. Kwinitadze
Tariełowi Gwiniaszwili, Aleksandrowi Rusieckiemu, Nacie Amaglobeli, Jarosławowi Kresie
Romualdowi Lazarowiczowi, Giorgi Nikiforowowi, Ketewan i Megi Nikolaiszwili, Davitowi Jishkariani
Wiktorowi Domuchowskiemu, Mirosławowi Borucie, Magdalenie i Markowi Czachorom, Dżemili i Adamowi Murmanom
Maciejowi Dziubańskiemu, Halinie Żwirskiej, Giorgi Kandelaki, Sławomirowi Karpińskiemu, Giji Gogatiszwili